

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 28, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratory «Kraju» mogą otrzymywać «Kuryera Codziennego» zamiast 3-ciu na 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi mieści się na Fekalerin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg—Kraj». Rękopisy, nadesłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Od administracyi „Kraju”.

Z powodu zbliżającego się nowego kwartału, prosimy prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, albo o zawiadomienie o dalszym zamiarze odbierania naszego pisma.

Prenumerata kwartalna «Kraju» wraz z przesyłką pocztową wynosi rs. 3.

Prenumerata kwartalna «Kuryera Codziennego» wraz z przesyłką pocztową wynosi dla prenumeratorów «Kraju» rs. 1 k. 50 (zamiast rs. 2 kop. 25).

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Atak na dwa fronty. List otwarty: Czesława Jankowskiego. Artykuły i korespondencje: Wiec akademicki, p. Wicownik. Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Reporter według Zoli. Legenda o tradycyjnym półpościu. Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z kresów pomorskich p. Alfani, z Berlina p. Konrada, z Wiednia p. Tertiusa, ze Lwowa p. Note, z Krakowa p. Średnika i t. d. Ziemia słowiańska (listy korespondentów «Kraju» z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. L. S. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarabeusa. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Wilna p. Ign. Ludgiewskiego, Tęty, Ten. i Letuwiława, z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Pińska p. K. S., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Czehryńskiego pow. p. M. Koroway-Metelickiego, z Humania p. Lechitę, z Kamieńca pod. p. R. P., z Podolskiej gub. p. Alfe, z Riazani p. Mich. Żelindę i t. d. Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Wystawa ekonomji społecznej roku 1889 w Paryżu, p. E. P. Pożyczki na zboże. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Merkurego. Z rynków towarowych, p. Inter. Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zasiłki i Nekrologia. Ogłoszenia.

PRZEGŁĄD LITERACKI.

Watykan i Kwirynał. «La lutte actuelle entre le Vatican et le Quirinal par François Carry». p. Cz. J. W. Chacile, wiersz Besimienno. Wundt i jego teoria poznania, p. Adama Mahrburga (d. c.). Wolnomularstwo polskie, p. J. Stekinta (d. c.). Dzisiejsza nasza poezya, p. Adama Belchowskiego (d. c.). Hasia. Obrazek skreślił Henryk Jasse (dok.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Z literatury peryodycznej. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 22 marca v. z.

△△ Jeszcze się taki człowiek nie urodził, coby każdemu dogodził. Mimowolnie nasuwa się nam ta uwaga, gdy zestawimy ostre a wprost przeciwne sądy, wywołane przez nasze artykuły w 8 i 9 N-rach «Kraju» o 25-letniej rocznicy dwóch zasadniczych ustaw z d. 19 lutego (2 marca) r. 1864: włościańskiej i gminnej. W numerze 50 «Warsz. Dniw.» zarzuca nam

oczywistą chęć zmniejszenia zasług rosyjan i rosyjskiej władzy prawodawczej przedstawieniem, że rzecz sama była nie przez nich przygotowaną i pod względem wykonania niezadawalniająca. W numerze 57 «Dniwnik» nie może nam darować, żeśmy próbowali obniżyć prace M. Milutina, podnosząc A. Wielopolskiego jako autora pierwotnego projektu ustawy gminnej i dowodząc, że Milutin i jego towarzysze z komitetu urządzającego nie mogli się byli obyć przy organizowaniu gminy bez projektu margrabiego.

Z drugiego krańca, «Nowa Reforma» krakowska w N-rze 65 szuka i nie znajduje dość silnych wyrazów oburzenia za to, żeśmy ośmielili się napomknąć o działalności (uwłaszczenia włościan), zapoczątkowanej przez Milutina i komitet urządzający wraz z komisarzami, co, wedle krakowskiego organu, jest obdzieraniem własnego narodu z zasługi, ciężko przez niego okupionej; co więcej, żeśmy ośmielili się powiedzieć, iż w latach 1863—1864, na które przypadała ta działalność, kraj nasz był «chory na straszną ospę rewolucyjną». «Jakaż ospa ślepotę na oczy redaktorów rzuciła?» — pyta nas «Reforma» i ostrzega nas miłośnicie, że stoimy na rozdrożu, prowadzącem do odstępstwa.

Postaramy się dać naprzód odprawę naszemu krakowskiemu przeciwnikowi. Jego występ wydaje nam się frazeologicznym harcowaniem nie tylko z pominięciem podjętej przez nas rzeczy, ale z nieprzyzwyczajeniem wykrzywieniem naszej myśli. Kwalifikując fizyologiczny stan społeczeństwa w roku 1863, nikogośmy nie winili za te wypadki, bo to nie wchodziło wcale w zakres naszego artykułu i użyliśmy tego faktu dla wykazania, że mimo pozorne skomplikowanie zadania wskutek rewolucyi, rozwiązanie jego było z dwóch względów bardzo dla Milutina ułatwione: 1) bo miał obszerniejszą władzę dysponowania stosunkami, które były do uregulowania i 2) bo przychodził z gotową ustawą włościańską, wydaną dla Cesarstwa d. 19 lutego r. 1861, by ją do Królestwa polskiego stosować, nie kłapiąc się potrzebą wchodzenia w jakiekolwiek bądź kompromisy z przeciwnikami reformy.

A teraz, jeżeli przejdziemy do przymiotnika w zdaniu o «zapoczątkowanej przez Milutina działalności», prosimy zwrócić uwagę na rzeczownik i na to, że tu mowa o działalności prawodawczej, poczem zapytamy, czy było w prawodawczej drodze zapoczątkowane przez kogo innego uwłaszczenie? Rozróżniamy ideę i prawodawczą jej realizację. Idee polepszenia stanu włościan krzewiły się u nas stopniowo od środka XVIII w. Były też i pojedyncze filantropijne próby dobrowolnego uwłaszczenia włościan przez polskich właścicieli ziemskich, częstsze za czasów Aleksandra I, rzadsze za czasów cesarza Mikołaja. Wszystkie te dobre chęci i zamiary wiążąc z tem, co się działo w Towarzystwie rolniczym i z aktami niedosłusznego do panowania chociażby na kawałeczku ziemi powstania, «Nowa Reforma» czyni wniosek, przeciwko któremu czujemy się obowiązani

ni zaprotestować w imię prawdy. Towarzystwo rolnicze obradowało nad poddaną jego agronomicznej ekspertyzie kwestyą uregulowania stosunków włościańskich już po dokonaniu reformy w Cesarstwie d. 19 lutego r. 1861 i, jak wiadomo, wbrew zdaniu swego prezesa A. Zamoyskiego, Towarzystwo większością głosów podało uwłaszczenie jako *pium desiderium*, jako godną urzeczywistnienia ideę. W praktyce za rządów Wielopolskiego stanęło tylko czynszowanie.

W r. 1864, już po stłumieniu powstania, przeprowadzono szybko, stanowczo i bezwzględnie operację, do której potrzeba było twardej i mocnej ręki. Jeżeli skutkiem tej operacji okazuje się, że dziś 42% gruntów jest w posiadaniu włościan, jest to znaczący, chociaż nie przez nas, jak chce «Reforma», podniesiony i uwdatniony wypadek. Przepisaliliśmy go żywcem z gazet warszawskich, z trudnych do przeliczenia artykułów jubileuszowych. Myśmy się starali dowieść, że na ten rezultat i na szybki przyrost ludności, do 8 milionów dzisiaj dochodzącej, składały się mnogie inne czynniki oprócz ustawy z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. Gdyby nawet reforma włościańska od 1861 do 1863 była w ręku męża stanu polaka, bardziej przychylnego uwłaszczeniu niż Wielopolski, i gdyby nawet doszła była do skutku, nie byłaby ani przez przybliżenie podobną do tej, jaką przeprowadzono w r. 1864—tyleby być musiało łagodzących wprowadzić, ale też i przeciągających rzecz na długie lata, kompromisów pomiędzy sprzecznymi interesami wielkich właścicieli i włościan.

O ile uważaliśmy za słuszne, wedle prawidła *suum cuique*, podnieść skutki ustawy włościańskiej z r. 1864 z oddaniem należnego uznania autorom, o tyleż zastrzeżliśmy, że bardzo wielkie zasługi położył Wielopolski, przyczyniając się do ustawy gminnej z tejże daty. Ironiczne pytania «Warsz. Dniwnika» czyż mogli co zapożyczyć od Wielopolskiego Milutin i jego towarzysze? czy nie należy ich pochwalić za to, że uwolnili kraj i gminę od projektu Wielopolskiego, przerabiając ten projekt? — uważamy jako usuwanie się od kategorycznego pytania, które może być rozwiązane tylko na zasadzie faktów. Jako fakt zaś, istnieje projekt Wielopolskiego i objaśniająca go «zapiska», istnieje «zapiska» komitetu urządzającego, krytykująca tenże projekt; dość zestawieć projekt z ustawą 1864 r., ażeby ocenić, co zeń do ustawy użyto.

W obecnej chwili ogromne ma znaczenie nie tyle nawet organizacja gminy, ile sam fakt istnienia najmniejszej administracyjnej niedziałki i jej chociażby niedoskonały samorząd wobec nieistnienia a potrzeby w samym Cesarstwie odpowiedniego terytoryalnego podziału, na którymby się mógł oprzeć ziemski samorząd. Powiat i gubernia są to podziały zbyt wielkie, a instytucje ziemskie, na nich wedle ustawy 1 stycznia 1864 osnute, wymagają stanowczych odmian, projektowanych obecnie w drodze prawodawczej. Ten wzgląd mieliśmy na widoku

kładąc nacisk na odmienny ustrój ziemsko-administracyjny w Cesarstwie a w Królestwie.

Omawiając w dniu jubileuszowym dwie doniosłe reformy: włościańską i gminną, uważaliśmy za swój obowiązek zachować bezstronność historyczną, oddać, choć w kilku słowach i o ile można, każdemu co mu się słuszenie należy. Myli się grubo «Warsz. Dniwn.», gdy przypuszcza, żeśmy chcieli dogodzić i jednym i drugiem: i frazesowiczom patryotyzmu i bezwarunkowym, niekrytycznym apologetom działaczy reformy 1864 roku. Przeciwnie, wiedzieliśmy zgóry, że nie zadowolimy ani jednych ani drugich. Powyższy przeto «atak na dwa fronty» bynajmniej nas nie zadziwił. Popularną w jednych czy w drugich sferach może być tylko krzykliwa, niepomiarowana kraciwość, a o taką popularność nie ubiegaliśmy się nigdy. Jest ona może bardziej popłatną, ale z pewnością do prawdy i słuszności nie przybliża.

Od stałego naszego współpracownika p. Czesława Jankowskiego, znanego poety i publicysty, otrzymujemy list poniższy:

Szanowny panie redaktorze!

Od niejakiego czasu zaczęły pojawiać się w «Gazecie Warszawskiej» korespondencje z Wilna, podznaczone pseudonimem «Litwin», lub bez żadnego podpisu. Doszło do wiadomości mojej, że wiele osób z towarzystwa wileńskiego podejrzewa mnie o autorstwo rzeczonych korespondencji, wnioskując nieco koszlawa logiką, że kto «pisze do jednej lub dwóch gazet», ten i do trzeciej prawdopodobnie pisze. Niech mi przeto szanowny pan łaskawie pozwoli tych słów kilka zamieścić w «Kraju», w celu zastrzeżenia się raz nazawsze, że z korespondencyami wileńskimi do «Gazety Warszawskiej» nic wspólnego nie mam i nie miałem.

Czesław Jankowski.

WIEC AKADEMICKI.

Lwów, 26 marca n. s. ¹⁾

Kwestya, która najbardziej teraz zajmuje opinię publiczną we Lwowie—jest niedawny wiec studentów wyższych zakładów naukowych. Dzienniki poświęcają mu prawie osob-

¹⁾ Korespondencję niniejszą omawiamy w słowie wstępnem «Z tygodnia». (Przyp. red.)

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Reportaż według Zoli. Legenda o tradycyjnym półpoście. Z teki humorystycznej].

s. Wiadomo, że reporter stał się głównym filarem społecznego dziennikarstwa. Niedawno jeszcze był to redakcyjny kopciuszek, który znosił z miasta wiadomości brukowe o zepsutych mostkach, «przejechanych» psach lub bójkach ulicznych. Powoli zakres spostrzeżeń i zabiegów tego sprawozdawcy zaczął się rozszerzać. Ciekawy reporter zaczął wszędzie zaglądać, we wszystko wglądać, badać rzeczy dotykające, namacalnie i naocznie; zamiast łapać obiegające wieści i pogłoski, chciał słyszeć na własne uszy, w jakim dzwonią kościoły. Wychodząc zresztą z roli biernej, jał się rozpytywać, dopytywać, wyciągać na języki, prowadzić całe śledztwa, badania, zarządzać ankiety. Przy tej reporterkiej bieganiu zrodził się po drodze *interview*. Trzeba było składać wizyty dla zasięgnięcia informacji ze źródła i pytać o niego kogo należy. Oczywiście wszystkie te funkcje nie mógł już spełniać lada pacholek od pióra i farby drukarskiej. Zawód reporterski

ne rubryki, mówi się o nim po wszystkich miejscach publicznych, a młodzież ze swej strony nie zasypia sprawą, lecz stara się wytrwale o ogólne uznanie postulatów i zasad, wypowiedzianych na wiecu. Wiec przyszedł do skutku staraniem prywatnym kilku z młodzieży, ale poprzedzały go już dwa wiece studentów uniwersytetu, zwołane w sprawie wrogiego wystąpienia policji przeciw istniejącym w łonie Towarzystw akademickich «kółkom» naukowym. Ostatni wiec miał na celu podnieść kwestye, ogół młodzieży obchodzące, i dlatego wzięli w nim udział studenci uniwersytetu, politechniki i szkół rolniczej, lasowej i weterynaryj. Wszystkich uczestników było nad 600 osób, a obrady trwały przez dwa dni, t. j. 9 i 10 b. m. Sprawy w nich poruszone były nader rozmaite, widać w nich jednak żywe zajęcie się swoim losem, jak niemniej chęć manifestowania swoich postępowych przekonań, jakoteż protestu przeciw niektórym, na porządku dziennym będącym t. zw. «reformom» i ustawom. Najlepiej jednak będzie, jeżeli wymienię wszystkie rezolucye tak, jak po sobie następowały. I tak: 1) Uchwalono wybrać komitet, któryby miał na celu zawiązywać stosunki z młodzieżą innych miast, w których są wyższe zakłady naukowe—a to w sprawach, ogół studentów obchodzących. Do komitetu tego wybrano 11 polaków i 4 rusinów. 2) Uchwalono udać się do izby notaryalnej i adwokackiej, aby położyły tamę wyzyskiwaniu młodzieży po biurach, w których płacą bardzo często za 6 godzin dziennej pracy po 15, a nawet 10 złr. miesięcznie. 3) Uchwalono wydawać polsko-ruski czasopismo, poświęcone sprawom młodzieży. 4) Uchwalono rezolucyę, wyrażającą oburzenie na nadużycia władz przy wyborach. Referat poprzedzający tę rezolucyę był wygłoszony po rusińsku, i miał na celu zwrócić bardziej uwagę młodzieży na życie publiczne, aby tem lepiej przygotować się do przyszłej walki na stanowisku w obronie ludu. 5) Należy domagać się od władz rozdaających stypendya, ażeby uwzględniały przy rozdawnictwie tychże opinie młodzieży, bo tylko w ten sposób można będzie położyć tamę systemowi protekcji i zakulisowych machinacji. Młodzieży polskiej w Zurychu poruczono żądać od hr. Platera w Rapperswylu sprawozdania z muzeum narodowego i fundacyi s. p. Kr. Ostrowskiego. 6) Technicy, którzy złożyli drugi egzamin państwowy, mają być postawieni co do praw obywatelskich na równi z doktorami; rektorowi politechniki należy się głos wirylny w sejmie; przy politechnice powinny być otwarte wydziały melioracyjny i handlowy; szkołę rolniczą w Dublanach należy przenieść do

począł wymagać wielostronnych uzdolnień i wiadomości, umiejętności szybkiego oryentowania się w zbieranym materiale, zręczności, zapobiegliwości, a nawet towarzyskiej łatwości i oglady w obcowaniu z ludźmi. Wraz ze wzrostem tych wymagań rosły i honoraria sprawozdawcy, wzmagalo się znaczenie i stanowisko reportera zarówno w prasie jak i społeczeństwie.

Ewolucya ta reporterska dokonywała się równocześnie z podobnymi zmianami, zachodzącymi w literaturze i sztuce, w nastroju i wymaganiach opinii publicznej. Realistyczno-naturalistyczna literatura i sztuka stała się także reporterską. Artysta zaczął snuć wątek do swych utworów nie tyle z własnego duchowego wnętrza, ile z otaczającej go rzeczywistości: zbierał wzorki dokoła, podpatrywał, badał, poddawał się wrażeniom. Nauki przyrodnicze wdrożyły w umysły ludzkie tę prawdę, że wszystko, co istnieje, ma swoją przyczynę, odpowiednio warunki, w których się przejawia i właściwe sobie cechy charakterystyczne. Należało doszukiwać się tego wszystkiego. I człowiek sam, najbardziej niewątpliwie interesujący wytwór przyrody, zaczął być badany według tych przyrodniczych wskazówek: trzeba było się dowiedzieć kto zaczął, kto go rodził, ba! z jakiej rasy, klasy lub nacji rodowod swój wyprowadza; w jakich warunkach wzrósł, wychował się i żył, jakie wpływy oddziaływały na

Lwowa, połączyć z lasową, i nadać jej tytuł akademicki. 7) Należy się domagać zniesienia ustawy dyscyplinarnej, wydanej w roku 1849, a obowiązującej dotąd na uniwersytetach, gdyż ta, jako wydana w czasie najczarniejszej reakcyi, nie zgadza się ani z duchem czasu, ani ze sławioną «wolnością akademicką», której i cienia nie zostawia. 8) Należy domagać się o otworzenie na lwowskim uniwersytecie wydziału medycznego, tem więcej, że możnaby tego dokonać ze względnie małemi kosztami. 9) Minister Gautsch jest na swem stanowisku niemożliwym, albowiem celem jego jest doprowadzić do tego, ażeby tylko dla warstw bogatszych był możliwy dostęp do szkół wyższych. Faktem jest, że najwyższem cłem w Austrii jest cło od oświaty; do tego projekt jego reformy uniwersyteckich stosunków stawia go w rzędzie tego rodzaju zacofańców, że aby mogła być mowa o jakiej reformie—trzeba rozpocząć od usunięcia jego. 10) Młodzież protestuje przeciw § 25 nowej ustawy wojskowej i domaga się za tak wysoki podatek krwi prawa ogólnego głosowania. 11) Młodzież protestuje przeciw projektowi Lichtensteina o szkołach wyznaniowych, i żąda odłączenia kościoła od państwa.

Wiecowe narady zakończono d. 10 b. m. o godz 11 w nocy, i wszyscy zebrani udali się z sali ratuszowej (gdzie zebranie miało miejsce) przed namiestnictwo i tu odśpiewano studencką pieśń rusińską, ułożoną z okoliczności wiecu przez jednego z młodszych poetów. Potem, w asystencji kilkunastu policjantów, poszła młodzież na komers. Zdawało się po-wszystkiem, że takie manifestowanie protestu jak odśpiewanie pieśni, nie może przecież nikomu wydać się poniżającym. Znalazło się jednak zaraz dwóch karyerowiczów (jeden z nich prezes, drugi sekretarz «czytelni akademickiej»), którzy w imieniu «Czytelni» zaraz na drugi dzień podnieśli w urzędowej gazecie protest. Gdy wydział jednak udzielił im za to nagany, odwołali się oni do walnego zgromadzenia, i to 50 głosami przeciw 49 uznało ich postępowanie za słuszne. Zauważyć trzeba, że za votum ufności głosowali sami interesowani, i że kilku z biorących udział w zebraniu obliczyło dokładnie, że za votum ufności było 47, a przeciw 49 głosów. W sprawie tej odbędzie się niezadługo nowe zgromadzenie «Czytelni akademickiej».

Prezes czytelni, żeby usprawiedliwić swój nietaktowny krok, wydał «List otwarty», przepełniony insynuacyami przeciw młodzieży rusińskiej i grający na różnych szowinistycznych strunach, twierdząc na przykład, że wiecem zawładnęły «indywidua, zaprzeczające żywiołowi polskiemu we wschodniej

niego, co widział, czego się uczył, co w życiu przeżył i przeżył. Artysta indagował swego bohatera, jak *interviewer* reporterski swoją ofiarę. I drzwi się wszystkie przed tymi niedyskretnymi natrętami otwierały, bo taki nastał duch wieku, takie zapanowały wymagania i obyczaje.

Na ten związek reporterski z literaturą naturalistyczną wskazał świeżo Zola w przedmowie do kronik Emila Blavet'a z «Figaro», wydawanych osobno p. t. «*La vie parisienne*».

Ach! tak — mówi mistrz naturalizmu — należy to wyznać, my, powieściarze, którzy robimy książki na podstawie dokumentów, którzy przypatrujemy się życiu, zanim o niem mówić zaczniemy, którzy tylko porządkujemy właściwie notaty, zebrane o rzeczach i ludziach z naszego otoczenia, postępujemy zupełnie tak, jak dziennikarz, badający fakty bieżące, odwiedzający głośne osobistości dnia i publikujący protokoły wypadków. W naszych utworach artystycznych robimy w dziedzinie wyobraźni te same poszukiwania, które dziennikarski reporter dokonywa nad faktami rzeczywistymi i żyjącymi aktorami dramatów codziennych. Wszystko idzie razem w rozwoju umysłowym społeczeństwa i to samo narzędzie znajduje się w ręku wszystkich robotników danej godziny.

Widocznie też wskutek tego odczuwanego i zaznaczonego dawno przezemnie braterstwa, mówi dalej Zola, zawsze interesowałem się

Galicji prawa bytu» i t. p. W tym samym guście bronił się też na zgromadzeniu, utrzymując na domiar wszystkiego, że polacy powinni tylko trzymać z silniejszymi, a takimi rusini nie są. Lecz niemniej smutne stanowisko zajął względem wiecu senat uniwersytetu. Stało się to skutkiem Wink'u od namiestnika, który nie chce przypuścić, ażeby za «nowej ery» mogły się odbywać jakie głosy niezadowolenia. Jednem słowem senat, opierając się na tem, iż podczas obrad wiecowych wydał zakaz brania w nich udziału (zakaz ten zresztą nie doszedł w czas do wiadomości zebranych), wytoczył kilkunastu akademikom «dyscyplinarkę» i po nader stronnictwo przeprowadzonym śledztwie wykluczył dwóch na 3 semestry z uniwersytetu, a reszcie udzielił nagane. W czasie rozdawania wyroków zebrano się przed kancelaryą uniwersytetu kilkuset akademików, wyprawili owacę zasądzoną, wygwizdało senat, a odśpiewawszy parę polskich i rusińskich studenckich pieśni, udało się w szeregu przed redakcyę «Kuryera Lwowskiego». Tu znowu odśpiewano pieśni i podziękowano za szczerą obronę spraw akademickich. W ten sam sposób udano się przed redakcyę «Przeglądu» i wyprawiono kocią muzykę.

Profesorowie politechniki zajęli względem wiecu dość różne od profesorów, a właściwie senatu uniwersytetu stanowisko. Re-skrypt namiestnictwa bowiem, żądający wytoczenia śledztwa przeciw główniejszym uczestnikom, został rzucony do kosza, i dopiero na wyraźne telegraficzne żądanie ministra hr. Taffego uczyniono temu zadość. Spodziewać się jednak należy, że mimo całej tej presyi z góry, senat politechniki i w tym wypadku okaże się wolnym od wszelkich ubocznych wpływów. Co do samej młodzieży technicznej, to podnieść należy, że jak tylko dowiedziała się o votum zaufania dla prezesa «Czytelni», zaraz zerwała publicznie wszelkie stosunki z tem towarzystwem; tak samo postąpiło sobie rusińskie «Akademiczne Bractwo».

Rozumie się, że wszystkie te wypadki musiały znaleźć odgłos i w dziennikarstwie. «Czas», «Przegląd» i «Gaz. Narodowa» (*mehr päpstlich*—w tym wypadku *ämtlich*—*als der Papst selbst*) wystąpiły z wszelkimi zarzutami przeciw młodzieży, a osobliwie zarzucają jej kosmopolityzm i poddanie się wpływowi demokratów-rusinów. Bronią młodzieży «Kurier Lwowski» i rusińskie «Dilo», jakoteż i krakowska «Reforma». Zresztą przygotowują się już w tym kierunku różne specjalne odezwy, jak np. od młodzieży rusińskiej i od inicjatorów wiecu.

nader żywo kroniką dokumentalną, chwytającym na gorąco protokół rzeczywistości. Osmieję się nawet oświadczyć, powiada powieściopisarz, że to tylko czytuje w dziennikach: sprawozdania robione dokładnie, oddające wyraźnie oblicze posiedzenia izby lub sali sądowej, portrety osobistości wybitnych, kreślone z natury, odwiedziny, powtarzające słowa wypowiedziane istotnie, otoczenia i obrazy, opisane tak, jak się przedstawiały oczom bystrego sprawozdawcy. Można resztę darować! rozumiem pod tem poglądy osobiste piszącego. Rzadko mi się zdarzy czytać bez gniewu lub znużenia artykuły rozumowane, podczas gdy nigdy niedość faktów rzeczywistych.

I nie należy sądzić, ciągnie dalej Zola, że zadanie dobrego reportera jest łatwem. Trzeba posiadać niepoślednie zalety umysłu, takt, formę wyśłowienia się ścisłą, swobodną i jasną, sztukę docierania do granic ostatecznych, bez przekraczania ich jednakowoż. Sprawozdawca spotyka się z człowiekiem politycznym, znanym pisarzem, mówi z nim o nim samym lub o innych i wszystko to musi powtórzyć wiernie, żywo, obrazowo, zachowując ton właściwy i odcienie w tem, co było wyrzeczone, brać w rachubę czas i okoliczności, w jakich słowa były wypowiedziane... Wszystko to wymaga pracy umiejętnej, wprawy i talentu.

I zwykły też czytelnik gazet lub powie-

O tem jednak, jak i o dalszym toku spraw, doniosę wam innym razem.

Wiecownik.

LISTY Z ZACHODU.

Z kresów pomorskich, 25 marca.

△ W szeregu «notorycznych wrogów» państwa pruskiego, a z naszego punktu widzenia «notorycznych poddanych drugiej klasy», my tutaj na Pomorzu dawnem gdańskim, dziś zachodnią połac Prus Zachodnich stanowiącem, zajmujemy miejsce tuż po—albo ściślej mówiąc—tuż przy wielkopolanach; jedna bowiem gniece nas bieda, jeden system przeciw nam pracuje. Małe różnice w położeniu, jak np. samorząd w administracyi gminnej, który my już posiadamy, a oni dopiero (i to w części tylko) otrzymać mają, nie znaczą nic i wcale a wcale nie są prerogatywami. W praktyce okazuje się ów samorząd tem samem, czem jest w Księstwie administracya przez bezpośrednie organy rządowe, t. j. biczem na nas. Jaskrawym na to dowodem jest np. zakaz urządzania teatralnych przedstawień amatorskich po miasteczkach i wsiach naszych. Jest mi rzeczą wiadomą, że miejscowy wójt—a więc zaufaniem obywateli do urzędu powołany współobywatel—«nie potrzebuje» w podobnym wypadku pytać się wyższej władzy, czy pozwolenia udzielić, czy go odmówić. Nie potrzebuje, to prawda, ale względ na stosunki, na opinję dobrego patrioty i grasująca wreszcie u nas «polonofobia», czynią go gorliwszym niż potrzeba; wyda zakaz, motywując go choćby tak nikłym i wobec brzmienia odnośnego paragrafu prawnego ostać się nie mogącym argumentem, że urządzający nie płacą podatku procederowego! Inny jeszcze dowód na to, co wart i ku czemu zmierza ów samorząd. Jeżeli wójt taki «przypadkiem» jest polakiem, a w życiu publicznem bierze udział taki, jaki mu stosownie do narodowości przystoi, natenczas urząd mu się odejmuje i basta. W ten sposób postradali «godność» wójtowska: p. Ossowski z Montowa i p. Kalkstein z Klonówki. W motywach powiedziano krótko, że występowanie na polskich wiecach nie licuje z charakterem urzędnika pruskiego! Oto próbki samorządu, stwierdzające, że się niema za czem rwać!

Zresztą wszędzie u nas to samo położenie i ta sama bieda, jak w Wielkopolsce, jeżeli nie większa. Siły zaś, jakie prądowi wrogiemu przeciwstawiamy, nie są takie same. U nas—a ponownie zaznaczam, że mówię o Prusach zachodnich po lewym brzegu

ści kształtował według tej modły swe upodobania i żądania. Nie dość go było mentować, wtłaczać mu w głowę pewne doktryny, porywać na skrzydłach zapалу lub fantazyi—trzeba mu było wszystko pokazać, dowieść, pozwolić samemu, na podstawie dostarczonego materiału sformować sobie opinię o rzeczy i ludziach.

Dzisiejsza reporterka dziennikarska, podobnie jak i reporterska literatura, nie jest zapewne ostatnim wyrazem w rozwoju dziennikarstwa i sztuki, jest jednak nader ważną i znamioną fazą w tym rozwoju. Reporterka rozszerzyła znacznie pole widzenia, pogłębiła nasze sądy, oddała wiele holdów prawdzie, grzeszyła zaś—któż nie jest bez grzechu—pewnem rozprasaniem się i grzebaniem w drobiazgach. Materiał, który zdobyto, był tak nowym i obfitym, iż nie dziwnego, że przedewszystkiem na sobie uwagę zatrzymał; potrzeba zresztą pewnego czasu, żeby go ogarnąć, przetrawić, wycisnąć z niego soki pożywne, odrzucić co niepotrzebne lub nie nieznaczające, rozszerzyć zaś poszukiwania tam, gdzie jeszcze reporter nosa swego nie wściбіł. Jesteśmy dziś zawałeni surowym materiałem, przyszła jednak epoka potrafi niewątpliwie z materiału tego skorzystać, zrobić zeń jakąś syntezę i pójść znowu dalej, nie zaniedbując atoli metody dotychczasowej. Zbliżamy się i dziś do tego ideału, jeżeli materiał zbierać umiemy bez

Wisły, aż hen po morze na północy—panów, dziedziców już bardzo mało. Dwa powiaty gdańskie, powiat tczewski nie mają ani jednego, w starogardzkim, kościerskim, kartuckim na palcach ich zliczyć, w innych: północnych i południowych toż samo. Czynniki więc, w społeczeństwie poznańskim bądźco-bądź dotąd jeszcze główną odgrywającą rolę, współdziała u nas nieznacznie. Z tamtej strony Wisły, w ziemi chełmińskiej i lubawskiej rzecz się przedstawia korzystniej, *mutatis mutandis*, jak w Księstwie. Wobec tego jasna jest przyczyna, dlaczego życie nasze, zwłaszcza dla patrzących zdala i szacujących je podług głośnych wieców i zjazdów, przedstawia się jako drzemka, poprzedzająca sen głęboki. Rozwój całego naszego społeczeństwa dokonywał się w ten sposób, że szlachta-dziedzice wskutek swego wyższego położenia materialnego i poczęści intelektualnego, między obowiązki swego stanu także i dawanie inicjatywy do wszelkiej pracy pociągali. Wytworzyła się z tego, że po kupiecku powiem, «specyalność». Gdy jednak panowie feniksami z popiołów do nowego życia ciągle powstającymi się nie okazali, gdy raczej fatalizm, lekkomyślność i moc siły przeciwdziałającej z powierzchni ziemi ich zmiotły, stanęła «młodsza brać», która słuchać się nauczyła, ale do komendy nie była wprawna, na wysuniętym posterunku nieśmiała i niepewna, z podwójnem zadaniem: pracy nad sobą i pracy nad drugimi. Właśnie przeżywamy trudną chwilę przełomową. Już się zdarza, że prosty rzemieślnik, gospodarz lub przemysłowiec wiec zwoła lub agitacyę wyborczą prowadzi.

Duchowieństwo nasze, swego czasu buntownicze z trybuny sejmowej nazwane, znalazło się po zgodzie z Rzymem wobec biskupa-niemca w bardzo fatalnem położeniu. Względ na kościół każe mu się wstrzymać od wszystkiego, co by łatanej ciągle jeszcze zgodzie między władzą duchowną i świecką zaszkodzić mogło, sumienie zaś każe mu bronić zagrożonej narodowości poddanych-pieczony jego dusz, przyczem niepodobna nie narazić się na niełaskę rządu. Wobec tych dwóch przeciwności zachowuje się rozmaicie; jedni z księży, rozstawszy się z widokami na karierę wyższą i spaliwszy mosty za sobą, idą naprzód, pracują tak gorliwie około dobra kościoła, jak narodowości; inni «przycupnęli» i pracują cicho, ale wytrwale, jak im sumienie każe; inni «lawirują», są zaś tacy, którzy systemowi panującemu nic nie mają do zarzucenia i gdzie się da, to mu dopomagają. Podobno niektórzy przyjmują u siebie ze szczerą gościnnością nawet owego znanego p. Rexa z Torunia. W jakim celu? A no, «lapką, papką»...

* * * *

ik. Nie wiem, czy wszyscy czytelnicy «Kraju» słyszeli, z kąd powstał zwyczaj, przestrzegany na całej ziemi naszej, rozbijania w półpoście garnków o drzwi sąsiada, a którego to zwyczaju nigdzie więcej na świecie w żadnym kraju ani w żadnym narodzie nie zobaczy. A że jestto historia ciekawa i pouczająca, więc ją tu powtórzę:

Było to już w tych późniejszych czasach, kiedy po świecie chodził św. Piotr ze św. Janem apostołem. Niemal oni ludziom dobrego zrobili, niejednego nanczyli pożytku, dobrym pociechę przynieśli, a na złego, co się krzywdą bliźniego poił, ciężkie sprówdzili skaramanie.

Idą sobie tedy św. Piotr i św. Jan apostoł z południa na północ, minęli węgierską ziemię, przeszli przez wysokie góry, co się nazywają Karpatami, idą dalej. Wiatr dmuchał im w oczy, ale że był ciepły i miękki,

Mieszczaństwa polskiego w ścisłym słowa znaczeniu w dość licznych miastach naszych nie mamy dotąd i mało jest widoków (jak nateraz), aby się ono wytworzyło. Mieszczaństwo miast Pucka, Wejherowa, Kościerzyny, Skarszewa, Tczewa, Starogardu, Chojnic, Tucholi, którego przodkowie, ojcowie nawet może ani po niemiecku nie umieli, niemczy się powoli, ale pozostaje katolickiem. To jest skutek tych ścisłych stosunków, w jakich z katolikami niemieckimi żyjemy. Dziwne się tu nieraz wyradzają położenia: ojciec polak, matka Niemka, mówiąca nieco po polsku, dzieci już przeważnie po niemiecku mówią, a zawsze po niemiecku piszą. Do zacierania się coraz więcej charakteru polskiego przyczynia się rozgałęzienie po miastach stowarzyszeń niemiecko-katolickich. Owe *«Gesellen-Turn-Gesangvereine»*, to istne przepadlika dla narodowości polskiej. W nich wsiąka polak bezwiednie i bez wyrzutu sumienia nawet. Kiedy bowiem na czele towarzystwa widzi księdza, już mu przez myśl nie przejdzie, aby wstąpienie do tegoż stowarzyszenia pod jakimkolwiek względem ze szkoda dla niego być miało. Wstępuje więc, a życie w towarzystwie katolickim umoralnia go jako człowieka, ale zaciera w nim polaka. Nie sprostuje nawet, jak się ta przemiana dokona. Nie ludząc się powiedzieć można, że miasta powiatowe nasze, jeżeli stosunki tak się dalej układać będą, za lat 10 mniej więcej ten sam przedstawiać będą obraz co Gdańsk, «miasto niegdyś nasze».

A inteligencja polska po miastach jak się trzyma? W każdym jest z niej po kilku przedstawicieli świeckich, jak doktor, adwokat, aptekarz, księgarz lub drukarz. Rozumiem, jeżeli mi kto powie: nie mogę występować śmiało, bo jestem zależny od Niemców także, a mam rodzinę, muszę jej być zapewnić. Ale w tem powinien być pewien kres i pewna miara. Większa zaś część naszej inteligencji jednak nie pyta o ten kres ani miarę, żyje dla siebie, do pracy publicznej ręki nie przykładają i od ogółu się odstrycha. Trojaka ztąd niekorzyść: najprzód przepada jedna siła, następnie przykład demoralizuje, a wreszcie zapiera taka nienytteczna jednostka drogę i miejsce innym chętniejszym.

Lud nasz wreszcie prosty taki sam jak poznański: pracowity, oszczędny i zdrowy. Posiada przytem ów «rozum owczarski», którym wymiarkuje, jak się w danych okolicznościach zachować, aby szwanku jakiegokolwiek nie ponieść. Ogólnie rzecz biorąc, powiedzieć można, że do pracy publicznej jest chętny, byleby to nie naraziło kieszeni. Przybywa go ciągle mimo emigracji do Ameryki. Do oświaty się garnie żywo,

czyta gazety, a nielicznym jeszcze stosunkowo czytelnikom ludowym nie brak czytelników.

Prócz niedobitków dziedziców po wsiach, prócz mieszczaństwa w niemiecki katolicyzm wsiąkającego, z owemi jednostkami inteligencji, i prócz ludu, mamy tu jeszcze składnik społeczny, ważny niezmiernie, powiedzielibym — opatrnościowy. W całej Polsce pono my jedni go posiadamy; mam tu na myśli t. z. gburów. Gburzy są to gospodarze wiejscy, posiadający po 100, 200, 300—600 i wyżej morgów roli. Mają się wogóle dobrze i nie gorzej są wykształceni, bo zwykle przechodzą klasy szkół wyższych, z których się otrzymuje uprawnienie do jednorocznej służby wojskowej. Hr. Tarnowski mówi o nich w swych szkicach pruskich, że to materiał na stan średni i to nie surowy jeszcze, ale już obciosany: gburzy stają u progu świadomości swego stanowiska i rozumieć poczynają obowiązki. Wistocie są jakby stworzeni na to, aby zapłacić lukę po dziedzicach, bez ich pretensyj, bez herbów, bez wad licznych, z świeżą siłą ducha i ciała. Dotąd jednak nie uczestniczą w tej pracy tak, jakby należało. Nie cofają się wprawdzie, ale wyjść na czoło, stać się ludźmi inicjatywy — na to się jeszcze nie zdobyli.

Do tych sił naszych przybywa jeszcze «siódma potęgą w Europie» nazwana, prasa. W całych Prusach zachodnich wychodzą trzy gazety polityczne polskie: «Gazeta Toruńska», «Przyjaciół» i «Pielgrzym»; pierwsze dwie w Toruniu, ostatnia w Pelplinie. «Pielgrzym» więc jest naszym, że tak powiem, domowym organem i najwięcej u nas rozpowszechnionym. W położeniu takim jak nasze, prasa nabiera większego znaczenia i większe ciężary na niej zadanie niż gdzie indziej. Powinna ona być dla swych czytelników i szkołą i informacją i podporą i przewodniczką.

Skład społeczeństwa naszego jest taki, że tylko przez gburów, mieszczaństwo i lud ostać się zdołamy. W tem krótkim zdaniu spoczywa cały program dla wszelkiej pracy naszej i cały program dla naszej prasy. Wykształcać stan średni i przygotowywać go do umiejętnej pracy, podnosić w ludzie i rozszerzać samowiedzę narodową, oto hasła naszego dziennikarstwa. Niestety, tak «Gazeta Toruńska» jak «Pielgrzym» nie liczą się z niemi, a więc i z prądem czasu tak, jakby należało; pierwsza jest trochę pańskobuńczuczną, holduje polityce wielkiej; drugi jest za potulny, za pokorny i «nierówno» jakoś redagowany. Czytaliśmy w nim już artykuły nasze sprawy rozbiegające, które w samo jądro rzeczy trafiały, ale te są rzadkie; następnie upływają miesiące, w których

podaje czytelnikom rzeczy suche, ogólnie katolicko-chrześcijańskiej treści, bez którychby się społeczeństwo wygodnie obejść mogło. W takich warunkach niepodobna, aby prasa nasza stać się mogła naszą przewodniczką duchową.

Na zakończenie jeszcze uwaga. Nie brak materiału na szermierzy, nie brak go również na podkomendnych, ale brakuje nam zupełnie głowy. Niema ani jednego wybitnego człowieka, któryby, nosząc pewien kierunek, miał wpływu tyle, aby ogół za sobą pociągnął. Wszyscy chodzą «boczkami», jak sobie chcą, a nie zawsze i nie wszyscy trafiają na drogę właściwą. Jednej «powagi», któraby wszystkie chętnie żywiły do jednego sprowadziła mianownika, pod pewne hasło podporządkowała, bardzo nam potrzeba. Gdy głowę posiadziemy, wtedy dopiero można się będzie dobrych z naszej pracy spodziewać owoców.

Alfani.

Berlin, 28 marca.

Δ Odpowiedź ministra Gosslera, dana posłom naszym podczas obrad nad wnioskiem polskim, której ośnowę odłożył mi wypadło do niniejszej korespondencji, ani siłą lub gruntownością rozbioru, ani cyframi, przytoczonymi na poparcie, nie zdoła przekonać tych, którzy stosunki w dzielnicach polskich znają dobrze i krzywdom, wyrządzanym codziennie, przypatrują się z blizką. Gdzie wywodów ks. d-ra Jażdżewskiego i Stablewskiego nawet pozornie zbicić nie było można, tam minister osłabił je przynajmniej usiłował czy to sofizmatem, czy też zapatrywaniem wręcz przeciwnem. I tak np. w sprawie wykładu nauki w języku obcym, nie polskim, praktykowanego — jak słusznie dowodzili posłowie nasi — z wielką ujmą dla umysłowego rozwoju dzieci, słyszało się od stołu ministeryalnego, że «w tym względzie pogląd stoi przeciwko pogładowi». Zdaje się więc, iż powagi pedagogiczne, uznające konieczność wykładu pierwszej przynajmniej nauki w języku ojczystym, dla pruskiego ministra oświaty prawie nie istnieją. Natomiast większą wagę posiadają dlań cyfry, sporządzone przez wojskowe władze, a świadczące mające o zmniejszającej się liczbie analfabetów. W jaki sposób układa się statystykę w Prusach, gdy chodzi o sprawę polską, wiemy bardzo dobrze; nie zbadanie istotnego stanu rzeczy odgrywa w takich razach rolę, ale już zgóry decyduje wskazówka, do czego cyfry mają służyć i o czem przekonywać. Nie większą przeto wartość przedmiotową będzie miała zapowiedziana następnie przez p. Gosslera statystyka narodowości, na której brak niejednokrotnie się uskarżano. Dzieło

więc im nie dokuczył. W brudach gdzieś gdzieś bielali jeszcze ostatnie grudki śniegu, a na zagonach zieleniały już pierwsze źdźbła tegorocznej trawki. Aż odezwał się św. Piotr do św. Jana:

— Wiesz — mówi — Janie, tak jakos cześć czuje, pono jeść mi się chce.

— I mnie to samo — odrzeczł Jan. Podniósł głowę do góry i zaczął szukać dokoła, czy gdzie nie ujrzy bądź dymnika, bądź dymu.

I w rzeczy samej zobaczył rozciągające się na niebie smugi czarniawego dymu. Święci pańscy przyspieszyli kroku i wkrótce weszli do wioski. Biedna była wioska: chałupy odrapane, chlewki rozwalone, płoty połamane, a błota po kolana. Ze wszystkich kominów bucha dym jak z kuźni.

Święci pańscy pozatykali wnet nosy. Już i nie próbują wejść do żadnej izby; spieszą po błocie dalej. W całej wiosce nic, tylko olej czuć. Dziedzice niebiescy do wonności kadzieli anielskich przywykli, znieść nie mogą tego zapachu. Jedna chałupa stoi na uboczu, od niej olej nie zalatuje, ale czuć cebulę i czosnek. I tę chatę podrozni mineli — nieprzystoi świętym pańskim zaglądać do karczmy, a jeszcze żydowskiej.

Dostali się wreszcie na pole. Staruszek Piotr święty wypuścił nos z ręki i całą pierwszą chwycił świeżego powietrza:

— A-a-a...

A św. Jan dodał:

— Ale też co za ludzie, żeby się takim oleiskiem karmić...

Ale zgromił go zaraz św. Piotr:

— A czemuż będą na tej biednej ziemi kartofle i kaszę krasieć, a na nich ty nic nie mów, bo cnotliwi i bogobojni są, przykazanie Jezusa Chrystusa, Pana naszego, szanują i choć ciężko im i głodno — poszczą.

Naraz św. Piotr krzyknął tak, że aż św. Jan się przeląkł, sądząc, że co złego stało się księciu apostołów, ale mu Piotr święty powiedział zaraz:

— Toż to ja mam jeszcze w torbie kukurydze, cośmy z węgierskiej ziemi dostali!

— A dajże ją ojcie, daj! — zawołał gwałtownie Jan święty.

Staruszek podał towarzyszkowi worek, ale sam nie jadł.

— Czemu ojciec nie je? — zapytał Jan święty.

— Bo mi surowa kukurydza szkodzi. Ucieszyłem się, bom sobie nie zaraz przypomniał.

Nie mógł jeść św. Jan, kiedy towarzysz jego głodny nie jadł i szli dalej. Tuż za lasem znowu wioska okopcona dymem.

Staruszek wskazał na jedną chałupę, tak zapadniętą, że ścian wcale widać nie było i zdawało się, że dach na ziemi się opiera. Z dymnika, na którym tylko resztki gliny zostało, nie kurzyło się wcale.

— Może karczma żydowska — powiedział Jan święty, trochę już zły.

— A, zobaczyć trzeba.

Podeszli święci pańscy... nic nie czuć, ani oleju, ani cebuli z czosnkiem. Wacha Piotr święty, wacha Jan święty apostoł — nic nie czuć. No, dobrze; szukają podrozni drzwi, nie widać, aż znaleźli schowane pod dachem, całe w ziemi. Zgięli się i weszli do izby. Ciemno, dopiero trochę poczekawszy zobaczyli, że gospodarz siedzi przed stołem na ławie, wielką czapkę nacisnął na oczy, ręce położył na stole, jedną w kufał zwinął, w drugiej ścisną łyżkę. Widać zły strasznie. Gospodyni stoi przed kominem i oczy fartuchem brudnym zasłoniła. Na kominie sam popiół, iskiereki ani na pokaz. W kącie na tapczanie troje dzieci przytuliło się do siebie i wytrzeszczyło oczy.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Pan nasz — odezwał się Piotr święty.

— Na wieki wieków. Witajcie — odmrunknął gospodarz takim tonem, jakby gościom niespodziewanym życzył jakiego nieszczęścia.

— Jesteśmy podrozni — mówił staruszek dalej — przyszedł do was, może się posilić dacie.

— A ot macie — mrknął znowu gospodarz, spoglądając na komin — pełne garnki stoja, to weźcie.

— Czy to na was taka bieda?

— Et, co tam gadać dużo, we wsi tyle bogactw mieszka.

— Mam ja tu trochę kukurydzy, cośmy ją jeszcze na węgierskiej ziemi dostali. Weź

to statystyczne pojawić się ma «za kilka miesięcy, a może już za kilka tygodni», a wtedy się wykaże, «że liczba Polaków o wiele jest mniejszą od tej, którą panowie Polacy w izbie podawać zwykli». Czyż można się spodziewać, że statystyka będzie sprawiedliwą, jeśli znaczny procent uczciwych Polaków z niemieckimi nazwiskami nie decyduje o swojej narodowości? Zarzuty niesolidarności (ustawicznej agitacji, choć tak bardzo otrząskane, sypały się jak z rogu obfitości. Widać, że one najlepszą w ręku działaczy Pruskiej bronią i że pomimo wysiłku nie zdołano wynaleźć lepszych przeciwko nam argumentów. Pomimo, że wywody Gosslera miały wogóle charakter wykretny, w jednym miejscu jednak, gdy minister odpierał zarzuty, iż kółka rodzicielskie narażone są na przesładowanie i niepokonane czasami trudności, wypowiedział wiele słów gorzkiej prawdy: «Kto zna polską agitację — powiedział minister — wie dobrze, iż zdradza ona wiele ognia zewnętrznego, brak jej jednak pracy poważnej, rzetelnej i wytrwałej». Mniejsza z tem, o ile prawda ta zbija własne wywody Gosslera o agitację, ale jako Polak, z rumieńcem wstydu przyznać muszę słuszność jednemu z największych nieprzyjaciół naszych. Może słowa pałace, z ust wrogich w twarz nam rzucone, większą mieć będą siłę, większy wpływ wywra, niżli skargi miękkie i utyskiwania zbolalego patryotyzmu. Na skargi posłów naszych, iż rząd stawia niepokonane przeszkody usilowaniom, skierowanym do ocalenia z ostatniej toni języka ojczystego, wyrugowanego ze szkoły, minister odparł mniej więcej w ten sens: «Jeżeli kółka rodzicielskie nie kwitną, nie winicie sprężyn rządowych, którym nakazano nie stawiać im żadnych trudności, ale siebie samych, waszą opieszałość i brak energii, tu tkwi wasz grzech pierworodny». Był to cynizm, było szyderstwo, ale może jeszcze za nie wdzięczni będziemy nieprzyjacielowi, może się zabierzemy wreszcie do rzetelnej, uczciwej pracy, bez krzyku, nie z zewnętrznym ogniem, ale z płonącym wewnątrz zarem narodowego poczucia i energii.

Ten zarządałby się bardzo nawet berlińskiej kolonii Polaków, która dużo liczy towarzystw, ale dla pielęgnowania narodowości czyni niewiele. Od kilku lat pewien przemysłowiec zajmuje się wykładem języka polskiego, naturalnie dobre jego chęci zasługują na najzupełniejsze i gorące uznanie, ale cóż kiedy dobru chęciami piekło wybrukowane, a nasz polonista nie tylko znośnie pisać, ale nawet mówić po polsku nie umie. W ostatnich czasach zadania nauczycielskiego podjął się jeden z członków Towarzystwa «Piast» i podobno spełnia je z wielkim skut-

kiem. Równocześnie prawie powstała pomiędzy młodzieżą akademicką myśl podania ręki przemysłowcom do szlachetnego dzieła, a czynność zamierzona rozpocząć się ma w miesiącu maju. Pod koniec uniwersyteckiego półroczia porozumiewano się z niektórymi towarzystwami, których członkowie pomyśleć mają o spisaniu domów i dzieci, którymby akademicy naukę udzielać mogli. Ochotników w kółkach studenckich dotąd jest kilku zaledwie, a siła potrzeba wiele.

Konrad.

Wiedeń, 29 marca.

△ W «Bibliotece polskiej» odbył się temi czasy odczyt p. Alfreda Nossiga. Czytał on pierwszą księgę własnego utworu p. t. «Jan Prorok». Rzecz pisana prozą w formie powieści. Autor nazwał utwór swój «opowieścią epicką». Odczyt zgromadził w lokalu «Biblioteki polskiej» liczne audytoryum, które z wielkiem zajęciem słuchało czytającego autora. Czytanie trwało około dwóch godzin, chociaż autor podał pierwszą księgę tylko w skróceniu. Utwór zatem będzie szerszych rozmiarów, «ksiąg» bowiem ma być dziewięć. Utwór p. Nossiga jest nadzwyczaj barwnie i obrazowo pisany. Widać w nim ślad realistycznej szkoły powieściopisarskiej, chociaż bohater opowieści «Jan Prorok» jest subtelnie malowaną, idealistyczną postacią. Rzecz dzieje się we Lwowie i w okolicy. Widownia działania, wszystkie osoby z wyjątkiem Jana, bohatera, i wszystkie akcesorya opowieści nacechowane są prawdą życiową, tworząc razem realistyczne tło, na którem tembardziej odbija idealna postać bohatera. Utwór p. Nossiga posiada także bardzo dużo zalet stylistycznych. Stowarzyszenie «Zgoda» urządziło dwie zabawy, które się bardzo dobrze udały. Tańczono ochotczo mazura, któremu stroje narodowe dodawały niemało uroku. W dworskiej operze występowała w «Lunatyczce» polska śpiewaczka panna Irena Abendroth, która zarówno krytyce miejscowej, jakoteż publiczności podobała się niezwykle. Panna Abendroth liczy dopiero siedemnastą wiosnę, mimo to ma podziwiania godną szkołę i fenomenalny głos koloraturowy. Ma ona wystąpić w połowie kwietnia jeszcze raz w tej samej roli, a od tego debiutu zależeć będzie jej engagement do wiedeńskiej nadwornej opery.

Tertius.

Metz (Lotaryngja) w lutym.

△ Uorganizowało się tu niedawno «Towarzystwo polskie», które dotychczas liczy 23 członków. Zamiar powstał jeszcze w roku zeszłym i miał na celu zbliżenie się rodzin polskich, zamieszkających zarówno w samym mieście, jak i w okolicy. Przewodniczącym obranym został p. Nowie-

ki, sekretarzem p. Piotrowski, a skarbnikiem p. Gierka. W niedzielę zapustną urządziło już Towarzystwo zabawę, na którą oprócz członków przybyło kilka osób zaproszonych z dalszych okolic. Program zabawy obejmował: muzykę, śpiew, deklamację, przemowy, gry towarzyskie i tańce. Bawiono się doskonale do samego rana. Wszyscy zgromadzeni opuścili salę — jak upewnia korespondent «Dziennika Poznań» — z mocnym postanowieniem większego jeszcze niż dotychczas pielęgnowania języka ojczystego w rodzinie.

Zurich w lutym.

△ Po śmierci Ignacego Michalskiego na prezesa związku polskiego w Szwajcaryi — jak donosi «Nowa Reforma» — wybrano p. Witkowskiego. Nowo wybrany rozpoczął działalność od wydania odezwy do towarzystw polskich, grup i pojedynczych członków związku. Zachęca on rodaków do niezrażania się trudnościami i do wytrwałej pracy około dobra publicznego. Zaznaczywszy, że beład był jedną z głównych przyczyn naszego upadku, prezes wzywa do karności i porządku, które zapewnią osiągnięcie pożądanego celu.

Lwów, 28 marca.

△ Bank krajowy, przed laty pięciu do życia powołany, wydał właśnie obraz całej dotychczasowej swej działalności; obraz ten ma być zarazem sumaryczną odpowiedzią na wszystkie liczne i różnorodne krytyki, jakim pierwszą a jedyną w swoim rodzaju naszą instytucję finansową poddawano. Dla jasniejszego na sprawę poglądu ograniczymy się dziś do przedmiotowego streszczenia tej spowiedzi bankowej. Instytucję stworzono nie dla zysków, lecz wyłącznie dla tanich a pożytecznych usług względem kraju i jego mieszkańców; tem samem więc poprostu nie powinna ona i nie może wykazywać zysków znacznych. Mimo to bank, prócz czynności statutu objętych, uczestniczył we wszystkich donioslejszych interesach krajowych, czyli: ułatwił likwidację gal. kred. zakładu włościańskiego, wziął w administrację fundusz przemysłowy, działał co do spółek wodnych, domów składowych, w kwestyi gorzelni i propinacyjnej. Wbrew popularnemu uprzedzeniu, dział hipoteczny rozszerzył podstawę banku i ją utrwalił. Bank nie udziela kredytów zawysokich, jak twierdzono; prze-

czy temu wykaz zaległości. Jak Twardowski w chmurach, tak my wisimy wśród niustannych «projektów» bez realnego gruntu. Straciliśmy i tracimy wiele słów na rozmowy o projekcie zakładu zastawniczego miejskiego, związkowego bazaru obuwia i spółki produkcyjnej celem dostaw rękodzielniczych dla armji. Wszędzie przygotowania, wstępne kroki takie same, świadczące o bezsilności szlachetnych porwów, bo początkodawcom brak bądź kapitałów, bądź fachowego wykształcenia, bądź obojga

cie-no matko i ugotujcie, zjemy wszyscy spolem.

— A jakże ją ugotuje, kiedy ani drzewa, ani garnka?

— Chybabym tę drugą ławę porąbał — odezwał się głośniejsz gospodarz.

— A po garnek skoczyłabym do zdunichy.

— A no skoczcie matko — powiedział Jan święty apostoł.

— A dobrzy ludzie niech siadają — porządkował gospodarz, biorąc się do rąbania drugiej ławy.

Długo, długo nie wracała baba z garnkiem, aż nareszcie wróciła bez garnka.

— A co matko? — zagabnął ją zaraz Jan święty apostoł.

— Obledziła wszystkie chałupy, żadna nie chce dać garnka, nawet skorupy rozbitej, bodaj im tak ziemia święta...

— Nie klinicie kobiety — przerwał jej Piotr święty — Jezusa Chrystusa, Pana naszego, nie gniewajcie.

— A to czego — wystąpił chłop — oni nam chleba kawałka, kartofla jednego dzieciaczkom dać nie chcą. Z głodu mrzem, dzieciaczkom już kieszki kurczy, a znikąd pomocy. A przecieżem ja nie pijak, nie próżniak, nie lajak lajak, ale nieszczęście i dopust Boży.

Święty Jan apostoł zapalił się gniewem strasznym. Ale Piotr, jako że był starszy i wyrozumialszy, jął pytać i rozważać dalej:

— A to tedy, czemu was sąsiedzi opuścili?

— A czemu pies zdycha, jak zęby połamie, węż straci i nogi powykręca. Nic od nas nie potrzebują, to i dać nie chcą.

— To u was we wsi niema ani bojaźni Bożej, ani miłosierdzia.

— O! jak który biedny, tobardzo miłosierny i wie co przez Boga nakazane, ale niech no sam dać potrzebuje... to zawdy zapomni.

— A cóż wy biedni ludzie robić będziecie dalej?

— A co, pomrzemy tu. Jak mi głód więcej złości napcha, to babę zaduszę, dzieciaków poduszę, chałupę podpale i sam się spalę.

— Chodźmy Janie — powiedział Piotr święty do towarzysza — bo źle się tu dzieje i ukarać trzeba tych ludzi, co miłosierdzia nie znają dla biedy.

Poszli dziedzice niebiescy, zachodzili do każdej izby i Piotr święty z Janem świętym apostołem rozbijali miski i garnki, czy kto warzył strawę, czy już ją sobie na stole postawił; i wołali święci pańscy głosem wielkim:

— Nie będziecie jedli źli ludzie, bo nie znacie miłosierdzia, bo Jezusa Chrystusa, Pana naszego, obrażacie, odmawiając strawy bratu waszemu; do końca postu będziecie już głodni, abyście miłosierdzie poznali. Jak my wam te garnki, tak Pan porozbija szcze-

ście wasze, mienie wasze, żywot wasz, i zbawienie wasze, jeżeli wy syci będziecie, a wśród was choć jedno usta ląknąć będą.

Strasznie się przerazili ludzie, bo poznali w podróżnych moc Boską. Zaczęli żałować i pokutować za grzechy swoje. A wieść o świętych podróżnych i garnkach pobitych doszła do wsi drugiej, ztamtąd do trzeciej i dalej, aż kraj cały się dowiedział. I postanowili, że raz na rok w półpoście po wszej ziemi jedni drugim wszelki statek potłuką, i już do wielkiejnocy do ust gotowanej strawy nie wezmą, aby pamiętać o nauce świętych pańskich nie wygasła, aby ludzie miłosierdzie znali i pamiętali o głodnych braciach.

Wiele wieków upłynęło i wiele pokoleń pomarło, ludzie zaparli się postu, o miłosierdziu nie pomyślą, pozostał tylko pusty zwyczaj tłuczenia garnków.

* * *

Z TEKIHUMORYSTYCZNEJ.

OSTATNI DZIEŃ DEBATÓW W WĘGLERSKIEJ RADZIE PAŃSTWA W SPRAWIE USTAWY WOJSKOWEJ

(prawdopodobnie w połowie lipca bieżącego roku).

Na ławie ministrów wszyscy ministrowie zasięli. Galerye zapelnione szczerze zagranicznymi turytami, wśród których zauważyliśmy hrabiego Tako-

razem. Może jednak choć z ostatniego projektu coś przecie się wykluje. Siega on swym początkiem aż głosił w maju r. ub. wiecu rękodzielniczym i przemysłowców, który ostatecznie uchwalili był petycją do ministerstwa o zmianę systemu przy rozdawnictwie robót i zaprowadzenie komisji odbiorczych i magazynów konfekcyjnych w kraju, a nadto uchwalili organizować w Galicji «Towarzystwo dostaw dla armji». Wybrana wtedy komisja zajęła się niezwłocznie ostatniem zwłaszcza zadaniem, — i w tej chwili sprawa nieźle stoi, choć winnaby stać znacznie lepiej. Świadczy o tem wczorajsze pierwsze walne zgromadzenie członków nowozawiającego się «Towarzystwa». Z prowincji przybyło na nie 100 delegatów i tychże zastępców. Po tę chwilę wstąpiło do «Towarzystwa» 5 gmin, 40 stowarzyszeń i 150 rękodzielniczych; jeśli zważymy, że w Galicji istnieje korporacja przemysłowych 340, niezbyt budującym okaze się owoc całorocznej agitacji w imię sprawy ogólnie za «krajową» uznanej. Udziałów dotąd zapisano 30,000 złr. Prezesem został poseł Stanisław Szczepanowski (autor «Nędzy»); nowo wybrana rada i dyrekcyja mają pierwszy rok urzędować bezpłatnie. Wobec fatalnej sytuacji galicyjskiego rękodzielnicztwa, nowemu «Towarzystwu» należy gorąco życzyć powodzenia, byle interesowani zdobyli się na więcej i energiczniejszej pomocy własnej, a mniej spuszczała się na t. zw. przez nich «cudzą», czyli rządni wydział krajowego.

W ostatnim liście opisałem «protest», który grono wyborców zaniósł przeciw ważności niedawnych wyborów do rady miejskiej; specjalna komisja już się z nim załatwiła, wykazawszy, iż wszystkie jego szczegóły pochodzą bądź z błędnych informacji, bądź z naiwności autorów, bądź wreszcie z tendencyjnego zmyślenia. Pełna rada nad «protestem» przeszła do porządku dziennego, a ja również wobec tego, co powiedziałem razem poprzednim, jestem zwolniony od dalszego komentowania tej drobnej lecz skandalicznej sprawy. Wczoraj nowo wybrana rada ukonstytuowała się, zatwierdzając ponownie w godności prezydenta stolicy Edmunda Mochackiego; wiceprezydentem został całkiem niespodziewanie dr. Zdzisław Marchwicki, dyrektor banku hipotecznego, osobistość wybitna i bardzo wpływowa, zdolna i pełna energii. Między kontrkandydatami byli profesorowie uniwersytetu: dr. Roszkowski Gustaw i Gryziecki. Na nowych ojców miasta czeka już kilka spraw pierwszorzędnej wagi. Przedewszystkiem: budowa muzeum i szkoły przemysłowej (fundacyja kasy oszczędności), ostateczne zatwierdzenie planów, wedle których ma być rozpoczęciem splantowanie Lwowa à la Kraków, stacya let-

nia w Brzuchowicach i «kolonja wakacyjna» tamże.

Mam nadzieję, że sympatyę taką potrafi zjednać sobie i prywatny zakład leczniczy dla chorych psycho-nerwowych, który właśnie powstaje tu na t. zw. Zofijówce. Co do jego racji bytu dość powiedzieć, że w swoim rodzaju będzie on u nas pierwszą instytucją leczniczą. Celem jej: leczyć i zupełnie utrzymywać osoby, dotknięte chorobami psychicznymi ostre, uleczalnymi i przewlecznymi polepszalnymi, tudzież psychoneurwicami, jak: histerya, neurastenja, hypochondrya, morfinizm, alkoholizm. Zakład prowadzić będzie bezpośrednio i wyłącznie dr. Włodzimierz Dobieński, człowiek o niepospolitym zasobie umysłowym i intelektualnym, pełen talentu i doświadczonej wiedzy.

Równocześnie opuściło drukarnię sprawozdanie Towarzystwa opieki nad internatem rusińskim zmartwychwstańców, za rok ubiegły. Utrzymane w dawnym, a tak pięknym stylu, obok części finansowej daje ono i tym razem nadzwyczaj zajmujący i charakterystyczny pogląd na wewnętrzne stosunki i metodę wychowawczą w internacie. Kilka uwag wystarczy, aby stwierdzić moje słowa. Rozpoczynają rzecz wyjątki z listów O. Semenienki do s. p. Kalinki (w papierach odnalezionych), które jaskrawo malują niezmiernie trudną sytuację zakładu w erze jego powstawania. Jeśli mimo to stanął i rozwija się, zasługa w tem: myśl Kalinki, wiara Semenienki, «filozofja zaufania», żywiąca zmartwychwstańców od pół wieku i ofiarność «Opieki». A cóż było ową «myślą»? Że—mówi sprawozdanie—wychować to nie przyuczyć, nie przyzwyczaić do dobrego ale wydoskonalic w człowieku jego wolę, wyrobić jego charakter; posłuszeństwo dzieci zdobywać sobie szacunkiem, wiarą, ufnością, nie narzucać im nic, bez dokładnego poprzednio wytłumaczenia i przekonania. Dążono, by życie było jaknajmniej klasztorne, więc usunięto wspólne modlitwy, obowiązkowe słuchanie mszy świętej; kasę uczniów i ich korespondencye uwolniono z pod kontroli, zniesiono korepetycje, słowem robiono wszystko, by obudzić w elewach pilność i staranie samoistne o własne potrzeby; w tym też celu nieraz z umysłu tolerowano jakiś nieporządek, byle uczniowie sami wstępn do niego poczuli i na jego szkodliwość się poznali. Z idei, że po za internatem winno się być dla ucznia towarzyszem, przyjacielem, powstał dla starszych dom osobny w obrębie internatu, ze swobodą w szerokim zakresie. Chwilowo skutki zdawały się być fatalne, ale wytrwano, kierując się głęboką zasadą, że w konwiktorach koniecznem jest takie «przejście», a lepiej jeśli ono nastąpi

w internacie; właśnie bowiem w zamaleń zrozumieniu tej zasady leży źródło złych owoców z wychowania po internatach. Słowem wychowawczy system zmartwychwstańców ma «ubezpieczać na przyszłość», a że system ten nie zawodzi, przekonywuje między innymi fakt wdzięczności dla zakładu ze strony pewnego ucznia, który, choć wydany z internatu, zapisał mu testamentarnie 2,000 złr. wbrew oporowi rodziny; fakt zresztą inny, typowy, iż nieprzyjaciół zakładu żaden z jego uczniów nigdy nie podał najsłabszej przeciw internatowi broni. Projekt Kalinki co do wspólnego wychowywania Polaków z Rusinami, jako «myśl iście boża», jest w praktyce gorąco pielęgnowany, aby odnośny system pedagogiczny raz szczęśliwie znaleziony utrzymać i wykształcić, rozszerzyć i przekazać... Wydatki internatu na rok bieżący, obliczone w kwocie 24,300 złr., mianowicie: 70 uczniów po 300 złr.—21,000, księża i bracia użyci w zakładzie 2,900, a utrzymanie domu i kaplicy 400 złr. Dochody wynoszą 17,825 złr. Niedobór pokryje opłata uczniów i prywatne dary; w r. ub. wszyscy uczniowie, prócz jednego, postąpili do klas wyższych, jeden Bułgar uzyskał doktorat praw, dwóch wysłano do kolegium w Rzymie, a dwóch na teologję do Adryanopola. Rusinów było 54, Polaków 13, Bułgarów 3; na uniwersytet uczęszczało 7, do gimnazjum rusińskiego 37, do polskiego 26; oto najważniejsze pozycje ze statystyki internatu, którego przełożony ks. Smolikowski w swoim sprawozdaniu dla poparcia pewnej kwestyi cytuje wasze pismo, dając obszerny ustęp z 41 N-ru «Kraju» (r. 1888).

Przyszło nam znowu oblec załobę, zgłosił Edward Simon. Syn garbarza, bez majątku i stosunków, jedynie talentem, pracą i sercem niezwykłym, zdobył sobie i zjednał to wszystko, co po nim zostaje: wybitne stanowisko społeczne, znaczną fortunę i przepiękną pamięć u rodaków. Simona pierwszy ocenił s. p. Leon Sapieha, powierzając mu w swoim czasie naczelną kierownictwo filji banku austro-węgierskiego we Lwowie. Po jej zwinieniu ks. Sapieha wraz z Simonem stworzyli i zorganizowali galicyjski bank kredytowy, którego duszą pozostał Simon do ostatniej chwili życia; we wszystkich też handlowo-industrialnych przedsięwzięciach domu Sapiehów grał zawsze pierwszorzędą rolę. Osobistość niezmiernie popularna i lubiana, s. p. Simon nie zasiadł na fotelu prezydenta stolicy jedynie z własnej woli; natomiast przewodniczył chlubnie izbie handlowo-przemysłowej i ze stanowiska polskiego wielkie tam położył zasługi przez zupełne wyrugowanie rozpanoszonej niemczyzny; podobnie dla handlu krajowego niejedno wy-

wa, generała Boulanger, kozaka Aszynowa, deputowanego Parnella i d-ra Kronawettera.

Prezydent oświadcza, że do dnia dzisiejszego 75-ciu deputowanych zachorowało na «febris gadativa», 43 innych, cierpiących na «nervosa scandalis», oddano pod nadzór lekarski, — 28 deputowanych usunęło się do miejsc kąpielowych. Oprócz tego donosi prezydent, że od początku rozpraw nad ustawą wojсковą pękło 13 dzwoneków prezydyalnych, oraz odbyło się 27 pojedynków.

Urzędnicy i oficyaliści zatrudnieni w radzie państwa, częścią zachorowali, częścią zażądali dymisji, podając za powód upadek sił. Szyby i sufit od gwałtownych mów popękały.

W końcu prezydent zaznacza, że wszyscy mówcy, którzy na dziś mowy przeciw ustawie zapowiedzieli, zachorowali na «kurcze mowne», wobec czego uważa należy ustawę wojskową za przyjętą.

(Wielka fanfara zamówionej kapeli cygańskiej, ministrowie budzą się, a przetrząsali oczy, podążają in corpore do kościoła, gdzie wznosząc modlitwy dziękczynne, pozostają do północy).

Kikeriki.

MARYONETKI POLITYCZNE.

Aumale.

Gdybym był ptakiem, to do Francji mojej fruwałbym sobie, ile razy zycze, Piłbim ojczytych pól mnogie słodczye, Oddychał wioną, która serce goi. Lecz jam nie ptakiem, a z księżą krwi rodu, Ztąd muszę łamać głowę każdej chwili: Co za przyczyna, że mnie znów wpuszcili Do mojej Francji pięknego ogrodu?

Risticz.

Długo siedłem w zapasy, Aż nareszcie zwyciężył; Dziś nadeszły te czasy, Że ja będę ciemniejszy.

Choć on królem się zowie,
Ja w swem ręku mam władzę,
Ja o Serbji dbam zdrowie,
Gdzie ja zechcę—prowadzę.

Constans.

Długi jest między dziś a jutro przedział,
Długo upłynie przez noc wody w rzece:
Cóż dałbym za to, gdybym tylko wiedział,
Jak długo będę trzymał się przy tece?

Crispi.

Nóg nie czuję już,
Latam wszędy i wzdłuż,
Choć wołam, nikt nie słyszy...
Jakiś w tem djabeł tkwi,
Że trudno znaleźć mi
Do rządu towarzyszy.

Triboulet.

NOWE PRZYMIERZE.

Donoszą nam, że kółła dyplomatyczne wielce zostały zaniepokojone pogłoską o nastąpić mającem spotkaniu się królów Alfonsa hiszpańskiego i Aleksandra serbskiego, a to w celu zawarcia przymierza zaczepno-odpornego. Wiadomość ta, gdyby okazała się prawdziwą, miałaby niesłychanie doniosłe znaczenie, gdyż, jak wiadomo, król Alfons jest wielce «niespokojnego usposobienia».

Wiener List.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Co to jest dojrzałość polityczna?

Są to wrzaski i balasy,
Oraz tłumne podjudzanie,
Półprawo z surowością
Wymierzone nie zostanie.
Do więzienia całą masę
Idzie młodzież nieostrożna,

Jak to teraz w wiadomościach
Z Budapesztu czytać można.

Co się nazywa powiewem pokoju?

Zbierać codziennie parlamenty
Na obrady i debaty:
Jakie w armji zaprowadzić
Karabiny i armaty.
I przekładać panom posłom
Projekt nowych wiaź kredytów,
By do wojny być gotowym,
Mimo strasznych deficytów.

Co się nazywa większością?

To, czego każde stronnictwo
Pragnie, by władzę posiadać
I dotychczasową większość
Głębić, niszczyć, kopać, zjadać.
To, co głośno i po cichu
Głównym celem się nazywa,
I co jeden wiaź drugiemu
Jako może, tak wyrzywa.

Kikeriki.

PIECZENIARZ.

Boulanger, wielka od frazesów głowa,
Znalazł w Tours sporo goździwych słuchaczy,
Którzy tak jego potykają słowa,
Jak on szampana ich potykać raczy.

Zresztą Boulanger wielkie plany kreśli
I w całej Francji dobrze z tego znany,
Lecz kto go ujrzy przy jedzeniu, myśli:
To jest pieczeniarsz, nie deputowany.

Kikeriki.

walczył, jako członek jeneralnej rady kolejowej. Nabywszy zaniedbane od lat wielu dobra Bąkce, w krótkim czasie w rozkwit je wprowadził, a nadto założył wzorową chmielarnię (może największą w Galicyi), wybudował szkołę wiejską, wyjednał krajowe stypendya dla młodzieży i podźwignął dobrobyt całej gminy; słowem, kupiec-bankier zaimponował obywatelom-ziemianom. Członek mnóstwa instytucyj, radny miasta i poseł na sejm krajowy, Edward Simon prócz tego wślawił się bezprzykładną ofiarnością na wszelkie cele publiczne, a miłosierdziem i uczynnością dla każdej potrzeby prywatnej.

Z estrady odczytowej poruszył wczoraj prof. politechniki Jägermann bardzo ciekawą i ważną kwestyę socyalną: uwłaszczenie robotników miejskich. Zdaniem prelegenta, winno ono polegać na tem, by robotnik nabył w posiadanie własną chatę, domek, drogą czynszu; wzorem zaś winny stać się normalne domy dla pracujących w alzackiej Milhouse. Na ich to modłę, z uwzględnieniem lokalnej ustawy budowniczej, wyrobił szan. prof. plan takiej «realności». Ze względów terytoryalnych łączyłby on z 10 domków takich razem; koszt jednego oblicza na 1,900—2,400 złr.; robotnik opłacałby miesięcznego czynszu 9—12 złr., a po latach 21 stawałby się właścicielem domu. Wedle powyższych danych sam prelegent zamysła dokonać u nas niebawem pierwszej próby, mającej zapoczątkować akcyę na rzecz «stanu czwartego» w galicyjskiej stolicy.

Nota.

Kraków, 30 marca.

△ Konkurs na budowę teatru wciąż jeszcze zajmuje znawców, krytyków i publiczność. W krytyce spotykamy objaw bardzo ciekawy, bo rzadki, mianowicie jednoznaczność. Z największymi pochwałami i uznaniem przyjęto plan architekta Zawiejskiego. Jeszcze dziwniejsze, że jeden krytyk powołuje się na zdanie drugiego. Jednogłośnie tej nie psują nawet korespondenci zamiejscowych dzienników. Drugi plan, cieszący się również uznaniem, bodaj nawet czy nie większem, jest plan architekta wiedeńskiego Förstera; został on tylko na konkursie odznaczony, ponieważ wykonanie jego, według zdania sędziów, wymagałoby niesłychanego przekroczenia kosztorysu. Ile w tem prawdy, dociec trudno; to pewna, że Förster bawiąc przed paru dniami w Krakowie, oświadczył, iż za oznaczoną w kosztorysie sumę 400,000 tys. gmach teatralny według swego planu zdoła wystawić. Projekt Felmera-Helmera i Prylińskiego (pierwsza nagroda) otrzymuje takie ciosy od krytyki, iż zapewne runie pod ich naciskiem.

W seryi odczytów na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego odczytał dziś dr. Józef Rosenblatt rzecz o czarownicach w dawnej Polsce; praca ta zapewne będzie spopularyzowanym wyjątkiem z obszernej rozprawy tego autora, drukowanej przed paru laty. We środę p. M. Gawalewicz będzie mówił o «słowiku ukraińskim» (J. B. Zaleskim). W piątek Henryk Sienkiewicz zapozna nas ze swymi wrażeniami z podróży po Hiszpanji. Szerzeg wykładów prof. Miklaszewskiego o «Czasach Stanisława Augusta», urządzonych przez Towarzystwo oświaty ludowej, zakończył się w zeszłą niedzielę; po p. M. na katedrę wstąpi jutro dr. August Sokołowski, aby zapoznać słuchaczy z dziejami legionów polskich. Jednocześnie w dalszym ciągu odbywają się pogadanki p. K. Bartoszewicza, na które publiczność krakowska tłumnie uczęszcza.

Zanosi się na nową walkę między znawcami sztuki. Sposób wewnętrznej restauracyi kościoła N. P. Maryi spotyka się z bardzo ciężkimi zarzutami, do których podobno przyłączył się tak znakomity znawca, jak prof. Hazenauer z Wiednia. Czuć więc w powietrzu burzę, obie strony gotują się do boju.

Dziś pochowano zwłoki Alberta Ekera, byłego długoletniego pracownika na scenie krakowskiej. Zmarły miał niewyczerpany zasób naturalnego humoru, ale nie zawsze zdołał utrzymać się w granicach, ztąd komizm jego często stawał się płaskim i roz-

śmieszał głównie mniej wybredne sfery publiczności. Pierwsza małżonka zmarłego była niegdyś jedną z największych ozdób sceny, nie tylko krakowskiej ale i polskiej.

Dwa nowe zbiorki poezyj pojawiły się w handlu księgarskim; autorem jednego jest p. Wacław Lieder, drugiego p. Józef Orłowski. Pan Drobner wydał pomieszczoną na 80 stronicach historję literatury polskiej; drobna ta praca p. Drobnera przypomina ćwiczenia gimnazyalne.

W zeszłym tygodniu narodził się nowy komitet, a mianowicie komitet dam, mających zbierać składki na poskromienie niewolnictwa w Afryce. Piękna myśl kardynała Lavigerie zasługuje zapewne na najszczerze poparcie, ale tam, gdzie niema własnych nieszczęść i biedy. My nie jesteśmy w tak szczęśliwym położeniu, ztąd też, pomimo humanitarnych celów i zapewne najszlachetniejszych uczuć komitetu, uważać musimy pomysł jego zawiązania za niefortunny, bo nie liczący się z naszym położeniem.

Srednik.

Ziemię słowiańskie.

1 Echo rusińskie. Dwie uroczystości odbyły się prawie równocześnie we Lwowie i ściągnęły bardzo liczną publiczność rusińską: jubileusz 25-letniej rocznicy założenia narodowego teatru rusińskiego i 28 rocznica zgonu Szewczenki. Teatr rusiński pod dyrekcją p. Biberowicza umyślnie zjechał do Lwowa, by dać przedstawienie jubileuszowe tej samej sztuki («Marnsia», dramat ludowy, przerobiony z powieści Kwitki), która przedstawiona była po raz pierwszy przed 25 laty. Zaznaczyć się gędzi, że artyści sceny polskiej wydelegowali z pomiędzy siebie pp. Zboińskiego, Skalskiego i Walewskiego celem złożenia gratulacyi kolegom-artystom rusińskim. Następnie d. 27 marca odbył się koncert ku uczczeniu smutnej rocznicy zgonu Szewczenki, poprzedzony odczytem p. Al. Barwińskiego. Jedną i drugą uroczystość zakończyła się towarzyską zabawą w lokalach «Ruskiej Besidy». Sprawa petycyj o nowe gimnazjum rusińskie w Czortkowie stała się powodem polemiki między «Czerwoną Rusią» i «Dilem». Pierwszy z tych dzienników wystąpił z dziwnym i desperackim zdaniem, że rusini nie powinni wnosić próśb o nowe gimnazjum, gdyż dotychczasowe gimnazya rusińskie nie są prowadzone według poglądów tego dziennika, a dopominanie się o takie cząsteczki «naszych praw», jest rezygnacyą z całości i ujmą dla naszego stanowiska narodowego. Należy więc zaniechać usiłowań cząstkowych i domagać się albo wszystkiego, albo nie przyjmować niczego. Przeciw takiej polityce wystąpiło «Dilo» w artykułach stanowczych i pełnych godności, wskazując na przykład Czechów, Polaków i innych narodów, które krok za krokiem zdobywały sobie prawa narodowe i brały zawsze to, co się wzięć dało, by potem na podstawie tego, co już miały, dopominać się o coraz nowe koncesye. Taras.

1 Czechy. Rozprawy nad budżetem ministerstwa oświecenia wyciągnęły na jaw w niosek ks. Liechtensteina, przywódcy partji klerykalnej, który żąda zniesienia ustaw szkolnych ministra Herbsta, zaprowadzenia szkół wyznaniowych, poddania ich pod dozór komitetów autonomicznych, w czem duchowieństwu znaczny zastrzeżenie się udział. W szkole ks. Liechtensteina kurs szkoły elementarnej z 8 lat skracają się na 6 i ma nastąpić pewne ograniczenie przedmiotów wykładowych. Dnia 19 marca r. b. w radzie państwa w Wiedniu zabrał głos wnioskodawca i mowa swą, pełną spokoju i umiarkowania, nie miała popsuć szyki nieprzyjaciółom wniosku. Przeciwnie niemu wystąpili w zbrojnym szyku członkowie lewicy i nowi ich sprzymierzeńcy... młodocześ. Zaciekle germanizator szlaczki dr. Fuss, srogi wróg gimnazjum czeskiego w Opawie, który nazwał księdza Świeżego podszczeniawcem, odwołał się do d-ra Edwarda Gregra z żądaniem, aby ten wypowiedział zdanie swe o wniosku Liechtensteina. Przywódca młodocześów ze znaną swoją swadą rzucił się zapalczywie na duchowieństwo, jako na wroga oświaty nowoczesnej, insynuował mu, że dąży do władzy i wołał na nie, aby narodowi czeskiemu nie zasłaniało okien na świat rewerendami swymi. Ks. Liechtensteinowi przypomniał jego przodka ks. Karola, który po wojnie trzydziestoletniej dowodził dragonadami i «zabijał nieszczęsną naród czeski». Obecnie, gdy naród czeski znów powstał z grobu, «przychodzi znówu jeden Liechtenstein, wnuk Karola Liechtensteina i kopie narodowi czeskiemu nowy grób, grób ciemnoty i upadku duchowego». Mówca, obstarając za odrzuceniem wniosku, prosi członków rady państwa, «aby tak uczynili w imię honoru

Austrii, w imię najdroższych skarbów ludzkości i wykształcenia ludzkiego». Mowa d-ra Edwarda Gregra przyjęta była entuzjastycznymi okrzykami przez nacjonalistów niemieckich i liberalów wszelkich odcieni. Dr. Klun, słoweniec, odpowiadając Gregrowi, oburzał się, iż poseł czeski powążył się ks. Liechtensteinowi, sprzymierzeńcowi i wrogiemu przyjacielowi narodu czeskiego, wyrzucać błędy i winy jego przodka. «To nie było ani piękne, ani szlachetne, ani chrześcijańskie, ani nawet husyckie!» Przymierze młodocześów z nacjonalistami, Gregra i Knotza, porównał z pojednaniem się Heroda i Pilata wobec sprawy Chrystusowej. «Gregr i Knotz dowiedli, że szkoła wyznaniowa może ich pojednać ze sobą», przeto Klun żałuje mowy Gregra w imię narodu czeskiego. W teatrze narodowym dnia 28 marca odbył się jubileusz ulubionego komika p. Henryka Moszny, który przed 25 laty wystąpił w teatrze czeskim w «Juljuszu Cezarze» w roli Pindera. Moszna jest wybornym przedstawicielem komiki czeskiej w minorowym tonie. Nasz.

1 Morawa. Korespondent z Berna do «Czasu» czeskiego, organu prof. Masaryka i tak zwanych realistów, skarży się na drzemkę żywiołu czeskiego w Bernie, objawiającą się szczególnie w «Besedzie» i w «Czytelni». Zarzut nie jest całkiem bez podstawy. Berno, jakkolwiek poczytywane za twierdzą germanizmu w Morawji, liczy przecież na 80,000 zgórą mieszkańców przeszło 30,000 Czechów, z których wielu zdołało dojść do należytego dobrobytu i znaczenia. W zarządzie miejskim góspodarują jednak Niemcy bezwzględnie. Berno wybiera kandydatów niemieckich do sejmiku, lubo w okręgu trzecim może z czasem przejść i kandydat czeski; należałoby tylko, aby czesi objawiali więcej energii i ruchliwości. Brak zaś tych dwóch przymiotów odbija się i na teatrze czeskim. Mieści się on w budowlu tymczasowej, a cześć marzą tylko jeszcze o zbudowaniu w Bernie «teatru narodowego» na małą skalę, takiego, jakim jest «Narodni divadlo» w Pradze i na ten cel urządzili nawet loteryę, której losy sprzedają się ciągle. Bardzo być może, że do owego nowego «divadla» poczną uczęszczać tłumy, lecz tymczasowo nie doznaje nawet takiego poparcia, jakiegoby położenie rzeczy wymagało. Najwięcej jeszcze życia objawia stowarzyszenie kobiece «Vesna», które założyło szkołę żeńską czeską i dla szkoły tej zakupiło obecnie nowy dom za 12,000 złr. Urządza ono także odczyty czeskie, wielce w Bernie pożądane. Tudik.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Duch czasu w Berlinie i w Paryżu. Clemenceau i prawa wyjątkowe. Ks. kanclerz zmienia politykę. Kłopoty z Liebknechtem i Beblem. Kwestya następstwa tronu: w Luksemburgu i Rumunji].

Wielka szkoda, że żaden z uczonych socjologów lub psychologów nie zajął się dotąd zbadaniem tego, co się nazywa duchem czasu. Byłoby to studjum niewątpliwie bardzo ciekawe. Sądząc z pozorów, na podstawie zwyczajnej obserwacyi, przypuszczać można, iż moc ducha tego jest wszechpotężną: rządzi despotycznie zarówno w dziedzinie turniur i kołnierzyków, jak w sferze prądów społecznych i rządowo-państwowych. Ogarnia on i ujawnia wszelką działalność ludzką, niezależnie od tego, w jaką formę bytu ona się schroni. Bieżące sprawy polityczne dają nam charakterystyczny przykład tego zjawiska. Dwaj zachodnio-europejscy rywale — Francya i Niemcy różnią się bardzo od siebie, zarówno istniejącymi urządzeniami państwowymi, jak tendencyą meżów stanu. Kiedy w Niemczech coraz mocniej napina się surowość władzy monarchicznej, we Francyi — wedle wyrażenia Clemenceau — oś rządów niestannie przesuwają się ku lewicy republikańskiej. Kiedy w Berlinie moda, a nawet pewnego rodzaju sportem jest uraganie wszelkim zasadom idealnym, w Paryżu niestannie oczy i westchnienia kierują się ku końcowi wieku XVIII, ku doktrynerstwu nieziszczalnemu wielkiej rewolucyi. I oto dwa te państwa schodzą się nieraz na tak nieprawdopodobnym gruncie, że pomimowoli podziwiać potrzeba potęgę ducha czasu. Ktoby się był spodziewał, że nadsekwaska republika w lat kilka po zaraźliwym przykładzie ks. Bismarka wyda dekret przeciwko cudzoziemcom! W obecnej chwili dwa ciała prawodawcze Niemiec i Francyi spotkały się w debatach nad sprawą zupełnie tegoż samego charakteru i wydadzą najprawdopodobniej jednobrzmiącą decyzję. Izba niemiecka w tym jeszcze ty-

godniu wyjątkowe prawa o socyalistach ma przenieść do ksiąg normalnego kodeksu, jako prawo przeciwko zdrajcom i przestępcom politycznym, francuzka zaś izba zatwierdzi niewątpliwie projekt senatu urzędzenia sądu odrębnego — na ludzi niebezpiecznych dla państwa. Dziwnie czasami drwi sobie los z poważnych mężów stanu. Ten sam Clemenceau, który jak rzymianin w tragedii stawał zawsze niewzruszony na drodze oportunistów Gambetty, nie chciał słyszeć o zwracaniu uwagi na warunki chwili, na potrzeby bieżące, zawsze był zwolennikiem przestrzegania czystych zasad demokratycznych: wola ludu, wolność, równość i t. d.; dziś ten Clemenceau udaje się do ministra, aby przyspieszyć aresztowanie Boulanger'a. A pamiętać trzeba, że Boulanger, chociaż może zaszkodził i jeszcze więcej zaszkodzi Francji, to jednak dotąd nie sprzeniewierzył się żadnej zasadzie demokratycznej i właśnie całą potęgę swoją zasadza na tem, że doktrynów demokratycznych bije ich własną bronią, na gruncie przez nich wybranym, w fortcach przez nich wzniesionych. Duch czasu potrzaskał cnotę rzymską. Republikanie zupełnie tak samo jak uczniowie ks. Bismarka w walce z wrogiem politycznym pragną używać praw wyjątkowych. Pewnie, *salus rei publicae — suprema lex*, ale jak to uragownie brzmi wobec tylu mów podniosłych. Niemala żąd nauka dla słabych, którzy rachują na sumienie, przyrzeczenie i t. d.

W Berlinie z czasowych i wyjątkowych praw przeciwko socyalistom chcą zrobić paragrafy prawa stałe i zasadniczo obowiązujące. Tu znowu spotykamy się z pewnem odstępstwem. Jak wiadomo, cała wewnętrzna polityka ks. kanclerza zasadzała się na prawach wyjątkowych. Prawa wyjątkowe ściagały polaków, alzatczyków, katolików, socyalistów i t. d., i t. d., aż nareszcie pewni nawet członkowie domu panującego podpadli pod ich rygor. Wskutek tego potężne państwo niemieckie wyglądało trochę jak przenoszona szata, której słabe strony poprzykrywano latami, albo jak stary gołębnik z podpórkami. Prawa wyjątkowe stanowiły główną zasadę i tło bismarkowskich rządów; wprowadzić i dawniej umiano ich używać, ale on je dopiero należycie usystematyzował i ulegalizował. Ponieważ nigdy niczego się nie zarzekał, więc wiedzieć nie mógł, kogo użyje jutro za narzędzie swej polityki; wczorajszy wróg ultramontanów, dziś korzysta lub przynajmniej ma wielką ochotę korzystać z ich usług. Przy takim sposobie działania czasowe prawa miały wartość nie do zastąpienia. Widocznie więc ks. kanclerz albo jest takim nieprzejednanym wrogiem Liebknechta i Bebla, że nie dałby się przejednać nawet w tym wypadku, gdyby oni zdobyli sobie większość, albo też może się domyśla, iż socjaliści paktowaćby z nim nie chcieli, albo nareszcie nie przypuszcza nigdy tryumfu dzisiejszej skrajnej lewicy. To ostatnie jest bardzo prawdopodobne; chociaż, gdyby zapewnienie ks. kanclerza można było choć trochę wierzyć, to okazałoby się, iż w tym właśnie kierunku proroczość mu się nie udaje, a rachuby zawodzą. Jedenaście lat temu żądał praw wyjątkowych na krótki termin (na 3 lata, jeśli nas pamięć nie zawodzi). Zdawaćby się mogło, że ma nadzieję w ciągu tego czasu zgnieść agitację socyalistyczną. Po upływie terminu żądał przedłużenia raz i drugi, a obecnie chce już praw stałych, a więc Bebel i Liebknecht okazali się potężniejszymi przeciwnikami niż przypuszczać można było, potrafili się rozwijać nawet przy prawach wyjątkowych, a wobec tego przypuszczać można, iż jeżeli nie ks. Otto, to hr. Herbert lub syn jego będą musieli opierać się na posłach socyalistycznych. Wszystko to jednak pozory tylko. Gdyby w r. 1878 kanclerz zażądał był tych praw, jakie dziś izba zagłusuje, to niewątpliwie naraziłby się na dotkliwe fiasco, a tak pozwoli, stopniowo przyzwyczaił parlament i ogół do ograniczeń, wytresował należycie większość. Talent i cierpliwość uwieńczyło powodzenie — za kilka miesięcy ks. Bismark będzie sadził do kozy kogo zechce.

Oczekiwane zawikłania z powodu śmierci króla Wilhelma holenderskiego nadeszły, cho-

ciaż cierpiący od lat wielu monarcha nie położył się jeszcze do grobu. Zachodzi nieodzowna potrzeba urzędzenia regencji, gdyż kraj ani pojmować spraw nie jest w stanie, ani nawet podpisu położyć na papierach nie może. Wilhelm III panował w Niderlandach i w Luksemburgu, państwa te jednak stanowiły niezależne od siebie całości, rządzone odmiennymi prawami. W Niderlandach na tron opróżniony wstąpi jedyna córka dzisiejszego monarchy, w Luksemburgu zaś kobiety od następstwa są wyłączone. Wedle praw sukcesyjnych koronę luksemburską odziedziczyć powinien Adolf ks. Nassau, który w tej chwili nawet oczekuje we Frankfurcie powołania przez stany na regenta. Czy jednak Niemcy, wiecznie łaknące, nie zechcą skorzyszczać z chwili, z łatwości kwestyonowania praw następstwa i t. d.? Wszyscy podejrzewają taką możliwość, a oddawna już wypowiedziane były obawy tego rodzaju. A książę Adolf szczególnie lękać się może, gdyż go już raz (w r. 1866) Prusy pozbawiły tronu, prawowicie zajmowanego.

Jeszcze jedna kwestya następstwa tronu zajmuje w tej chwili opinię Europy. Wedle konstytucji 1866 r. w Rumunji monarcha wrazie bezdzietności sam wyznacza sobie następcę z pomiędzy członków rodzin panujących w Europie. Jako warunek postawione jest, aby przyszły władca wyznawał religię prawosławną. Król Karol na następcę wybrał sobie młodszego syna brata swego Leopolda, ks. Ferdynanda Hohenzollerna, który też ma zamiar osiąść w Rumunji i już jako następca tronu został wybrany na senatora. Uroczyste ogłoszenie nie miało jeszcze miejsca, prawdopodobnie z przyczyny obaw protestów zagranicznych. Szczególniej obawiają się opozycyji ze strony Rosji, która może domagać się spełnienia warunku, aby następca był prawosławnym, a ks. Ferdynand wyznaje religię katolicką. W obecnej chwili do tego Rosya szczególnie ma rację być niechętnie usposobiona względem Rumunji, gdyż władze tamtejsze wydalili świeżo kilkudziesięciu rosyjan, oskarżając ich o podburzanie włościan przeciwko urzędziom państwowym.

L. S.

Wiadomości polityczne.

Austria. Cesarz przyjmował hr. Kalnoky na kilkogodzinnej audyencji. W Wiedniu zauważono, że królowa Natalia postępuje nader dyplomatycznie po zrzeczeniu się króla Milana; przypisują to radom, przez rząd rosyjski jej udzielanym. Wczoraj w Koszycach zaszły demonstracje przeciw ustawie wojskowej. Nawiazano rokowania względem zjazdu monarchów: Niemiec, Włoch i Austrii w ciągu maja w jednym z miast niemieckich. Zjazd ten będzie zarazem rewizytą dla cesarza Wilhelma.

Francya. Izba większością 306 głosów przeciwko 236 odrzuciła wniosek senatu co do oddania pod sąd policyi poprawczej osób, oskarżonych o znieważenie w prasie urzędników. Dzienniki ogłaszają odezwę jen. Boulanger'a, datowaną z Brukselli 2 kwietnia n. s. Jenerał w niej zaznacza, że chociaż go oddać pod sąd, nadmienia stanowczo, że nigdy się nie podda jurysdykcji senatu, złożonego z ludzi zaślepionych namiętnościami osobistymi, głupią złością i poczuciem własnej niepopularności. Odezwą kończy się wyrzeczeniem nadziei wytworzenia się uczciwej i wolnej Rzeczypospolitej, w której życie będzie możebnem.

Serbja. Program stronnictwa liberalnego, wypracowany przez nowy jego zarząd, domaga się utworzenia z związku państw bałkańskich; za nim zaś będzie on mógł przysięć do skutku — związku celnego. Rejencya przygotowała pałac w Kragujewacu, gdzie królowa Natalia zjedzie się z królem Aleksandrem i przez dwa tygodnie zabawi.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Cesarz Wilhelm II często w ostatnich czasach niepokoił załogi rozmaitych miejscowości. Korzystając ze sprzyjającej pory, robił wycieczki do miast w okolicy Berlina położonych i tam alarmował wojska. Tak np. był w Spandau, gdzie rozkazał odbyć próbę wzięcia tej twierdzy, poczem sam dowodził jej obroną. Bitwę prowadzono wśród wielkiego śniegu, który wszakże nie przeszkodził wypełnieniu instrukcyj cesarskich. Wpadł również do Potsdamu, gdzie zaalarmował konsystującą tam pułki, odbył ich przegląd. Załogi innych, dalszych już nieco miast, podobno zwiększyły swą czujność, przygotowując się na to, że i do nich także młody cesarz zawita.

> Na drodze z Ostendy do Douvre, z powodu mgły, miał miejsce bardzo smutny wypadek: spotkały się dwa parowce belgijskie: «Comtesse de Flandre» i «Princesse Henriette». Uderzenie było tak silne, że na «Comtesse de Flandre» pękł kocioł i parowiec zatonął; zginął kapitan i 14 majtków lub pa-

sażerów. «Princesse Henriette» powrócił uszkodzony do Ostendy. Jedynym pasażerem z «Comtesse de Flandre», który ocalał, jest... książę Hieronim Napoleon. Cudowne to ocalenie poczytane zostanie niewątpliwie jako dowód łaski Bożej, czuwającej nad domem Bonapartów.

> Impresario amerykański Guerin uczynił małżonkę księcia Battenberskiego, dawniej artystka Loisinger, propozycję podróży artystycznej po Stanach Zjednoczonych, nadmieniając, iż płacić jej będzie po 50 tysięcy franków za każdy koncert lub przedstawienie. Na to otrzymał od niej następującą odpowiedź telegraficzną: «Za propozycję dziękuję. Zapóźno. Scenę opuściłam nazawsze».

> Hrabina Józefina Radecka, wnuczka słynnego feldmarszałka Radeckiego, wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie d. 1 kwietnia w Wiedniu. Zmarła liczyła 33 lat wieku. Targnęła się na własne życie pod wpływem nieuleczalnej choroby.

> Jeden z dzienników muzycznych zaznaczył, iż Stany Zjednoczone nie mają hymnu narodowego, prawdziwie godnego tego imienia. Tu i owdzie słyszeć się dają wprawdzie pewne pieśni ludowe, lub nawet melodie, wykonywane przez orkiestry amerykańskie; naprózno by jednak było szukać w tych pieśniach i melodiach czegoś wielkiego lub imponującego. Istniejące pieśni ludowe, jak «Yankee Doodle», «Hail Columbia», «The Star Spangled Banner», «My Maryland», nie mogą dla różnorodnych przyczyn służyć za hymn narodowy. «Musical Herald» wzywa muzyków amerykańskich, ażeby zapelnili tę lukę, obdarzając Unię godnym jej utworem muzycznym.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 23 marca v. s.

Wyjątkowe prawa przeciw socyalistom w Niemczech zapowiedziały się świeżo z owocem najmniej oczekiwanym: z projektem ogólnej ustawy państwowej, ograniczającej swobody: druku, słowa i zgromadzeń publicznych, z których niemcy korzystali dotąd na mocy konstytucyi związkowej. Dość było prostej pogłoski, aby na całą prasę niemiecką padł popłoch nieopisany, który się w części udzielił i naszej prasie zakordonowej, bo gdy «Przegląd» lwowski, nie mając jeszcze nawet wyobrażenia o tekście noweli, uważał za potrzebne ją «pochwalić» na mocy jedynie obowiązkowych przesłanek swego konserwatyzmu, to dziennikarstwo poznańskie bliżej a na własnej skórze zainteresowane w tej sprawie, silnie i żywo zgromiło oznakę tak zawziętego, na ślepo strzelającego «wstecznicstwa». Alarm bezwątpienia jest uzasadniony, skoro znalazł bardzo wymowny wyraz nie tylko w opozycyjnem dziennikarstwie niemieckim, lecz w części i w półurzędowem, oprócz — naturalnie — jednej «Nordd. Allg. Ztg». Przyboczny organ kanclerski utrzymuje bowiem, «że hałas jest jeszcze zawczesny i że bez uprzedniego poznania osnowy projektu, rozprawy nad nim byłoby i płonne i szkodliwe»; nadto, zachodzi także niemała wątpliwość — dodają inne pisma — azali najumiarkowańsze bodaj ograniczenie wolności myśli i przekonania, zdoła zwyciężko wytrzymać ogniową próbę podwójnej dyskusyi w radzie związkowej i w parlamencie niemieckim. Krucha to wszakże nadzieja. Do «Magd. Ztg» donoszą z Berlina, że źródła dobrze powiadomionych, że «w kołach rządowych liczą napewno, iż nowela prasowa do skutku przyjdzie na mocy niewątpliwego porozumienia się z parlamentem». Pisma postępowe są nieważnie bez wyjątku przeświadczane, że rząd dopnie swojego celu i dopnie go bardzo szybko, gdyż idzie mu o to, aby przyszłe wybory do parlamentu odbyły się już pod presą nowej ustawy ograniczającej, czyli — jak ją powszechnie zwą dziś w Niemczech — «kagańcowej». Jakikolwiek jednak los spotkaćby miał zamiary kanclerskie, dziś ciekawemi są przede wszystkim motywy projektu, o ile się one ujawniły w utyskiwaniach prasy niemieckiej. Rządowi niemieckiemu kością już w gardle stanęły «wyjątkowe» prawa przeciw propagandzie socyalistycznej.

Zmuszony odnawiać je raz poraz, kołatać o ich przedłużenie do drzwi parlamentu i słuchać tam długich a nieprzyjemnych wywodów i wyrzutów opozycji,—rząd postanowił skończyć z nieustającą tą «tymczasowością» i przedłożyć reprezentantom alternatywę następującą: albo ogólne okiełznanie prasy, pozwalające władzy ścigać sądownie «każde wykroczenie prasowe», albo też przedłużenie praw antysocjalistycznych *in infinitum*, to jest uczynienie z ustawy wyjątkowej i przechodniej — trwałego i stałego prawa. Orzech za prawdę trudny do zgryzienia w obudwu wypadkach. Ale, jeśli o prawdopodobieństwach wyboru z dwojga złego sędzić mamy z zeszłorocznych procesów politycznych w Niemczech, i z tego, co się niedawno stało z «Volks Ztg», rząd kanclerski w żadnym razie «nie sprzeda tanio» (wyrażenie «Köln Ztg») oddawna wypieszczonemu swego marzenia zaciągnięcia prasy niemieckiej pod strychulec «wymagań wieku»... Mowa tu oczywiście o wieku «żelaznym», który trwać może bardzo jeszcze długo, skoro nam sam kanclerz uważał za potrzebne oznajmić niedawno z trybuny: «iż nie jest wcale tak starym, jak go sądzą»...

Urzędowy komunikat «Prawit. Wiestnika» o działalności zmarłego niedawno hr. Piotra Szuwałowa położył nareszcie kres polemice prasy petersburskiej i moskiewskiej, toczącej się na temat «szkodliwości polityki», prowadzonej jakoby na własną rękę przez nieboszczyka... Artykuł urzędowy stanowczo i pokilkakroć słusność przyznaje tym mianowicie ocenom, które jaknajogólniej wyrażały się o zmarłym. «Wypadki—pisze komunikat—w których nieboszczyk brał udział, z nadto są od nas bliskie, wrażenia zbyt świeże, materiały zaś historyczne z nadto jeszcze skąpe, ażeby dziś już zdobyć się było można na przedmiotową krytykę zdarzeń». Jednocześnie komunikat bardzo kategorycznie zapewnia, że stanowisko hr. P. A. Szuwałowa niesłuchanie drażliwym było zarówno w Londynie, przed wojną 1877—1878, jak i w Berlinie po wojnie, gdzie reprezentanci Rosji «liczyć się musieli z mocarstwami, opierającymi swą interwencję w sprawy półwyspu Bałkańskiego nie tylko na traktatach dawniejszych, ale też i na przyrzeczeniach i zobowiązaniach poczynionych przed wojną». Słowem, komunikat w zupełności potwierdził punkt widzenia księcia Ł. S. Golicyna, który w replice swej dziennikowi «Nowoje Wremia» oznajmił, że działalność zmarłego na kongresie berlińskim, tak dziś niepopularnym u niektórych publicystów, «najściślej i najformalniej zastosowaną była do instrukcyj nadsyłanych z Petersburga», oraz że zmiany, poczynione wtedy w traktacie san-stefańskim, «wymuszone były okolicznościami ówczesnymi, których nieuwzględnienie narażało świat na niezwłoczną wojnę europejską». Wobec tego faktu, zamilknąć oczywiście muszą wyrzuty, czynione P. A. Szuwałowowi jako dyplomacie. Nie dotknął wprawdzie «Praw. Wiestnik» wewnętrznej polityki nieboszczyka, ale punkt ten aż nadto dokładnie mógł być i rzeczywiście został wyświetlonym w sporze dzienników prywatnych. Wprawdzie początkowo spór ten wysunął był na plan pierwszy szereg nadzwyczaj ostrych i z punktu służbowego nader ciężkich dla zmarłego zarzutów. «Swiet» np., należący do obozu otwartych przeciwników zmarłego męża stanu, wyraził się był, że «hrabia P. A. Szuwałow znajdował się pod wpływem wyobrażeń, narzucanych Rosji z zewnątrz». «Nowoje Wremia» zakwalifikowało system

zarządu nieboszczyka, jako «w skutkach swych szkodliwy i zgubny». Znaleźli się w końcu kronikarze, którzy powiadali: «Hr. P. A. Szuwałow był przyjacielem Polaków, Niemców i Szwedów w Rosji—nie był tylko przyjacielem Rosjan». Wystąpienia takie oburzyły ostatecznie nawet najcierpliwszych. Sam nawet «Grażdanin», zdaleka nawet ścierpieć nie mogący widoku «Nowostj», zniewolonym był tym razem stanąć obok organu p. Notowicza i inkryminacyom dać odpawę o tyleż trafną, o ile dotkliwą, wytykając obozom skrajnym i dziennikarstwu «dojrzałą nie-dojrzałość». «Całe nasze nieszczęście—pisze «Grażdanin»—na tem polega, że ludzie wpływowi roztrącają się u nas o dwa twarde, nieprzeparte szkopy. Jedni kochają wprawdzie Europę i czczą cywilizację ogólnoludzką, lecz sądzą, że naród rosyjski nie dorósł jeszcze do tych dobrodziejstw. Drudzy, naodwrot, przekonani są, iż Rosya nie tylko już dorosła do wyżyn oświaty ogólnoludzkiej, lecz wyżyny te przerosła i innych jeszcze czegośkolwiek nauczyć może. Tym sposobem—kończy «Grażdanin»—stanęliśmy i stoimy w miejscu. Z powodu pierwszego szkopu niepodobna zrobić kroku naprzód dopóty, dopóki nareszcie nie dojrzejemy; z powodu szkopu drugiego, czekać trzeba ze zrobieniem tego kroku aż do chwili, kiedy prawdziwie rosyjscy ludzie wypowiedzą nareszcie swoje «słowo», swej idei czysto-narodowej. Tymczasem, w rzeczywistości cóż widzimy? Oto mamy jakąś iście szczydrynowską «dojrzałą nie-dojrzałość»...

W d. 19 (31) marca o godz. 7 zrana, jak doniósł telegram «Ag. Półn.», cesarz niemiecki przybył do Poznania i zwiedziłszy miejsca, dotknięte powodzią, powrócił do Berlina w południe. Dzienniki miejscowe, otrzymane w ostatniej chwili, donoszą, że przybycie Wilhelma II było zupełnie niespodziane, tak iż ludność polska nie miała czasu na przygotowanie się do jakiegokolwiek «odrębnego» przyjęcia; niemniej przecież przyjęcie ze strony polskiej było pełne godności i taktu. Z tego powodu pisma poznańskie żywią nadzieję, iż cesarz mógł się przekonać, że nie wszystko jest prawdą, co do jego wiadomości dochodzi ze strony nieprzyjanej Polakom biurokracji. W artykułach, poświęconych nazajutrz po odjeździe, dziennikarstwo poznańskie wyraża się z wdzięcznością i uznaniem o tym kroku monarchy niemieckiego. «Oby dostojny władca Niemiec—pisze «Kur. Pozn.»—którego niezwykle zdolności i energję mieli już niejednokrotnie sposobność podziwiać jego Niemiec poddani, okazał i wobec nas przymioty, które są najpiękniejszą ozdobą monarchów!»

Zamieszczona w dzisiejszym N-rze «Kraju» korespondencja o wiecu akademickim we Lwowie, wyszła z pod pióra jednego z wiecowników-studentów. Podane w niej fakty i wypowiedziane poglądy wymagają naturalnie krytycznego rozbioru. Uczynimy to w następnym N-rze «Kraju».

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. skarbu. Mianowany: zarząd. drogami żelaz. połudn.-zachodnimi Witte—dyrektorem departamentu spraw dróg żelaznych w min. skarbu, z wyniesieniem do rangi rzeczywistego radcy stanu. Uwolnieni od służby: buchalter komory celnej w Warszawie rad. dworu Śliwiński i starszy pomocnik nadzorcy pakhausu przy tejże komorze as. kol. Czarnota de Bojary Bojarski.

W min. spraw zagr. Mianowany: mini-

ster-rezydent w Belgradzie rzecz. rad. stanu Pera-jani—posłem nadzwyczajnym J. C. Mości i ministrem pełnomocnym przy J. Król. Mości królu serbskim.

W min. sprawiedl. Mianowany: człon. sąd. okr. w Kaludze Wojnicz-Stanożęcki—członkiem takiegoż sądu w Smoleńsku.

PRZEGLĄD PRASY.

Nowela prasowa w Prusach. Przeciwno nowej noweli prasowej, wniesionej do rady związkowej przez Prusy, wystąpiły, jak wiadomo, nawet takie organy, jak «Reichsbote» i «Köln. Ztg», które zkadinał posłuszne są na skinienia rządu. Znalazł się natomiast dziennik polski, który tę nowelę pochwalił: «Przegląd» lwowski, organ skrajnych konserwatystów galicyjskich:

«Oto jest «reakcyjne» nowela niemieckiego rządu. Możemy o niej to jedno powiedzieć, że rozumnym i spokojnym ludziom ona nie tylko nie zaszkodzi, lecz owszem nieraz ich broni przed brutalnymi napaściami rzymskokatolickiej prasy. Wszelkstronna krytyka rządu i władz nie dozna żadnego ograniczenia, tylko przestanie być paszkwilowaniem, a nadzycia o tyle jeno będą tu możliwe, o ile sądy nie okaza się samodzielnymi i sprawiedliwymi».

Prasa poznańska, jako najbliższej zainteresowana projektowanymi ograniczeniami prasowemi, oburzyła się mocno na reakcyjne tendencje «Przeglądu». «Kurier Pozn.» taki daje wyraz swemu oburzeniu:

«Pan Mastowski już niejednokrotnie wystąpił z obroną rządu pruskiego, jak swego czasu podczas wydań, dziś czyni to ponownie. Może sobie robi igraszkę—nie zważając na nasze już i tak utrudnione stosunki».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Wiadomości dworskie. Najjaśniejsi Państwo raczyli zwiedzać w poniedziałek, wraz z J. C. W. W. Ks. Cesarzowicem Następcą Tronu, doroczną wystawę obrazów w Cesarskiej akademii sztuk pięknych. Ich Cesarskie Moście raczyli kupić kilka płócien, pomiędzy innemi wybór padł na pracę akademika Bakalowicza «Noc księżycowa». Bawiąca w Petersburgu trupa dramatyczna liliputów w niedzielę, 19 marca, w teatrze pałacu Cesarskiego w Gatchynie w obecności Najjaśniejszych Państwa i dostojnych Ich dzieci odegrała buffonadę «Alle neune». Przed rozpoczęciem widowiska mali artyści otrzymali ofiarowane im przez Najjaśniejszych Państwa podarunki. Starszy prezes izby sądowej warszawskiej rzecz. rad. stanu Butowski miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu. Najjaśniejsza Pani raczyła przyjmować generał-gubernatora warszawskiego jen.-adj. Hurko.

× Wiadomości osobiste. Stan zdrowia jenerała Trepowa, człon. rady pań. byłego oberpolicmajstra m. Warszawy, o tyle się polepszył, że w końcu marca jen. udaje się do Kijowa. W Sewastopolu ma być wzniesiony pomnik jenerałowi Totlebenowi, b. jen.-gubernatorowi wileńskiemu, jako bohaterowi obrony tej twierdzy w czasie wojny krymskiej. W tej chwili w Petersburgu znajdują się wszyscy gubernatorowie guberni nadbaltyckich.

× Ze sfer wojskowych. «Swiet» donosi, że zwierzchność wojskowa rosyjska postanowiła wprowadzić po twierdzach specjalne oddziały, któreby tak z samą miejscowością twierdzy, jak jej okolicą dobrze były oznajmione. Oddziały te, składające się z pewnej ilości bataljonów, zamiast nazw według numerów, zwać się będą od swych twierdz. Bataljonów takich będzie miała np. Warszawa i Nowogeorgjewsk po cztery, Brześć-Litewski—trzy, Kowno, Iwangród, Kronsztadt i Osowiec po dwa; Sweaborg, Wyborg, Kierz i Sewastopol po jednym. Inne fortece tu nie wymienione prawdopodobnie stałych załóg mieć nie będą.

× Zmiany w min. komunikacji. Minister komunikacji, jak mówią, ma mieć na przyszłość aż trzech towarzyszy, jak to dziś ma miejsce w ministerstwie spraw wewnętrznych. Taką przynajmniej pogłoskę podaje «Grażd.», nadmienając, że w miejsce dzisiejszego towarzysza (sekr. stanu Selfontowa) mianowani być mają pp. Salow, Fiediejew i Nieronow, z których każdy otrzymałby pewną sferę czynności. Z nich zaś jeden tylko p. Salow zasiadałby w Komitecie ministrów, wracając nieobecności ministra, dwaj zaś inni asystowałiby jedynie jako biegli.

× **Departament spraw kolejowych.** Przy ministerstwie skarbu utworzony został specjalny departament spraw kolejowych, który mieć będzie baczną oko na kwestie taryfowe i wszelkie inne, dotyczące się dróg żelaznych. Dyrektorem departamentu został p. S. Witte, zarządzający przedtem drogami południowo-zachodnimi, a wice-dyrektorami — pp. Jagubow i Kowalewski. Przy departamencie ustanowiona została specjalna rada taryfowa, do której składu, oprócz przedstawicieli rozmaitych ministerstw, wejdą trzej przedstawiciele prywatnych towarzystw dróg żelaznych. Trzej ci przedstawiciele będą wybrani na mającym odbyć się zjeździe przedstawicieli wszystkich dróg żelaznych rosyjskich d. 29 marca r. b.

× **Ochrona lasów.** Najwyżej zatwierdzona w dniu 26 grudnia r. 1888 opinia rady państwa uzupełnia niektóre części ogłoszonej w r. z. ustawy o oszczędzaniu lasów. Moc obowiązująca ustawy, z wyłączeniem przepisów, dotyczących lasów ochronnych, czasowo nie ma rozciągać się na lasy, zostające w zawiadywaniu skarbu oraz zarządu dóbr Rodziny Cesarskiej, położone w okolicach, wymienionych w punkcie b (3) działu II rzeczony ustawy. Dalej w guberniach, gdzie ustawy sądowe cesarza Aleksandra II nie są wprowadzone w całości, zamiast prezesa lub członka sądu okręgowego zasiadać ma w komitecie ochrony lasów prezes miejscowej instytutacji sądowej gubernialnej, lub jeden z jej członków. Wice-gubernator ma prawo uczestniczenia w posiedzeniu komitetu i podpisywania jego protokołów. Nadto art. 39 ustawy otrzymał nową redakcję; brzmi on obecnie jak niżej: «Jeśli uznanie lasu za ochronny zapadnie ostatecznie w początku roku, nie później jak d. 1 marca, wówczas plan gospodarczy dla tegoż lasu winien być zatwierdzonym przez komitet ochrony lasu w ciągu tegoż roku».

× **Rewizory podatkowi.** W ministerstwie skarbu utworzono świeżo pięć posad «rewizorów podatkowych» (rewizory podatkowej części). Urzędnicy ci prowadzić będą nadzór nad czynnościami inspektorów podatkowych, a zatem odbywać rewizje i wykonywać inne zlecenia ministerstwa w kwestyi podatków. Urząd należec będzie do klasy VI; płacy wynosić ma rs. 2,400 a (pensyi rs. 1,400, na stół 600, na mieszkanie 400).

× **Powinność wojskowa dla żydów.** Minister spraw wewnętrznych, jak donosi «Now. Wr.», zabronił żydom, obowiązany stawac do odbywania powinności zaciągowej lub już ją odbywającym, zastępować się przy przedstawieniach p. ministrowi przez najbliższych krewnych, jak to pozwala robić chrześcijanom artykuł 51 ustawy o powinności zaciągowej.

× **Ś. p. Wawrzyniec Żmurko.** Wczoraj w Petersburgu otrzymana została smutna wiadomość o śmierci Wawrzynca Żmurki, jednego z najznakomitszych matematyków polskich, b. profesora i rektora uniwersytetu lwowskiego, autora głośnych dzieł naukowych z zakresu matematyki. Bawiący w tej chwili nad Nową syn zmarłego, znany artysta-malarz Fr. Żmurko, nie mógł pościć — wskutek niepodobnych do przezwyciężenia trudności — do Lwowa dla oddania ostatniej posługi zmarłemu. Jutro w piątek 25 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Katarzyny odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieboszczyka, urządzone staraniem pana Franciszka Żmurko.

× **Elewatory.** Na odbytem w tych dniach pod prezydencją towarzysza ministra spraw wewnętrznych rad. taj. von Ploewe posiedzeniu komisji gospodarstwa wiejskiego; wszyscy w niem uczestniczący z wyjątkiem jednego oświadczyli się za projektem członka tejże komisji p. Kriwoszeina, który w elewatorach zbożowych chce widzieć instytutację rolniczą, a zatem głównie interesy ziemian na względzie mającą, nie zaś handlową, z których jedynie eksploatacyja rolników na większą jeszcze niż dziś skalę wytworzyć się mogła. Powołując się na tę wiadomość, «Grażd.» sądzi, że oddanie elewatorów drogom żelaznym zgubnie oddziaływałoby na produkcję, i ubolewa, że ministerstwo finansów ze względów wyższej ekonomji państwa staje po stronie dróg rzeczonych.

× **Wystawa obrazów Fr. Żmurki** w dniu 1 kwietnia zamknięta zostanie ostatecznie. Dochód dnia jutrzejszego (piątkowego) przeznaczył artysta na rzecz rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Kto nie widział malowanych z markatowskim zacięciem produkcji Żmurki, powinien je zobaczyć, mimo bowiem technicznych usterek, są to niewątpliwie utwory istotnego i dużego talentu.

× **Słowiańskie Tow. dobroczynności** w Petersburgu wydało w ciągu ostatnich lat dwudziestu biednym słowianom tytułem zasiłku rs. 764,870. Świeżo na rok bieżący przeznaczyło ono tytułem pomocy przedsiębiorstwom literackim w ziemiach słowiańskich, oraz na zakup i ekspedycję tamże książek rosyjskich, na utrzymanie stypendystów i zasiłek dla przebywających słowian — rs. 8,600.

× **Nowy klub.** Czytamy w «Grażd.»: «W high-life zaszedł fakt ważny. Z cesarskiego yacht-klubu wychodzi część członków, otwartym zaś zostanie odrębny klub, klub «dojrzałych i bogatych». Na czele założycieli stoi znany magnat Polowcew. Jednorazowy wpis 1,000 rs., roczna opłata członka 300 rs. Warunki: nie mniej jak 30 lat wieku, przy balotowaniu 1 gałka czarna kasuje 10 białych. Celem klubu jest — ziszczenie ideału szczęścia na ziemi».

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kronika tygodniowa.** Powódź wiosenna tegoroczna mniej szkód wyrządziła niż wiosny ubiegłej. Nie obeszło się jednak i na ten raz nad brzegami Wisły, Narwi, Bugu, nad brzegami rzek i rzeczułek innych bez ofiar w ludziach i w mieniu. Ach ta regulacja, regulacja rzek naszych, kiedyż ona wreszcie nastąpi. Sezon wielkopostny w Warszawie obfituje, jak zwykle, w odczyty, rauty i koncerty. Co do odczytów, te zaczynają powszednieć i mniej wśród naszej publiczności, łaknącej wciąż nowych wrażeń, budzić interesu. Nawet imię Ochrowicza w mniejszym niż roku przeszłego stopniu urok magiczny na publiczność warszawską wywarło. Rautu bardzo ożywionego spodziewamy się w tych dniach w sali muzycznej ze współindziałem p. Romany Popiel-Swieckiej. Cel oczywiście dobroczynny. Z prywatnych rautów wyróżniał się odbyty w tych dniach w redakcyi «Kur. Warsz.». Koncert Mierzwinskigo zrobił bardzo licznie zebranych słuchaczom zawód. Po odśpiewaniu pierwszego numeru, nasz tenor bohaterski z powodu chrypki zmuszonym był przerwać koncert i odłożyć go na dni kilka. Otworzonym został w tych dniach w Warszawie dom schronienia dla sierot po robotnikach fabrycznych imienia barona Lenvala. W Towarzystwie popierania przemysłu i handlu p. Scheller miał odczyt o piwowarstwie i nowych w tym przemyśle pomysłach. p. Ćwikiel bardzo zajmujący i na dobre odczyt o robotach regulacyjnych na Wiśle, zaś p. Vogt o całkowicie żelaznych torach kolejowych. Z powodu wchodzącej w życie instytutacji banku włościańskiego, prezes oddziału warszawskiego tegoż banku, były komisarz włościański powiatu nowomińskiego p. Dubrawin, odwołał się do kilku prawników warszawskich celem odbycia narađ nad projektem instrukcyi dla banku, w szczególności zaś nad temi punktami, które dotyczą urządzeń hypotecznych kraju tutejszego. Wskutek tego odbył się szereg posiedzeń, w których oprócz p. Dubrawina brali udział członkowie i sekretarze wydziału hypotecznego, notaryusze i adwokaci ze sprawami hypotecznymi obeznani, wreszcie radca prawny Towarzystwa kredytowego ziemskiego. W takim gronie wypracowane zostały wspólnie odnośne punkty instrukcyi. Ostatecznie jednak p. Dubrawin przesłał do ministerstwa instrukcyę przez siebie samego ułożoną. Szkoda, że przez specjalistów nie zostanie tym sposobem uwzględniona. *Nepawa.*

+ **Rosyanie w Warszawie.** Korespondent «Grażd.» porównywa życie towarzyskie rosyjan w Warszawie przed laty dwudziestu pięciu z obecnem. Porównanie to nie wypada korzystnie. Pomimo bowiem, że w r. 1864 nie było jeszcze klubu rosyjskiego, gdyż ten uorganizowany został w r. 1867 z inicjatywy namiestnika hr. Berga, życie to dzisiaj jest daleko mniej ożywione. Korespondent utyskuje, że sala, należąca dziś do rządu gubernialnego, udzielana dawniej chętnie na występy i popisy artystów i amatorów rosyjskich, dziś jedynie otwiera się na koncerty warszawskiego instytutu muzycznego, na których nie prawie rosyjskiego usłyszeć, a rosyjan prawie zobaczyć nie można. Zaznacza też korespondent, że w r. 1864 wielkie powodzenie miała pierwsza tancerka petersburska p. Bogdanowa, tymczasem przed kilku laty nie można było sprowadzić p. Wazem wyłącznie dla tego, że jest ona rosyanką, a teatr warszawski i tak jest biedny i często świeci pustkami. Artyści rosyjscy pojedynczy i ich trupy nie mają literalnie gdzie się podziac w Warszawie, muszą się ograniczać bądź na sali rosyjskiego towarzystwa dramatycznego, bądź na sali klubu.

+ **Napad na urzędnika.** Sekretarz jednego z wydziałów kryminalnych przy sądzie okręgowym, p. Filipecki, zawezwał do gabinetu prezydującego dwóch aresztantów, oskarżonych o zabójstwo, spełnione na ulicy Hożej, do wręczenia im aktu oskarżenia... Zaledwie słyszycy weszli pod konwojem do rzeczony gabinetu, jeden z nich,

Krupiński, uchwyciwszy stojący na biurku lich-tarz ciężki z podstawą kamienną, zamierzył się nim na p. F., ten jednak spostrzegł na co się zanosz, schylił się i w ten sposób uniknął niechybnej śmierci. Wówczas Krup. wyjął jednemu z konwojujących szablę i tę znowu chciał ugodzić w p. F., tym razem jednak strażnicy ujęli zuchwałego napastnika. Związane go odwieziono do szpitala obłąkanych, zachodzą bowiem podejrzenia, iż cierpi on na pomieszanie zmysłów.

LISTY Z PROWINCYI.

Kalisz, 10 marca.

□ Przed tygodniem odprowadziliśmy na cmentarz ewangelicki zwłoki Ksawerego Balczewskiego, nauczyciela w ciągu lat 21 przy tutejszych gimnazyach. Ś. p. Balczewski ukończył wydział historyczno-filologiczny w Dorpacie. W Kaliszu odrazu dał się poznać jako zdolny bardzo historyk, a posiadając przytem dar słowa i styl kwiecisty, zjednał sobie w dorastającej młodzieży pięć obojętym szczerze sympaty, które go do końca życia nie odstępowały. Od lat dziewięciu był nauczycielem języków starożytnych. Pożądany był i w towarzystwie, od którego nigdy nie stronił, a swymi przymiotami zjednał sobie licznych przyjaciół, znajomych i ogólny szacunek i uznanie. Wszystko to nwydatniło się w czasie choroby zmarłego, który, nie mając nikogo z krewnych, do końca życia był pielęgnowany z całą troskliwością. Pogrzeb zgromadził całą tutejszą inteligencję różnych wyznań i narodowości i młodzież szkolną, która zwłoki zmarłego na swych barkach zaniosła do grobu. Trumna pokryta była wieńcami. Mowę na cmentarzu wygłosił kolega uniwersytecki zmarłego pastor Haberbant i były jego uczeń pastor Szreter, a w mieszkaniu pastora wyznania kalwińskiego Semadeni. *A. J.*

Preny, gub. suwalskiej.

□ Miasteczko nasze, jako miasteczko, przechodzi teraz hamletowskie «być albo nie być» albowiem tutejsi żydzi, stanowiący 3/4 całego zaludnienia, przed pół rokiem wystąpili do władz z podaniem o przekształcenie Pren na osadę. Do tej petycji zdolano też wciągnąć i obywateli chrześcijan, chociaż był to zamach na kieszenie mieszczan-rolników, którzy wrazie dojścia do skutku owego przekształtowania, musieliby ponosić wszystkie ciężary gminne wspólnie z żydami, a nawet prawie wyłącznie; albowiem żydzi procedurzyści, nie posiadający majątku nieruchomego, podlegaliby niektórym tylko opłatom, jak np. na utrzymanie sądów gminnych i t. p. W ostatnich jednak czasach ciż sami kierownicy naszych losów, t. j. żydzi, nagle zmienili front, dowodząc i przekonywając, że dla Pren daleko korzystniej pozostać miastem. Ujęci wymową i siłą argumentacji Demostenesów naszego stanu trzeciego, położyliśmy znów potulnie nasze podpisy na nowym podaniu o pozostawienie Pren miastem. Jak postąpią sobie władze wobec tych dwóch wystąpień wzajemnie się znoszących, niewiadomo; ale dziś już wiadomo, co było rzeczywistą przyczyną tych dwóch sprzecznych impulsów, wyszłych z łona dzieci Izraela. Oto pierwszy impuls został inspirowany przez właściciela tutejszego browaru, żyda, który pragnie przekształcenia Pren na osadę dlatego, aby zmonopolizować tu sprzedaż i wyszynk swego piwa; dziś bowiem wielu preńskich szynkarzy sprowadza sobie ten produkt z Kowna, jako tańszy lub lepszy — wrzecie zaś przekształcenia Pren na osadę, właściciel browaru, zadzierżawiwszy propinację, narzuciłby despotycznie szynkarzom swoje piwo i swoje warunki. Poznawszy co się święci, zagrożeni szynkarze i plebs żydowski poczęli zabiegać o sparaliżowanie następstw pierwszego podania, co im się o tyle udało, że zdołali zebrać podpisy mieszkańców pod nową petycję o utrzymanie Pren w charakterze miasta, a co dalej nastąpi, jaka zapadnie decyzja władzy, w swoim czasie doniosę. Tę walkę o piwo poprzedziła walka tych samych żywiołów o lokal dla sądu gminnego. Każda partya szynkarzy radaby widzieć sąd gminny przy swojej ulicy — ztąd kłótnie, bójkki, intrygi i skandale. Na burmistrza, który interwenjował w tej sprawie, posypały się fałszywe denuncjacje — rozwinięto śledztwo; zdaje się jednak, że i tu będzie to tylko burza w szklance wody. *Probus.*

Podlasie, w lutym.

□ W mieście Chelmie umarł d. 13 stycznia były członek kapituły grecko-unickiej, a następnie protopresbiter prawosławny Józef Wójcicki. «Warsz. Dniw.» podaje za «Cholmsko-Warsz. Eparch. Wiest.» obazerne o zmarłym wspomnienie, z którego wyjmujemy niektóre szczegóły. Archipresbiter Wójcicki urodził się w r. 1813 w miasteczku Łęcznie gub. lubelskiej z rodziny mieszczańskiej. Nauki odbył początkowo w seminarjum duchownem w Chelmie, ztąd przeszedł

następnie do akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie. W r. 1840 mianowanym został nauczycielem w powyżej przytoczonym seminarium, jeszcze nie będąc wyświęconym na kapłana. W r. 1842 otrzymał święcenia kapłańskie, a w r. 1858 powierzono mu wykład nauk teologicznych. Później sprawował rektorat tegoż seminarium wspólnie z profesorem Teodorem Smoleńcem, od roku zaś 1859 sam jeden piastował urząd rektora. W r. 1861, a mianowicie dnia 5 czerwca, w mieszkaniu Wójcickiego wybito wszystkie szyby w oknach, poczem złożył on urząd rektora, pozostawiając profesorem przedmiotów jak wyżej. Z rozkazu biskupa nominata Kalińskiego d. 9 września 1863 r. wykreślonym został z listy osób służących w seminarium. W rok dopiero później, kiedy już dyrektorem głównym komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych był ks. Czerkaski, z polecenia tego ostatniego powrócono Wójcickiemu poprzednie jego godności i stanowisko profesora seminarium, które zajmował do r. 1866. W tym to roku d. 11 września W. mianowanym został oficjałem, czyli prezesem zreorganizowanego nanowo konsystorza diecezji chełmskiej. Wybór ten nie był przypadkowym; Wójcicki bowiem już poprzednio dał się poznać jako gorliwy obrońca narodowości ruskiej i obrządku wschodniego i stał na czele deputacji, która przedstawiała się w d. 20 kwietnia 1863 r. ówczesnemu namiestnikowi w Królestwie polskim J. C. W. W. Ks. Konstantemu Mikołajewiczowi, a która wypowiedziała swoje nadzieje co do ocalenia chełmskiej Rusi od nieuchronnej zagłady i rzuciła myśli co do środków, ocalenie takie zabezpieczających. Po powrocie Wójcickiego z Warszawy biskup nominat Kaliński usunął go od wszelkich obowiązków w administracji diecezjalnej sprawowanych, przyczem wyrzeczono nań odcłoniczenie od kościoła. Dnia 4 października powstałcy, wpadłszy do mieszkania Wójcickiego, uwięzili go o kilka mil od Chełma, cudem wszakże uszedł śmierci. Taka przeszłość Wójcickiego nie mogła nie zwrócić na siebie uwagi ks. Czerkaskiego, który właśnie wobec wysłania biskupa-nominata Kalińskiego do Wiatki, poszukiwał jego zastępcy. Wójcicki d. 11 września objął urząd diecezji w charakterze administratora. Tegoż samego dnia wydał okólnik do duchowieństwa unickiego, w którym ganił zachowanie się biskupa-nominata Kalińskiego wobec narodowości ruskiej obrządku wschodniego i rządu. Okólników z konsystorza wychodzących Wójcicki sam nie redagował, gdyż nie posiadał dostatecznej po temu znajomości języka ruskiego; wszakże, jak mówi „Warsz. Dniw.», co do tych okólników był on tegoż samego zdania, co i inni członkowie konsystorza. Papież specjalną encykliką potępił te okólniki, a na ich wykonawców, jak i na samego Wójcickiego rzucił kłótnię. Rząd zaś rosyjski, oceniając działalność Wójcickiego, nadał mu tytuł archipresbitera i mianował go kawalerem orderu św. Włodzimierza, z wyniesieniem go wraz z potomstwem do godności szlachty Cesarstwa rosyjskiego. Zabezpieczono również jego stare lata przez wyznaczenie mu dożywotniej pensji po 3 tysiące rs. rocznie. Po przybyciu do Chełma biskupa Michała Kuzińskiego w r. 1868 Wójcicki przestał zarządzać diecezją. Od tego czasu zamieszkał w Chełmie nieczynny, interesując się gorąco, dopóki mu siły pozwoliły, życiem religijnem Rusi chełmskiej. Uczestniczył też w wielkim ruchu narodowo-religijnym w Chełmszczyźnie w r. 1875, a d. 11 maja tegoż roku przyjął sam prawosławie. Wszakże nie przestał nosić się jak dawniej po unicku: golili brodę i strzygli włosy, sutanne (riase) przywdziewał jedynie w razach uroczystych; zazwyczaj zaś widywano go w długim surducie unickim. Wójcicki podzielał co do unij zdanie ks. Czerkaskiego, a mianowicie, że ostateczne uregulowanie się tej sprawy przewidywać można zaledwie w dalekiej przyszłości i to przy normalnym biegu rzeczy; uznawał, że trzeba wychować nanowo całe pokolenia unitów, chcąc, aby sami dobrowolnie do prawosławia powrócili.

Wilno, 8 marca.

□ Niedawno w Wilnie na przedmieściach wytropiono fabrykację fałszywych zdawkowych monet, a 18 lutego do szynku Antokolskiego na rogu Łotoczku w domu Eljaszewa wbiegł jakiś malec, wypił wódki i położył jakiś węzelek, prosząc o pozwolenie na chwilę zostawienia tegoż; niebawem po wyjściu malca policyant, obdarzony nadludzką przezornością, wpadł do Antokolskiego z rewizją i odrazu porwał węzelek, znalazł w nim kilka papierków i maszynkę do ich wyrobu, ztąd konsekwentne oskarżenie Antokolskiego o fabrykację banknotów. Zagadkowe to, ale i wyraźne odkrycie! J a r m a r k św.-K a z i m i e r s k i na bednarskie i inne wyroby z drzewa na placu Katedralnym, był liczny jak zwykle, a po ulicach Gedyminowego grodu snują się pocziwe twarze

wieśniacze, które klasa niższa miastowa nazywa «kaziukami». Dziwnie szybko przebiega te pocziwe «kaziuki», jeżeli smutne okoliczności zmuszą ich do szukania stałego zarobku w mieście. Przykłady tego widzimy w całej klasie sług domowych, na które utartym zwyczajem nasze panie może zanadto narzekają. W tak ludnym zresztą mieście jak Wilno dotąd nie było dobrze urządzonego kantoru strzeżeń sług; brak ten bardzo dawał się czuć; obecnie, jak słyszeliśmy, pewien szlachcic robi starania o otwarcie podobnego kantoru. Ten.

Wilno, 15 marca.

□ Klimat nasz staje się surowszym. Od niepamiętnych czasów dzień św. Kazimierza znaczone w kalendarzach jako datę wiosenną, odwilżową. Tymczasem, w roku zeszłym 4 marca termometr najniespodziewaniej wskazał 25°, w roku zaś bieżącym 16° niżej zera. Nie przeszkodziło to jednak powodzeniu tradycyjnego kiermasza, który się po zwyczaju odbył na placu Katedralnym. Istotę i jądro tego kiermaszu stanowią, przywożone z sąsiednich powiatów w wielkiej ilości, naczynia drewniane, w które ludność tutejsza zapatruje się na rok cały. Oprócz naczyń, sprzedawano jeszcze: obrazy, meble, zabawki dziecięce miejscowego wyrobu, przedewszystkiem zaś pierniki i różne łakocie, wreszcie słynne obwarzanki smorgońskie, znane dziś, jak wiadomo, nawet nad Sekwaną, bo gdy przed kilku laty przypadły one bardzo do smaku przejeżdżającym z Petersburga córkom p. francuzkiego, zakupiono potem tego pieczywa i wyprawiono do Paryża dużą partję. W dniu 3 marca obchodzono 25-letni jubileusz Franciszka Moniuszki, który w całym wil. okręgu naukowym sam jeden pozostał na stanowisku rządowym (liczy ogółem 48 lat pracy pedagogicznej). 25 lat służby liczy on w tutejszym gimnazjum żeńskim, gdzie wykłada geografję. Wobec uczennic i nauczycieli wygłoszoną została do jubilatów bardzo serdeczna przemowa i doręczono od imienia kolegów upominek srebrny. Następnie jedna z uczennic, obok wyrażenia uczuć wdzięczności koleżanek, wręczyła jubilatowi wspaniałą wianzanę kwiatów. P. Moniuszko oddawna cieszy się względami zwierzchności, przyjaźnią kolegów i przywiązaniem uczennic. Przez dziwny zbieg okoliczności, w tymże dniu (3 marca), drugi niemniej znaczny i znany pedagog nasz, Henryk Kurnatowski, życie w Wilnie zakończył. Urodzony w r. 1809 w gub. grodzieńskiej, wychowanie otrzymał w Słucku, a studia uniwersyteckie odbył w Dorpacie. Działalność swą pedagogiczną s. p. Kurnatowski rozpoczął w gimnazjum słuckim, gdzie wykładał historję, potem łacinę i prawodawstwo. Mianowany następnie inspektorem gimnazjum szawelskiego, piastował w końcu urząd dyrektora gimnazjum i wszystkich szkół dyrektory wileńskiej. Od r. 1864 pozostawał w stanie spoczynku. Słyszeliście już zapewne o tem, że mieszkaniem m. Wilna, p. Liwczak, wynalazł przyrząd do broni palnej, za pomocą którego wystrzelały następują po sobie zdumiewająco szybko. Odbyte niedawno próby wypadły świetnie. Przy zastosowaniu przyrządu Liwczaka, karabiny Berdona dawały po 480 strzałów na minutę. Muncypalitet nasz obraduje obecnie nad projektem budżetu na rok bieżący, chociaż ćwierć już jego upłynęła. Dochody miasta obliczono przeszło na 350,000 rs., rozchody zaś na 370,000 rs., niedobór wyniesie około 20,000 rs. W ciągu roku ma być wybudowany nowy most Antokolski (za 22,000 rs.), przy ujściu Wilenki do Wilji. Muncypalitet obiecuje również niejaki ulepszenie w oświetleniu ulic. Pozostawia ono obecnie wiele do życzenia. Z wyjątkiem kilku ulic centralnych, wszędzie latarnie dają mało światła, późno się zapalają i wcześniej są gaszone. Podczas zaś nocy księżycowych (ściśle wedle kalendarza), choćby satelita nasz pod chmurami się ukrywał, latarnie wcale nie są zapalane. Tymczasem ważne ulice naszego miasta, na których tak trudno jest wozom i dorożkom się wymijać, bardziej niż gdzieindziej wymagałyby znośniejszego oświetlenia. Ign. Ludgowski.

Wilno, 16 marca.

□ Od kwietnia r. 1888 Towarz. wzajemnej asekuracji od ognia zabudowań (a od

listopada tegoż r. i ruchomości), rozpoczęło swą działalność w naszym mieście obok masy towarzystw prywatnych, ze tak nazwiemy—przemysłowych, posiadających tu moc niezliczoną agentur, wydziałów, inspekcji, nie wspominając o pobudek łatwych do zrozumienia działalności Towarzystwa asekuracji wzajemnej. Celem zdyskredytowania tego ostatniego są w obiegu rozmaite kombinacje, na niczem wprowadzić nie oparte, lecz znajdujące łatwowiernych. Rozgłaszają np., że Towarzystwo, jako instytucja wyłoniona z zarządu miejskiego i w jego skład wchodząca, stać się może instytucją taksacyjną i oszacowania jego mogą być przyjęte w zarządzie za normę do opodatkowania, co nie zawsze wypadłoby na korzyść niektórych właścicieli. Powiadają także, że w razie większego pożaru, w braku gotowizny¹⁾, sprzedane będą na wypłaty strat pozostałe zaasekurowane posiadłości, i t. p. Nie wiemy, azali skutkiem tych pogłosek, lub jeszcze jakiej innej prywaty, domy możniejszych obywateli miejskich, z wyjątkiem małym, asekurują się w towarzystwach prywatnych. Straty ztąd dla miasta widoczne, gdyż 1) Wilno płaci rozmaitym towarzystwom ubezpieczającym około 100,000 rubli, z których, według dwunastoletniej statystyki, zaledwie 6 do 7% idzie na opłatę strat ogólnych, resztę pochłaniają towarzystwa jako dywidendy, bez zwrotu dla Wilna; zaś w Towarz. asekuracji wzajemnej sumy te stanowiłyby własność stowarzyszonych, już to jako kapitał zapasowy na wypadek większego nieszcześcia, już jako rezerwy na wszelkie inne ewentualności; nadto, po upływie lat kilku, gdyby się zebrały znaczniejsze kapitały, wypłata premjów mogłaby być załatwiana z odsetków. 2) Pomijając już powszechnie uznaną wyższość zasady wzajemności w tego rodzaju stowarzyszeniach nad zasadą spekulacji w towarzystwach prywatnych, wypada jeszcze nadmienić na korzyść Tow. wileńskiego, że oszacowania wykonywują się z nadzwyczajną skrupulatnością, przytem robią się plany najszczegółowsze na jednostajną skalę, co stanowi bogaty materiał dla statystyki miasta; a któż nie wie, że statystyka jest niezbędna podstawą poznania sytuacji miasta. 3) Odsetki, pobierane przez Towarzystwo wzajemne niższe są o 15% od pobieranych przez towarzystwa prywatne²⁾. Ze względu już przeto na okoliczności powyższe, dziwić się trzeba naszej obojętności w kwestjach wspólnego pożytku. Wnosząc atoli ze stopniowego rozwoju działalności Towarzystwa (w ciągu 8 miesięcy Towarzystwo przyjęło do asekuracji 163 domy na sumę 2,000,000 rs., opłaciło strat ogólnych 235 rs.), tudzież ze składu zarządu Towarzystwa i komitetu nadzorczego, w którego skład wchodzi osoba najpoważniejsza, ciesząc się uznaniem powszechnem, obiecujemy sobie, że Towarzystwo zapanuje w końcu nad wszelkimi trudnościami i przeszkodami. Tę.

Wilno, 12 marca.

□ W gronie lekarzy wileńskich nastąpiły pewne zmiany osobiste. W roku bież. opuścił Wilno człek, znany powszechnie i lubiany dla prawego charakteru i bezinteresowności, doskonały lekarz-specjalista do chorób kobiecych dr. Gustaw Lewandowski. Udał się on w rodzinne swe strony krakowskie, gdzie nabył podobno parę majątków, albowiem, mając w Wilnie dużą praktykę, złożył sobie fundusz. Na miejscu p. Lew. osiadł młody lekarz z Lidzkiego p. Jul. Moraczewski, synowiec wytrawnego numizmatyka litewskiego, szperacza-archeologa alias egzekutora testamentu ucznia Eustachego Tyszkiewicza, pana Lucyana Moraczewskiego. W d. 4 marca (st. a.) zmarł nagle, podobno w wagonie, dr. Adolf Żelawski r. stanu w wieku lat 57, który był lekarzem powiatowym w dzisiejszym pow.; pogrzeb jego odbył się w Wilnie w d. 7 marca na cment. ewang. Dr. Ż. ukończył gimnazjum wileńskie. Letuściaw.

Pińsk, 14 marca.

□ Pisząc parę słów sprostowania o Pińszczyźnie w N-rze 7 «Kraju» z powodu poprzedniej korespondencji p. M. Jelskiego, mie-

¹⁾ Kasa miejska zabezpieczyła Towarzystwa, w razie potrzeby, pożyczkę w wysokości 100,000 rs.

²⁾ Prawda, że po utworzeniu się Towarz. asekuracji wzajemnej, towarzystwa prywatne obniżyły taryfę o 20%, przez co Wilno uzyskało około rs. 20,000 rocznie.

liśmy na celu odparcie zbyt ogólnikowego zarzutu, który za winę rzadkich wyjątków, nawet jak w tym razie jednostki, całą okolicę niesłusznie obciążał. Szanowny korespondent, w stronach tych nie przebywający, oparł czarny swój obraz na listownej relacji osobistości niewątpliwie poważnej i czcigodnej; źródło to zaś jako dowód nanowo przytacza. Lecz... ośmielimy się mu odpowiedzieć: *errare humanum est*; owóż i tu w obecnym razie rzut oka na stan całego powiatu był mylnym, szczególnie iż dokonany został z punktu wyjątkowego, który największemu optymizmowi poglądu zamroczyć może. Nie chcemy wkładać na pole bliższych objaśnień, które mieć nie mogą publicznego interesu; prywatnie czyjeś nie dotykamy, nawet dla obrony ogółu współzemięcin. Kto na przestrzeni Pińszczyzny pracuje dla lepszej przyszłości, temu pochwała publiczna potrzebną nie jest, bo ją nosi we własnym sumieniu, w odziedziczonym ideale; ujemnych zaś dziś, dzięki Bogu, niewątpliwie rzadkich w naszych stronach objawów, nie znajdujemy wartemi piętnowania publicznego. W ogólności broń publicznego potępienia, silna i obosieczna, godna jest ostrożnego użytku, szczególnie gdy lepsza część społeczeństwa znajduje się u nas w całym kraju w warunkach anormalnych i gdy o wewnętrznym tętnie dodatniego społecznego życia często z konieczności się zamilcza. Notując publicznie z całą swobodą rysy ujemne swego społeczeństwa, skoro tej samej taktyki do rysów dobrych i najlepszych zastosować nie można, dajemy obraz tejże społeczności podobny zapewne, lecz w karykaturze. Konstatując ten nierzadki u nas stan rzeczy, mimo szczerej, serdecznej pokusy do jawnej obrony, mimo wyzwania szan. korespondenta odnośnie do naszego zakątka, powściągamy i chęć i pióro. Faktów dodatknych, które się naokół nas dzieją cytować nie będziemy, dlatego iż pracom pożytecznym życzymy jedynie wzrostu i działania, nie zaś niewczesnych rozgłosów. Dość nam stwierdzić raz jeszcze, że nastrój duchowy stron, z których piszemy, nie zniża się lecz podnosi, a młodzież inteligentna w Pińszczyźnie naogół szczerze jąła się pracy i raźniej patrzy w przyszłość. Na ogólnik więc p. M. J., iż w obecnej dobie powiat piński upada, odpowiadamy spokojnie równym ogólnikiem, że tak nie jest. Wystarczy nam w tym razie głos ogółu i wewnętrzne poczucie prawdy. Jeśli zaś szanowny, chwilowy przeciwnik nasz zechce kiedy zmierzyć własną stopą okolice pomienione, i przekona się, iż od rozkładu mocniejszy dalecy, to i wówczas jeszcze nie będziemy go prosili, aby bilans moralny stron naszych dawał poznać światu. Dla żywiołów, któremi się społeczeństwa trzymają przy życiu i sile, niepotrzebna jest niekiedy ni sława, ni reklama. Kreśląc te słowa z poczucia obowiązku, spór nasz z zacnym i szanownym przeciwnikiem uważamy za skończony. K. S.

Mińska gub., 18 marca.

□ Kiedym przed kilku laty na mocy własnych spostrzeżeń pisał o demoralizacji ludu, bezwzględni zwolennicy demokracji występowali z pretestami i nawet dostała mi się parę razy admonicja od «Wil. Wiestn.» i «Głosu»; obecnie jednak smutną tę prawdę konstatują otwarcie organy, nie podlegające kwestyi, przeto uwydatnienie jej chociażby i nie miało zwrócić uwagi sfer działających, to przynajmniej umniejszyć może ferwor apologetów gminowładztwa. Oto np. co pisze organ miejscowego prawosławnego duchowieństwa «Minsk. Eparch. Wiedom.» w N-rze 4 z r. b. w artykule, zatytułowanym: «Upadek siemji w diecezwie»:

«W naszych czasach zaakcentował się wszędzie wyraźnie zupełny upadek tych zasad, na których dawniej gruntowano życie społeczne, a kamieniem węgielnym ich była rodzina. W miastach życie rodzinne jest na schyłku, na wsi zaś do niedawna jeszcze było ono mocne, lecz niestety, dziś już ogólna demoralizacja przenika i tu z całą swą grozą. Ze wszystkich stron dają się słyszeć narzekania na zleniwałą młodzież wiejską, wzdrającą się zuchwale na stanowiska starszych; zatem cały wpływ w wioskach przeszedł od starszych do młodszych, po największej części rozpuszczonych i rozwiązanych (*razwrazczennych*). Wszystko to oczywiście odbija się zgubnie na stosunkach wiejskich, psując je do gruntu. W ro-

dzinach widoczna coraz bardziej dezorganizacja, a wszelka dawna patryarchalność przepadła».

Dalej autor przytacza szczegóły o ciężkim położeniu rodziców względem rozpasyanych dzieci płci obojej, upadek rolnictwa i t. p. fakty i dodaje znacząco: «niestety! trzeba się przyznać, żeśmy sami przyłożyli wiele starań dla osiągnięcia takich następstw». Dobitniejszą jeszcze wiadomość o obyczajach ludu naszego znajdujemy w ciekawym artykule parocha ze Sworotwy (powiat nowogródzki) Aleksandra Wasilewskiego, zamieszczonym w N-rze 5 tychże «Minsk. Eparch. Wiedom.» z r. b. Nie sposób z pracy tej nie zacytować kilku wymownych ustępów. Autor powiada wręcz:

«Istotnie, w duchowym życiu włościan kraju zachodniego, który poznałem, daje się spostrzegać upadek i o tem chyba już nikt nie wątpi. Zabicie niedawno przez włościan szczerowskich ekonomia i w pow. oszmiańskim dzierzawcy, jawny opór włościan przeciwko władzy pod Bytyniem w Slonimskim, kiedy obrzucono błotem i kamieniami sprawnika i pośrednika, przybyłych dla rozgraniczenia gruntów pomiędzy wsią i dworem, tudzież liczne występkę gwałtowne, świadczą niezaprzecznie o ostatecznej (*krajniej*) demoralizacji ludu naszego. Niemniej nieustanne, bezzasadne (*nieosnowatelnija*) napady włościan na własność obywateli ziemskich, klótnie ich pomiędzy sobą w rodzinach i ztąd podziały rodzinne, rozgusta (*razwrat*), złodziejstwa etc. stały się zjawiskami całkiem powszednimi w sferze ludowej. Rzecz godna najbardziej uwagi, iż przeważna liczba występów jest spełniana przez młodzież wiejską, która nie zaznała kija (*kriepostnoj patki*). Wobec takich faktów demoralizacji niektórzy obwiniają duchownych o małą gorliwość w pouczaniu ludu, lecz to niesłuszne, ponieważ za czasów poddaństwa duchowieństwo mniej oświecone nie kazało i nie nauczało tyle co dziś, a jednak wtedy przestępstw było mniej i moralność ludu stała o wiele wyżej niż teraz. Obecnie, pomimo częstych nauk, świątynie są mało nawiedzane przez parafjan. Za czasów unji do cerkwi uczęszczali chętnie dziedzice iacinnicy, a z nimi obowiązkowo oficyaliści i poddani. Nieakuratnych notowano i karano nawet. Starzy i dziś pamiętają te porządki i zasłyszawszy głos dzwonu, są skorzy do modlitwy, ale młode pokolenie zamiast do świątyni spieszyć chętniej do szynków. Takich należałoby jakkolwiek wziąć w karby duchowne, a wszystkich nauczać żywym słowem, prosto, na tematy z codziennych faktów wzięte. I tak, jeśli duchowny dowiedział się, iż parafjanie jego unyślnie zrobili w polu sąsiada-obywatela lub komubądź innemu szkodę, co się teraz zdarza ciągle, to niech on występuje ten przeciw prawu własności cudzej gorliwie parafjanom objaśnia, komentując gwałt jako łamanie praw Bożych i państwowych, zkaż się nie osiąga zgoda bogactwa, jeno niebłogosławieństwo i kara» i t. d.

Cały artykuł o Wasilewskiego, trzymany w tym samym tonie, jest zjawiskiem niezwykłym, żeśmy uważali za swój obowiązek podzielić się z czytelnikami wyrazem przekonania sz. duchownego. Gdybyż taką naukę słyszał nasz lud powszechnie! Inne byłoby jego obyczaje. Al. Jelski.

Kijów, 17 marca.

□ Polały się z wyżyn topniejące śniegi, pełznąć też za nimi zaczęły i góry kijowskie. Długość to zjawisko, blizką zwiastujące nam wiosnę, chociaż nawet przykre i dotkliwe, mile zazwyczaj jest witane. Ruchomość ta gór kijowskich, zadająca jakby kłam znanemu przysłowiu o proroku i górze i napastująca peryodycznie nasze domy i pałace, podała była jednemu z miejscowych inżynierów, p. Fabryciusowi, myśl zupełnego splantowania jednej z tych gór, najwięcej pełną i najwięcej obciążającej wskutek tego budżet miasta, mianowicie góry Aleksandrowskiej. Szło o utworzenie na jej miejscu nowej dzielnicy miasta i wzmocnienie przez zniesioną ziemię tak zw. «Truchanowej kępy», która w ten sposób mogłaby się stać zamieszkałą. Prowizoryczny kosztorys, plany i kunsztownie wykonane model, oglądaliśmy w swoim czasie na jednym z posiedzeń Towarzystwa technicznego, gdzie go demonstrował p. Fabrycius. Sprawa jednakże tego projektu ucichła jakoś, pomimo iż projektujący nie wymagał dla jej wykonania niezwykłych nakładów, zamierzając przeprowadzić rzecz drogą spółki akcyjnej. Grupa rozbitków z pod Sagallo, z 53 osób złożona, rozwieszona etapami do miejsc rodzinnych, przeciągnęła przez Kijów; siedemnastu

zostało w naszym mieście, obrawszy je za widownię dalszych swych przygód, czy też tylko rozmyślań pokutniczych. Dotąd stanowią oni *great attraction* dla miejscowych sfer małomieszczańskich i, rozumie się, nie swoich; policja baczna na nich zwraca oko. Doszły nas usystematyzowane nareszcie dane o rezultatach zawezwania do konskrypcji wojskowej w roku ubiegłym w gub. kijowskiej. Na listę wniesiono 26,298 osób, w tej liczbie 4,258 starozakonnych; uległo poborowi 7,724 (starozakonnych 1,224), przyjeżdżo zaś do wojska 7,667 (starozakonnych 1,219), w tej liczbie zonatych 1,562. W tych dniach odebrał sobie życie przez powieszenie student miejscowego uniwersytetu Łazanowski; za przyczynę podają miłość nieściesliwą i rozstrój psychiczny. Tutejsze Towarzystwo wzajemnego kredytu miejskiego odbyło w tych dniach ogólne zgromadzenie swych członków, których w d. 1 stycznia r. b. liczone 1,584. Rzeczne Towarzystwo, udzielające kredytu jedynie członkom właścicielom nieruchomości, rozwija swe operacje tak pomyślnie, że w roku sprawozdawczym napływ potrzebujących kredytu Towarzystwa zwiększył się do tego stopnia, iż rada zarządzająca zniewolona była do zwiększenia stopy procentowej przy eskontowaniu weksli 3d 7% postępowo do 9%. Mik. Trzaska.

• Ozehyński pow., gub. kijowskiej.

□ U progu okolicy naszej stoi młoda wiosna astronomiczna, zima atoli zeszła nie puszcza zawistnie z rąk skostniałych berła lodowego. Pola okrywa jeszcze śnieg gruby, którego ilość w zimie obecnej była i jest dotąd nadzwyczajna. Należy się spodziewać wielkich powodzi. Nim te nastąpią jednak, zaznaczyć wypada, że podobna obfitość śniegu może być zapisana jako objaw nader pożądany dla rolnika z powodu dobroczynnego wpływu śniegu na rzuczone w ziemię ziarna oziminy i na ziemię samą... Drugi rezultat dodatni dość mroźnej i bardzo śnieżnej zimy wyraził się w tem jeszcze, że masa myszy, które na jesieni ukazały się w miejscowości naszej, wyginęła przez zimę. Po polach widziano, zwłaszcza po spadnięciu śniegów wielkich, legiony ich rozłazące się w różnych kierunkach po samej powierzchni śniegu. Wydostawały się one z nor ziemnych przez całą grubość śniegu i albo marły ostatecznie, rozpełzając się tu i owdzie, albo szły na łup ptactwa i zwierząt... W tak zwanych «okładnych listach» na rok bieżący powstała rubryka nowa opłaty na «budowę duchowieństwa» (*pricztowija postrojki*). Z powodu zbliżającego się nowego trzeciecia (1890 — 1892) podatkowego właściciele ziemscy otrzymali od kijowskiego gubernialnego komitetu zarządzającego blankiety z rubrykami wiadomości statystycznych, dotyczących ilości posiadanej ziemi i wszystkich szczegółów, niezbędnych dla ułożenia kosztorysu podatków, składających się z opłaty ziemskiej gubernialnej, na wydział medyczny, na polepszenie bytu duchowieństwa i z tak zwanego «procentnego sboru» z majątków właścicieli pochodzenia polskiego. Po wypełnieniu tych blankietów, odsyłają się one do powiatowego marszałka szlachty. Właściciele ziemscy obowiązani są podać zawiadomienia piśmienne do komitetu o wszelkich zmianach zaszytych w majątkach wskutek sprzedaży działów i t. p. Jeżeli zawiadomienia te okażą się prawdziwymi, to czyni się odpowiednia poprawka w ilości wymaganych podatków, wskazuje prośby o wykluczenie ziemi wykazanej wyżej nad ilość rzeczywistą nie będą uwzględniane przed zatwierdzeniem nowych kosztorysów podatkowych, opłaty wniesione za większą ilość ziemi nad rzeczywistą nie będą przyjmowane na rachunek, ani zwracane, niedobory nie będą skreślane; za ilość zaś ziemi niewykazanej, opłaty, będą ściągane od terminu rozkładu podatkowego wdwójnasób... W miasteczku Kamionce, w domu b. pisarza gminnego objawił się cud własnowolnego odnowienia się obrazu. Łaskę pierwszego spostrzeżenia tego cudu otrzymała małżonka b. pisarza. Gdy wieść o tem się rozeszła, zaczęto urządzać nabożeństwa, przybywali pobożni, niektórzy nieśli ofiary. Ale już pomiędzy włościanami znaleźli się niewierni,

podający w wątpliwość autentyczność cudu. Jakoż niedługo zjawila się duchowna komisyja śledcza, która łatwo wykryła, że na obrazie starym był naklejony — i to niezręcznie — obraz nowy. Sprawa poszła do konsystorza... W majątkach znanego nababa ukraińskiego (częściowo w powiecie czehryńskim, częściowo w graniczącym z nim czerkaskim) sprawa pomocy lekarskiej dla oficyalistów pozostawia bardzo wiele do życzenia. Ponieważ właściciel majątków nie uznaje za odpowiednie utrzymywanie dla pracowników swych lekarza i apteki, jak to czynią inne osobistości, stojące na czele wielkich przedsiębiorstw, przeto wrazie choroby pracownicy ci zmuszeni są udawać się do okolicznych lekarzy, znajdujących się na służbie u innych ludzi bogatych, którzy dbają o zdrowie swych oficyalistów. Lecz lekarze tacy mają obowiązki w zakresie swoim, i jeżeli pośpieszają z pomocą chorym obcym, czynią to głównie z pobudek filantropijnych, albowiem honorarium przez nich pobierane za ich wizyty, jeśli się zważy na lichą pensję oficyalistów, nie może być wystarczającą, tembardziej, że lekarze ci muszą przebywać do chorych w mowie będących stosunkowo znaczną przestrzeń drogi. Z drugiej strony, sami też oficyaliści, zmuszeni za każdą wizytę oddzielną opłacać lekarza i lekarstwa, często drogie, tracą nieraz wiele materyalnie, lub wstrzymują się od wyzywania lekarza, przez co w razie pierwszym pośrednio, w razie drugim bezpośrednio rezultaty ujemne odbijają się na ich zdrowiu. A przecież zdrowie to musi być cennem i dla właściciela, chociażby tylko z przyczyn rachunkowo-egoistycznych, z chorego bowiem wółu mały panu pożytek. Prawda też i to, że co wół to nie człowiek, bo tego ostatniego można wygnąć, a na miejsce jego przyjdzie inny, zdrowy a głodny. *M. Koroway-Metelicki.*

Uszycki pow., gub. podolskiej

□ W końcu lutego w Starej Uszycy bawiła komisyja śledcza w sprawie uduszenia Justinowa, kancelisty miejscowego zarządu (patrz Nr. 49 «Kraju» za rok zeszły). Odkopano zwłoki i po anatomicznej sekcji sprawdzono fakt uduszenia. Poczem, na podstawie zeznań świadków, prokurator aresztował burmistrza miasta Krupickiego, brata jego najmłodszego i dwóch urlopników: Kaduczenkę i Szapowatowa, miejscowych mieszczan i odesłał ich do powiatowego więzienia w Nowej Uszycy. Miejscowe żydowskie kupiectwo dawało 75,000 rub. kancyi za burmistrza, ale prokurator takowej nie przyjął. Zima wciąż trwa przy niewielkich mrozach. Spodziewamy się wielkiego rozlewu Dniestru. Zastój w handlu zbożowym zupełny, ale ceny bydła i koni podniosły się o 1/4 część w stosunku do jesieni. *K. S.*

Charków, 1 marca.

□ W końcu lutego, w ostatni poniedziałek, danym był wieczór artystyczny, po którym odbyły się tańce prawie do rana. Na «wieczór» składały się: monolog «Pan Stefan z Pokucia», odegrany po raz już 3-ci, zdaje się, na naszej amatorskiej scenie przez p. A. K., dalej żywy obraz, ułożony podług oryginału Loefflera «Po napadzie Tatarów», a w końcu wesoły obrazek sceniczny ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami w krakowskich kostiumach, no, i z krakowską werwą i fantazją «Błazeń opętany». Ostatnia sztuczka była miłą inowacją dla miejscowego kółka polskiego. Rodacy nasi tutaj urodzeni rzadko korzystają z możliwości usłyszenia czystej polskiej mowy, a rzadziej jeszcze narodowej melodyi. Wprawdzie sztuczka, napisana w mazowieckim ludowym narzeczu, dziwiła trochę nieznaną tej odmiany języka, dala jednak wyobrażenie o tradycyjnym z wesołości «Krakowskim» i wesołą swą melodią, żywym tańcem, kostiumami sprawiła ogólnie bardzo miłe wrażenie. Zjazd był bardzo liczny i dochód znacznie większy od poprzednich. Ze sprzedanych biletów i bufetu zebrano rs. 1,150, poniesiono wydatków na wynajęcie sali, muzyki, urządzenie bufetu etc. rs. 440, czystego więc zysku osiągnięto rs. 710. Wielka to będzie pomoc dla naszych biednych. Tu należy się publiczne podziękowanie pani Fr. z córką, które nie żalowały i trudów i kłopotów dla uświetnienia zabawy. *Br.*

Riazań, 12 marca.

□ Malowniczo rozrzucony po wzgórzach i wąwozach Riazań, przedstawia dziwną mieszaninę cech miasta i wsi zarazem. Z ludnych i hucznych ulic najniespodziewaniej wpaść można do jakiejś wąskiej, niebrukowa-

nej, tonącej w zieleni, a głuchej uliczki, ničem zgoła miasta nie przypominającej. O jakie kilkadziesiąt kroków od miejsca, gdzie się wznoszą najpiękniejsze gmachy miejskie, jakoto: bank i resursa obywatelska, natrafia się na gołe, piaszczyste urwiska, dziwnie kontrastujące ze swem otoczeniem. Miasto, lubo mniej sepmne, niż inne teje kategorie bardziej na północ posunięte, ruchliwością i ożywieniem szczyć się nie może. Całe życie skupia się na trzech główniejszych ulicach. Piękny, rozległy i malowniczy widok roztacza się ze wzgórza, na którym wznosi się sobór, starożytny potężny gmach o oryginalnej architekturze; u stóp wzgórza płynie rzeczka Trubież, odnoga rzeki Oki, o wiorst parę od miasta odległej, po za obiema zaś aż do granic widnokręgu rozścielają się łąki zyzne, zielone w lecie, na wiosnę zaś, gdy rzeki wzbiorą i wyleją, nieprzejrzana szyba wody, gdzieś tam wsiami i kępami lasków upstrzona. Polacy w Riazań naturalnie są, bo i gdzież ich teraz niema? ale... mało co o nich słycać. Jedni, znajdując się w przejściowym procesie asymilacyjnym, niezbyt chętnie do swej narodowości się przyznają, w domu używają języka rosyjskiego, chociaż tradycje religijne przechowują święcie; one wiążą ich nitką cieniutką z odległym pniem rodzimym. Inni siedzą sobie cichutko po domach, lubo używają języka polskiego, nie radzi jednak z nim występują, czego może im i za złe brać nie należy, bo, jak na całej kuli ziemskiej, tak i tu, polacy, że się tak wyrażę, nie są w modzie. W końcu donoszę, że dzięki staraniom kilku wpływowych jednostek biblioteka resursy tutejszej w liczbie innych czasopism — rosyjskich, francuskich, niemieckich i angielskich, prenumeruje także trzy pisma polskie: «Kraj», «Tygodnik Ilustrowany» i «Życie». Raz do roku zjeżdża do nas także kapelan wojskowy, skupiający chwilowo — a mechanicznie tylko, rozproszone i wzajemnie obce sobie jednostki polsko-katolickie. *Mich. Żelinda.*

Ryga w marcu.

□ Korespondent «Now. Wrem.» z tego miasta donosi, że położono kres obmyślanemu tam przez Niemców obejściu rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, wstrzymującego na ośm miesięcy zamieszczanie ogłoszeń prywatnych w «Rigasche Ztg». Obejście to polegało na tem, że ogłoszenia drukowane były w «Börsen und Handels Ztg» należącej do tychże samych wydawców; ci zaś wysyłali gazetę tę bezpłatnie jako dodatek prenumeratom «Rig. Ztg». Otóż, wstrzymanie ogłoszeń rozciągnięciem zostało i na ową dodatkową gazetkę. Ubolewa wszakże korespondent, że dotychczasowe środki przeciwko tacecznym Niemcom są zbyt łagodne. Nadmieniam też korespondent, że bezpośrednim następstwem znanego już czytelnikom zajścia z p. Pipirsem, redaktorem «Düna Ztg» było skazanie utrzymującego salę, która była widownią zajścia, na poważne grzywny i skasowanie koncertów w niej odbywanych. Nadto, spodziewają się w Rydze, że z Petersburga wysłany będzie ktokolwiek z wojskowych dla zajęcia stanowiska głowy miasta; korespondent uważa to za rzecz pożądaną ze względu na porządek publiczny. Kończy korespondent słowami: «Jeśli w swoim czasie wydane prawo, nie pozwalające polakom zajmowania wydatnych stanowisk w służbie rządowej Królestwa polskiego, to środek taki pożytecznym byłby także względem Niemców nadbałtyckich». W oddzielnym artykule, omawiającym korespondencję, «Now. Wremia» nadmienia, że oprócz przykładowego ukarania winnych w zajściu z Pipirsem, prawdopodobnie przedsięwzięciem będzie coś ogólniejszego, objąć mającego całe miasto Rygę, zwłaszcza wobec pogroźek bicia rosyjan.

ROZMAITOŚCI.

— Obiad u ks. Bismarka, który się odbył w d. 26 b. m., zaszczylił swą obecnością cesarz Wilhelm II. Zaprosił się on sam i przybył bardzo punktualnie na g. 6 popołudniu. Było zaproszonych 40 posłów, dlatego też obiad ów zwat się parlamentarnym. Wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem wolnomyślnych, miały swych przedstawicieli. Cesarz śmiał się i żartował ustawicznie. Po obiedzie zmusił kanclerza do zapalenia fajki słowami: «Bismark, teraz musisz zapalić fajkę, inaczej zaraz odjadę». Kanclerz palił fajkę, cesarz cygaro. Rozmowa miała być bardzo ożywiona. Pomiędzy innemi Wilhelm II długo rozmawiał z br. Huene z centrum, któremu przyniósł i przypiął własnoręcznie Orła Czerwonego II klasy. Ze szczegółów wieczoru godnym jest zanotowania fakt następujący: Z polaków zaproszenie na obiad otrzymał jeden p. Kościelski, członek pruskiej izby panów. Cesarz powitał go bardzo uprzejmie, zaś księżna Bismarkowa rozmawiała z «rządkim gościem» bardzo długo i między innemi zagadnieniami uczyniła mu w końcu pytanie następujące: — «Czy bytności tej u nas nie wezmą panu za złe rodacy pa-

scy?» — «Mości książę — odrzekł zagadnięty — w sprawach spełnienia form towarzyskich na żaden zarzut nikomu z pewnością nie pozwolę».

— Uniwersytet jenański 26 maja r. b. będzie uroczystie obchodził stoletnią rocznicę tego dnia, w którym Schiller rozpoczął swoje wykłady dziejów powszechnych. W dniu tym nastąpi uroczyste otwarcie pomnika znakomitego poety.

KURIER PRAWNY.

Orzeczenie senatu rządzącego.

W raporcie kontrolera państwa za № 1075 poruszona została kwestya co do zastosowywania przez instytucje sądowe prawa z dnia 27 stycznia r. 1867 o uwolnieniu od opłaty stempla szacunkowego (krepostnych poszlin), aktów, na mocy których dobra w guberniach zachodnich przechodzą «od obywateli (pomieszczykow) polaków w ogólności na osoby pochodzenia rosyjskiego». Dostarczone przez kontrolera państwa wiadomości przekonywają, że prawo wzmiarkowane przez instytucje sądowe i przez izby kontroli niejednokrotnie bywa tłómaczonem. Tak np. w guberniach podolskiej i grodzieńskiej przywilej rzeczony, uwalniający od podatku, stosowanym bywa wyłączenie w razach przechodzenia dóbr od szlachty, czyli innemi słowy, prawo tłómaczonem jest i stosowanym przez instytucje sądowe w duchu ograniczającym. W innych zaś guberniach, jak np. witebskiej i kijowskiej, od opłaty stempla uwalniane bywają akty na przejście dóbr wogóle od ziemian polaków do rąk osób pochodzenia rosyjskiego, bez względu na należenie pierwszych do tego lub owego stanu, t. j. wzmiarkowanemu prawu nadanem zostaje tłómaczenie rozszerzające.

Po zestawieniu poruszonych kwestyj z tekstem rozkazów Najwyższych z dnia 10 grudnia r. 1865 i 20 stycznia 1867 (Calk. zbiór praw №№ 42759 i 44147) senat rządzący uważa, iż przywilej co do opłacania stempla (krep. poszł.) przy nabywaniu dóbr nieruchomości w dziedzinie guberniach zachodnich przez osoby pochodzenia rosyjskiego od osób pochodzenia polskiego, pierwotnie dotyczył jedynie tranzakcyj co do dwóch rodzajów dóbr nieruchomości: zasekwestrowanych i niezasekwestrowanych, ale które należały do osób, wydalonych z kraju w porządku administracyjnym, za udział w powstaniu r. 1863 i 1864. Środek ten, ułatwiający zawieranie podobnych tranzakcyj, powinien być zarazem, w myśl prawodawcy, przyczyniać się do osłabiania polskiego a «wzmocnienia rosyjskiego żywiołu w kraju zachodnim». Dla stateczniejszego dopięcia tego celu uznano następnie za pożyteczne nadany przez prawo z dnia 10 grudnia r. 1865 przywilej rozciągnąć na nabywanie przez rosyjan «wszelkich wogóle dóbr od osób pochodzenia polskiego». Wskutek tego minister dóbr państwa wniósł przedstawienie do komitetu ministrów, na wniosek którego Najjaśniejszy Pan w dniu 20 stycznia r. 1867 Najwyższym rozkazem raczył: nadany przez prawo z dnia 10 grudnia r. 1865 przywilej rozciągnąć na wszystkie akty, na zasadzie których dobra w guberniach zachodnich przechodzą wogóle od właścicieli polaków na osoby pochodzenia rosyjskiego. W takim stanie rzeczy pod użytem w prawie z r. 1867 wyrażeniem od «obywateli (pomieszczykow) polaków» należałoby rozumieć ziemian w ogólności, bez względu na kwestję należenia ostatnich do tego lub owego stanu, a nie w znaczeniu jedynie ziemian szlachty.

Słuszność takiego rozumienia prawa znajduje potwierdzenie już to w tem, że sam wyraz «obywatel» (pomieszczyk) od czasu uwolnienia włościan od poddaństwa, utracił swoje poprzednie znaczenie i zastąpionym został wyrazem «ziemianin» (siemlewtadielec), już to w później wydanych prawach, zmierzających do współdziałania wzmiarkowanemu celowi — jakim jest osłabienie w guberniach zachodnich żywiołu polskiego, a wzmocnienie rosyjskiego. Do rzędu takich należy np. Najwyższe zatwierdzone w dniu 18 maja r. 1873 orzeczenie komitetu ministrów (Calk. zb. pr. № 52296), które weszło do punktu 6 uwagi po art. 383 ustawy o podatkach kont. 1876 r. i do p. 3 tegoż artykułu kont. 1886 r. (Sw. zak. t. V), o uwolnieniu od podatku aktów, w moc których dobra nieruchomości przechodzą od ziemian polskich do kolonistów (posiелencew) czechów, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie. Tym sposobem tłómaczenie rozszerzające rozkazu Najwyższego z dnia 20 stycznia r. 1867 uważać należy za słusniejsze i odpowiedzialniejsze duchowi i celowi prawa, aniżeli tłómaczenie ograniczające.

Wszakże, rozpoznawszy kwestję, czy do kategorii ziemian pochodzenia polskiego, na których rozciąga się przywilej co do opłaty stempla przy przejściu od nich dóbr na osoby pochodzenia rosyjskiego, zaliczyć należy również miejscowych ziemian-włościan — senat rządzący uważa, iż rozkazem Najwyższym z dnia 10 grudnia r. 1865 zabroniono osobom pochodzenia polskiego nabywania nanowo dóbr obywatelskich (pomieszc-

ciężkich) w guberniach zachodnich, rozkazem zaś Najwyższym z dnia 14 czerwca r. 1868 zatwierdzoną została uchwała komitetu ministrów, odrzucająca wniosek, dotyczący rozciągnięcia prawa z r. 1865 na miejscowych włościan wyznania katolickiego. Obok tego komitet wypowiedział, iż wzbronienie osobom pochodzenia polskiego nabywania w kraju zachodnim dóbr, tak podług literalnego znaczenia samego aktu z r. 1865, jak i wobec motywów, jakie poprzedziły rozpoznanie tej kwestyi w komisji specjalnej, dotyczy wyłącznie «obywateli» (pomieszczykow), nie zaś włościan, i że środek rozciągnięcia tegoż zakazu na włościan katolików w kraju zachodnim skutkowałby rozszerzeniem mocy aktu z r. 1865 i wprowadziłby zasadę podziału ludności włościańskiej na wyznania, wreszcie krępowałby gospodarstwo włościan miejscowych, gdyż prawie przypuścić nie można, iżby znalazła się znaczna liczba nabywców rosyjskiego włościanstwa. Dalej w okólniku, rozesłanym gubernatorom kraju północno-zachodniego pod datą 17 lutego r. 1870 powiedziano między innemi, że dozwolanie nabywania własności ziemskiej stosuje się wyłącznie do stanu włościańskiego wyznania rzymsko-katolickiego, nie zaś do mieszczań, kupców lub szlachty pochodzenia polskiego, którym wzbronionem jest nabywanie własności ziemskiej wszelką inną drogą, oprócz sukcesyi prawnej.

Z zestawienia przytoczonych rozporządzeń okazuje się, że rząd nie zamierzał zmniejszać posiadłości ziemskiej rosyjskiej w guberniach zachodnich za pomocą usunięcia włościan polskich od prawa nabywania nanowo dóbr w tychże guberniach, lecz przeciwnie, przyznał włościanom wyznania rzymsko-katolickiego równouprawnienie w tym względzie ze wszystkimi inni osobami pochodzenia niepolskiego. W takich warunkach niema dostatecznych zasad stosowania do majątków, należących do włościan polskich, a przechodzących na osoby pochodzenia rosyjskiego, przywileju, który nadany został w celu ułatwienia przejścia majątków od osób pochodzenia polskiego, jak również niema zasady wyjęcia z pod mocy ustawy o podatku szacunkowym (krecpostnym) dóbr, przechodzących na osoby tegoż stanu włościańskiego. Z drugiej znów strony nie ulega wątpliwości, że wzmiankowane prawa pozwalają na bezpodatkowe przejście dóbr należących do osób pochodzenia polskiego, nie tylko stanu szlacheckiego, ale i wszystkich innych stanów, z wyłączeniem włościanstwa.

Ze względu więc na przytoczone motywy senat rządzący postanawia: dla jednostajnego stosowania przywileju, nadanego p. 3 art. 383 ust. o pod. (Sw. zak. kont. r. 1886 t. V), wyjaśnić, że pod wyrażeniem «obywatele polscy» (polskie pomieszczyki) rozumieć należy wszystkich wogóle ziemian pochodzenia polskiego, z wyłączeniem ziemian włościan.

* Drugi departament izby sądowej kijowskiej na skutek prośby pełnomocnika Tollich, adw. przys. Goldenweissera, wydał, jak donosi «Kij. Słowo», decyzję, nakazującą, wobec skasowania przez senat wyroku I-go departamentu tejże izby w sprawie sukcesorów Tolli przeciwko hrabiemu Platerowi, oddać dobra Wiśniowieckie napowrót w posiadanie Tollich.

* Miejscowy organ «Riżsk. Wiest.» donosi, że gubernialny zarząd miasta Rygi postanowił oddać pod sąd ryzykie kolegium szkolne za przeciwne prawu działania przy wprowadzaniu wykładowego języka rosyjskiego w szkołach początkowych miejskich.

KURIER KOŚCIELNY.

** Świeżo zakończyło życie dwóch sędziwych kapłanów: ks. Roch Boguszewski, były proboszcz w Siemiatyczach, oraz dziekan drohiczyński, wychowawiec b. seminarium ks. misjonarzy w Białymstoku, zmarł 12 lutego r. b. w Siemiatyczach, przeżywszy wieku lat 88, a kapłaństwa lat 63. W Wilnie zmarł 4 marca 6. p. ks. Józef Kunciewicz, b. administrator różnych parafii na Litwie i Białorusi, wychowawca seminarium w Mińsku, ostatnio małyonsarz przy kościele pokarmelickim wileńskim; żył lat 96, w kapłaństwie zaś lat 64.

** Na wakujące stanowisko pierwszego wikaryusza prawosławnego diecezji litewskiej biskupa kowieńskiego, jak dowiadują się «Nowosti», ma być powołany drugi wikaryusz diecezji petersburskiej, biskup ładoński, Mitrofan.

** Komitet zjazdu katolickiego austrjack. przesłał zaproszenie duchowieństwu węgierskiemu, które jednak odpowiedziało, że jakkolwiek jest katolikiem, ale przedewszystkiem jest węgierskim, a jako takie, nie widzi koniecznej potrzeby swej obecności na zjeździe katolickim wyłącznie austrjackim.

KURIER SZKOLNY.

** Dziekan fakultetu fizyko-matematycznego ogłosił szczegóły dotyczące egzaminów dla studentów

uniwersytetu petersburskiego, jakie odbywać się mają w myśl nowej ustawy przed komisjami egzaminacyjnymi. Jak wiadomo, do egzaminu dopuszczeni zostaną jedynie tacy, którzy przebyli ośm semestrów; wyjaśniono to przedewszystkiem w ten sposób, że wystarczającym jest przebycie całkowitych siedmiu, a na poczet ósmego policzonem zostanie regularne uczęszczanie na prelekcje przed ukończeniem się takowego. Studenci z odnośnymi świadectwami, pragnący składać egzaminy z rzeczonych fakultetów, winni być uczynić zadość następującym wymaganiom: 1) Od przystępujących do egzaminu nie będą żądane rozprawy mniej lub więcej opracowane, ale złożone oni winni komisji pracę na piśmie, bądź z dziedziny teorii, bądź też z dziedziny doświadczeń laboratoryjnych, albo też łączne podobne prace podług wskazówek profesorów. 2) Od stawających wymagana będzie gruntowna znajomość zasad nauki, wobec której nieznajomość pewnych szczegółów, zwłaszcza z wyższej, specjalnej części nauki może być uwzględniona, a bez której egzamin pomyślnym skutkiem żadną miarą uwiędzionym być nie może. Zasadaż taka znajomość stwierdzić winni stawający ustnie i piśmiennie, co do czego wydane są przez ministra oświaty przepisy i programy, z jakimi zapoznać się stawającym zawczasu wypada. 3) Egzamin doświadczalny na przedmiotach i preparatach stanowić będzie część składową egzaminu ustnego i na takowy stawający szczegółną powinni zwrócić uwagę. 4) Konspekty, dowodzące badania specjalnie pewnej nauki, powinny w sobie zawierać wyliczenie wszystkiego co zbadano, tak, iżby można było ocenić rozmiary zbadania. 5) Z oddziału nauk przyrodzonych wymaganiem będzie nadto zaświadczenie profesorów o odbywaniu zajęć praktycznych, a specjalnie rozbiórów chemicznych; pozyskać przeto zawczasu należy powyższe zaświadczenia.

* Jak donosi «Kur. Warsz.», szkoła techniczna kolei nadwiślańskiej przeniesioną zostaje z Lublina do Chełma. Nadal szkoła ta utrzymywana będzie z funduszów nad rządowego oddziału szkolnego przy ministerstwie komunikacji. Zarząd kolei nadwiślańskiej do niedawna sam tą szkołą zawiadywał i kosztą na jej utrzymaniełożył, teraz zaś sumę, poprzednio na ten cel wydaną, a wynoszącą około 10,000 rs. rocznie, wyklada na rzecz wspomnianego funduszu szkolnego (po rs. 15 od każdej wiorsty swej linii). Kuratorem szkoły technicznej jest p. Gnoiński. Kierownikiem szkoły został obecnie mianowany p. Siergiej Siergiejewicz Siergiejew.

** Na mocy świeżo ogłoszonego postanowienia otwierania przy szkołach technicznych dróg żel. klasy przygotowawczej, odpowiadającej co do programu nauk klasie 2-jej szkół dwuklasowych miejskich, może być dozwolane przez ministra komunikacji, który mocen też będzie wyznaczać w tym celu fundusze z pozostałości od ogólnego funduszu szkolnego. Do tych klas przygotowawczych przyjmowane tylko będą dzieci i krewni służących na kolei.

** P. minister oświaty rozesał do wszystkich okręgów naukowych cyrkularz, w którym zwraca uwagę kuratorów na estetyczny i artystyczny kierunek edukacji, i zaleca zaprowadzenie lekcji muzyki i śpiewu w tych zakładach naukowych męskich i żeńskich, w których okaże się możność poniesienia odpowiednich kosztów.

** Diecezja chełmińska, obejmująca większą część Prus zachodnich, zawiera około 500,000 katolików i tyluż prawie protestantów. Szkół ma 1,470, z których tylko 640 katolickich, reszta protestanckie lub symultanne. Inspekcyi obwodowej nie dźwierzają ksiądz katolicki, natomiast 3 pastorów. Inspekcyę miejscową dźwierz 10 razy więcej protestantów, aniżeli katolików, jeśli zaś specjalnie weźmiemy na uwagę księży, to się okaże, że stanowiska inspektorów miejscowych zajmują 115 pastorów, a tylko 28 proboszczów. Skutkiem usuwania księży katol. od inspektoratu miejscowego, doszło do tego, że inspektorowie obwodowi są zarazem miejscowymi i miewają do nadzorowania po 20, 30 i więcej szkół katolickich. Lud...

** «Tow. pomocy naukowej na Prusy zachodnie» liczy wedle ostatniego sprawozdania 441 członków, suma składek wynosiła w roku ubiegłym 4,385 m., datki nadzwyczajne 207 m., procenty od kapitałów 923 m. Remanentu jest 3,317 m. — więc dochód całkowity wynosi 8,831 m. Stypendya pobierało 61 młodzieńców, z których 13 poświęca się medycynie, 2 prawu, po jednym zawodom innym. Gimnazystów wspierało Towarzystwo 40, w samem Chełmie 25. Dwóch stypendyatów ukończyło studia uniwersyteckie, trzech zdało egzamin dojrzałości. Prezesem Towarzystwa jest p. Ludwik Ślaski z Torunia, wiceprezesem ks. proboszcz Poblöcki.

** «Ognisko», stowarzyszenie polaków techników w Mittweidzie, w drugim półroczu r. z. odbyło 18 posiedzeń, na których, oprócz załatwienia spraw Towarzystwa i wspólnego czytania, miało miejsce 18 odczytów rozmaitej treści, prócz tego odbywały się stałe wykłady hist. pol. Towarz. liczy 17 członków. Obrót w kasie był: 163 m. dochodu i 151 m. rozchodu. Książek Towarzystwo posiada 195, czasopism odbiera 7.

** Rektor uniwersytetu wiedeńskiego, słynny profesor Süß, podał się do dymisji dla tego tylko, że od pewnego czasu stał się przedmiotem żartów i prześladowań ze strony studentów, należących do partii antysemitkiej!!

** Paryżki quartier latin czyni przygotowania do uroczystego przyjęcia studentów z innych krajów, którzy przybędą na wystawę powszechną. Stowarzyszenie studenckie nosi się podobno z zamiarem zorganizowania kongresu... młodzieży europejskiej!

EKONOMISTA.

Wystawa ekonomji społecznej r. 1889 w Paryżu.

Podczas międzynarodowej i jubileuszowej wystawy powszechnej, która otwartą zostanie z dniem 1 maja r. b., odbędzie się szereg kongresów naukowych, zgóry wyznaczonych. Z pomiędzy nich na zaznaczenie w tym dziale zasługuje: kongres ekonomji politycznej i prawodawstwa (komitet składają: Leveillé, Levasseur, Paul Leroy-Beaulieu); kongres higieny, dobroczynności publicznej i zakładów karno-poprawczych, a wreszcie kongres ekonomji społecznej (do komitetu wchodzi: Cheysson, Donnat).

Należy również zanotować, że podczas wystawy odbędzie się w Paryżu kongresy: stowarzyszeń spółdzielczych (kooperacyjnych), towarzystw pomocy wzajemnej (w czerwcu) i kongres robotniczy.

Najwięcej może jednak obudzi zajęcia w tym zakresie oryginalnie pomysła wystaw ekonomji społecznej.

Mieścić się ona będzie na placu Inwalidów, w pobliżu głównej wystawy, naprzeciw wystawy kolonii, zaś między wystawami przyrządów obozowych i higieny.

Już dzisiaj wznoszą się odpowiednie budynki. W środku znajduje się rodzaj kasyna robotniczego (cercle ouvrier), na wzór istniejącego w Hawrze cercle-Franklin. Kasyno to posiada obszerną salę odczytową i koncertową. Dalej widzimy rząd domów robotniczych wielkości naturalnej, wzniesionych tu przez różne stowarzyszenia budowlane; na lewo pawilon, przeznaczony dla przemysłowców i kupców, którzy praktykują zasadę udziału w zyskach, i pawilon, zajmowany przez dom Leclair'a, który był kolebką systemu; trzeci pawilon przeznaczony jest dla cudzoziemców i zbiorowych wystawców niektórych gmin miejskich, jak Bordeaux, Lille, Reims i samej zresztą zasady interwencji władz publicznych w stosunki ekonomiczne. U wstępu na wystawę wzniesiono piramidę na cześć kooperatorów angielskich. Z pomiędzy pawilonów wspomnę jeszcze wzniesiony przez stowarzyszenie ubezpieczeń l'Urbanie, oraz pawilon stowarzyszenia filantropijnego, w którym urządzoną zostanie restauracja ekonomiczna, dawać mająca jadło zdrowe i po cenach umiarkowanych.

Prócz ogólnego kongresu odbywać się będą odczyty i konferencje w każdej z 15 sekcji.

Zebrane materiały, zgrupowane w galeriach odpowiedniej długości i szerokości, uwidocznione będą graficznie i umysłowo przy pomocy rysunków, ubarwienia, cyfr i treściwych napisów.

Cały materiał wystawy przeznaczony być ma następnie dla powstać mającego Muzeum ekonomji społecznej.

E. P.

POŻYCZKI NA ZBOŻE.

«Praw. Wiest.» ogłasza w Nrze 63 zakomunikowaną senatowi rządzącemu instrukcję dla banku państwa, dotyczącą wydawania pożyczek na zastaw transportów zbożowych, za pośrednictwem dróg żelaznych, oraz ustawę, określającą stosunek banku państwa do dróg żelaznych, pod względem powyższej operacji. Tak rzeczona instrukcja jak i ustawa ułożone zostały wspólnie przez ministra finansów i ministra komunikacji, po porozumieniu się z kontrolerem państwa, w myśl par. 17 prawa, zatwierdzonego Najwyżej w dniu 14 czerwca r. 1888. Operacyą pożyczkową zajmować się będą te tylko drogi żelazne, których zarządy same o to wniosły podania. Pożyczki nie mogą przenosić w żadnym razie 60% wartości towaru, licząc cenę jego w najbliższym punkcie handlowym; udzielane zaś będą na czas sześciomiesięczny lub bezterminowo; wrznie nieokreślenia terminu, stosowane będą przepisy, obowiązujące drogi żelazne, w przedmiocie sprzedaży transportów, których wydania nie zażądano. Oprócz tego prawo powyższe określa: warunki kontrolowania zastawionego zboża przez rozporządzających takowem, warunki sprzedaży, wypłaty pożyczek, sposób pobierania procentów, urządzania spichrzów, wreszcie tworzenia funduszu rezerwowego.

Instrukcja, rozwija wyżej przytoczone zasady ogólne; informuje np., że agenci dróg żelaznych

— mocni będą nieprzyznawać całej maksymalnej pożyczki, a nawet całkowicie takowej odmawiać, jeżeli zauważą, że zboże do zastawu nie ma przymiotów, dających pożyczce zupełne bezpieczeństwo. Osobie w tem interesowanej służy jednak w tym razie prawo odwołania się, po spisaniu odpowiedniego protokołu, do najbliższej instytucji bankowej, która obowiązana jest w jaknajkrótszym czasie sprawę rozpatrzyć. Zastawione zboże, dla zapobieżenia zepsuciu, powinno być sznuflowane i wogóle zabezpieczane; gdyby zaś pomimo to dostrzeżono psucie się, sporządzonym ma być protokół. Wzajemny stosunek Banku państwa do dróg żelaznych w sprawach pożyczek, który ustawa również określa, mniej jest ciekawy i ważny dla szerszej publiczności.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

± Pracownik skończony (12), władający językiem francuskim, pragnie dostać zajęcie na letnie miesiące; zajmował się dużo nauczaniem.

Wiadomości ekonomiczne.

— Prof. A. Pehl dokonał rozbioru szlamu ciechocińskiego i tamecznej solanki, gdyż te produkty lecznicze, znane dotychczas jedynie w Królestwie polskiem, obecnie zaczynają znajdować odbyty w Rosyi. Zdaniem p. Pehla, z chemicznego punktu widzenia, produkty rzeczzone są b. bogate we własności lecznicze, a stosunkowo tańsze od podobnych substancji, sprowadzanych z zagranicy.

— Dzienniki rosyjskie powtarzają z ironją za „Gaz. Lubel.” pogłoskę, jakoby właściciel dóbr Knurów, w powiecie nowo-aleksandryjskim położonych, przed kilku miesiącami sprzedał cały las żydom na wycięcie, za rs. 40,000, że las ten całkowicie obecnie jest już wyciętym i że niebawem spławiony zostanie zagranicę. Żydzi spodziewają się 100% zysku. Sprzedawca zaś sam dzisiaj kupuje drzewo b. drogo.

— Korespondent nasz z Wilna prostuje wiadomości o kiermaszu, podane w ostatnim Nr. „Kraju”. Żydzi kupowali wprawdzie za bezcen, korzystając z braku nabywców, bardzo wiele z przywiezionego towaru, wszystkiego jednakże nie zakupili. Ubolewa także korespondent, że chrześcijanie nie biorą się do handlu drobnemi sprzętami gospodarskimi, pozostawiając żydów bez żadnej konkurencji.

— Droga żelazna zakaukaska, jak się dowiaduje „Now. Wr.”, stanowczo przechodzi do rządu.

— U p. ministra skarbu, jak się dowiaduje „Now. Wr.”, w tych dniach miała miejsce narada, w której przyjmowali udział przedstawiciele banków miejscowych, w sprawie ograniczenia sfery operacji kantorów bankierskich. Postanowiono wzbronienie przyjmowania pieniędzy na rachunek bieżący, otwierania rachunków „on call” i sprzedawania na rozpiaty biletów pożyczki premijowej.

— Spółka kapitalistów polskich — jak donoszą „Nowosti” — czyni starania w ministerstwie dóbr państwa o oddanie jej wszystkich bagien rządowych w guberniach grodzieńskiej i kowieńskiej, celem zaprowadzenia hodowli karpi.

— Czasowo pełniącym obowiązki inspektora rządowego drogi żelaznej zakaukaskiej mianowano inżyniera p. Rydzewskiego, byłego inspektora dróg żelaznych w Królestwie polskiem.

— Przywóz z Niemiec kartofli oraz wszelkich odpadków od nich został czasowo wzbroniony; niewolno również będzie przywozić żadnych opakowań, jak: skrzyni, worków i t. p., jakie służyły do przewozu tego produktu.

— „Gaz. Handl.” notuje pogłoski, jakoby radą zarządzającą drogą żelazną nadwiślańską czyniła starania u właściwej władzy, zmierzające do likwidacji kasy emerytalnej na tej drodze.

— W Kijowie z początkiem r. b. otworzono alij petersburskiego Towarzystwa myśliwskiego, która liczy już podobno wielu członków.

— Przy filji banku państwa w Wilnie otwarto przed miesiącem kasę pożyczkową na sola weksle, dla właścicieli dóbr ziemskich.

— Fabrykanci łódzcy oczekują, według pogłosek, z trwogą wielką podniesienia cła od wełny zagranicznej. Według wiadomości gazet warszawskich, cło rzeczzone ma być powiększone o całego rubla na pudzie.

— Ministerstwo dóbr państwa ma wydawać organ wyłącznie poświęcony hodowli drobiu.

— W piątek 17 marca petersburskie Towarzystwo wzajemnego kredytu obchodziło 25-lecie swego istnienia.

— „Gornozawod. Listok” zaznacza, że podniesienie się kursu waluty rosyjskiej kredytowej, fatalnie oddziaływało na zakłady wytopiania złota, których właściciele formalnie zaczynają być w krytycznym położeniu, a wielu z nich musi nawet zlikwidować swe interesy. Zachodzi obawa przesilenia w przemyśle złotym.

— Pogłoski o zamierzonym przez ministerstwo finansów ograniczeniu działalności kantorów bankierskich utrzymują się uporczywie. Na giełdzie podobno z tego powodu wiele niemila sensacja.

— Zarząd główny stadnin rządowych uznał stadninę p. Mieczysława Epsteinę w Dołhobyczowie za hodowlę pierwszorzędą.

— Przywóz obrotowy został świeżo w Niemczech oolony. Cło wynosić będzie po obrachowaniu na walutę rosyjską kop. 15 od kopy. „Rol. i Hod.” zwraca z tego powodu uwagę, że artykuł ten w niektórych okolicach Królestwa w znacznej ilości bywa produkowanym; tak np. samo miasteczko Kazimierz wysyła zagranicę około 100 tysięcy sztuk obrotu rocznie.

— Przepisy o polowaniu ulegną zmianie; w ministerjum dóbr państwa nowa redukcja podobno już została przyjęta.

— Podobno w r. b. odbyć się ma w Petersburgu zjazd kupców zbożowych dla narady w sprawie zastoju w handlu ziarnem.

— Zarząd stadnin rządowej w Janowie otworzył stacje rozplodowe w Podgórach, Jelicach pow. płockiego, Ugoszczu pow. rypińskiego i Mostowie pow. miławskiego gub. płockiej.

— „Kijewl.” donosi, że roboty ziemne na humanickich odnogach dróg żelaznych już w bieżącą wiosnę rozpoczęte zostaną.

— Sposób kasowania marek stemplowych ma być zmieniony. Nowy system czynić będzie markę stanowczo niezdatną do powtórznego użycia, co się obecnie czasami praktykuje. Minister finansów wniósł już do rady państwa odnośne przedstawienie.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie „Kraju”).

Olbrzymie powodzenie subskrypcji na nową 4% pożyczkę konsolidowaną nie mogło dla nikogo być niespodzianką; gdy więc już w pewnem przewidywaniu tego faktu giełda nie zaczęła pochopu do żywszej działalności, to nie dziwnego, że samo urzeczywistnienie tych przewidywań żadnych nowych wrażeń nie wywołało. Nie dość jednak na tem, że w tym braku czynników dodatnich giełda nie mogła znajdować powodów do wyjaśnienia swojej smutnej i ospałej fizjonomji, te bowiem okoliczności, z którymi giełdzie liczyć się wypadało, powiększyły jeszcze ogólne zniechęcenie.

Przedewszystkiem przesilenie w Paryżu nie uważa się jeszcze jako ostatecznie załatwione, tembardziej że środki, przedsięwzięte ostatniemi czasami przez rząd francuzki przeciwko wicherzycielstwu znanego stronnictwa, budzą tu i owdzie niektóre obawy. Nadto, w interesie wywozowym zupełna prawie stagnacja: niskie ceny zboża zagranicą uniemożliwiają wszelkie transakcje, tak że z portów południowych, jak dotąd, bardzo mało napływu weksli zagranicznych. Brak ten zapotrzebowania rubli dla handlu zbożowego dowodnie wyraził się podczas ostatniej likwidacji marcowej giełdy berlińskiej w przewyżce zobowiązań *à la hausse*, zaciągniętych widocznie już w celu zaspokojenia potrzeb niemieckich importerów zboża, realizacja zaś tych zobowiązań, pozostałych bez użytku, wywołała zniżkę kursu waluty o przeszło 1/2%, t. j. do 217—217 1/2. Dopiero we wtorek usposobienie giełdy berlińskiej dla waluty znacznie się poprawiło, bo ruble doszły do 218 1/2, na jutro zaś, we środę, znowu spadły do 217 1/2. W ostatecznym wyniku kurs waluty od ostatniego naszego sprawozdania zmienił się bardzo mało: tutaj weksle na Londyn wahały się pomiędzy 93.60 a 93.20, przyczem ustawicznie spostrzegać się daje brak weksli z dostawą natychmiastową; wrażenie więc odbiera się tego rodzaju, jakoby tylko, dzięki nieznanym potrzebom krajowego importu, kurs utrzymywał się na jednakowym poziomie, jakkolwiek w gruncie powszechnie mniemanie zawsze skłania się do zapatrywania dla przyszłego kursu waluty bardzo korzystnych.

Rynek papierów publicznych miał specjalne kłopoty. Rozeszła się bowiem pogłoska o mających nastąpić niektórych rozporządzeniach władzy w celu ograniczenia działalności tak nazwanych „kantorów bankierskich”. Pogłoska ta narazie mocno zaniepokoiła spekulację: zbieg okoliczności sprawił, że jednocześnie wystąpiła druga pogłoska, jakoby bank ruski zaniechał miał wydania oczekiwanego w ilości rs. 7 kop. 50 dywidendy za r. 1888. Akcje więc tego banku ucierpiały dosyć znacznie, spadły bowiem o 10 rubli, t. j. z 244 na 234; wszystkie inne zaś papiery spekulacyjne skutkiem wspomnianej wyżej pogłoski również mniej lub więcej dotknięte zostały.

Zdaje się, że pogłoska ta cokolwiek przesadza doniosłość oczekiwanych rozporządzeń i że chodzi tu będzie głównie o położenie tamy niektórym operacjom, mającym na celu wyzyskiwanie nieświadomości publiczności, mianowicie operacjom kilku kantorów, odnoszących się do sprzedaży biletów premijowych na raty. Bądź co bądź, po pierwszym popłochu giełda się znowu cokolwiek uspokoiła, we wtorek nawet i w początku giełdy śródowej objawiło się usposobienie znacznie lepsze, wszakże zapalu nie widać, a interesy nadto jeszcze pod wpływem zbliżającej się likwidacji marcowej noszą wszystkie cechy jakoby przymu-

sowych transakcyj. Niemniej kilka papierów zdolno odzyskać część utraconego terenu: akcje banku rosyjskiego widzimy znowu na 240—238, akcje dróg żelaznych południowo-zachodnich na 121 1/2—1 1/2.

Pieniądze dosyć obficie, zniżenie stopy procentowej od zaliczeń na papiery publiczne zdaje się być prawdopodobnem.

Giełda petersburska d. 22 marca (3 kwietnia): Pożyczki premijowe: I em.—269 1/2, II—242; pożyczki wschodnie: I—99, II—100, III—100 1/2. Akcje banków: dyskontowego—648, międzynarodowego—501, rosyjskiego—239, wileńskiego ziem. I em.—530, II em.—528, kijowskiego—550. Listy zastawne: wileńskie 6%—100 7/8, 5%—91, kijowskie 6%—101 1/2, 5%—91, charkowskie 6%—101 1/2, 5%—92 1/2, połtawskie 6%—101, 5%—92, moskiewskie 6%—101 1/2, 5%—92 1/2.

Giełda warszawska d. 22 marca (3 kwietnia): Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—96,75, m. Warszawy serya I—98,50, II—96,75, III—94,45. Akcje banku handlowego—318.

Monety. Funt szterling—rs. 9 k. 42, marka—45 k., frank—, gulden—75, półimperyality nowego bicia—, starego stempla—7,45, rubel srebrny—1,11, rubel papierowy—67,2 kop. w zlocie.

Mercury.

2 rynków towarowych.

Zboże. Żegluga w całej już prawie Europie wznowiona została, co wpłynęło nieco na pewne ożywienie się handlu zbożowego. Na wszystkich niemal rynkach dopełniono znacznie więcej negocjacji, niż w tygodniu poprzednim, a jakkolwiek różnice cen nie są wielkie, wszakże czuć się daje tendencja wzrostowa, a popyt widocznie wzrastał. Tendencja ta wszakże nie obejmowała wszystkich gatunków ziarna, na niektórych zaś rynkach wyjątkowych nie dała się nawet zauważyć. W szczególności na rynkach pojedynczych notowano ceny następujące: W New-Yorku pszen. 102—104 1/2. W Londynie pszen. saksonka 112 1/2, girka 106 1/2—108 1/2, towar gdański 118 1/2—122, tow. królewiecki 111—121, owies 76 1/2—79 1/2. W Marsylii pszen. girka 114. W Berlinie pszen. 104, żyto 74, owies 76 1/2—85 1/2, jęczmień 75—85. W Królewcu: pszen. pstra 93—102, czerwona 87—104 1/2, w Gdańsku: pszen. 104 1/2, żyto 69 1/2—71, jęczmień 65 1/2—75 1/2.

Rynki krajowe z powodu wiosennych roztopów, a ztąd utrudnionych komunikacji, ograniczały swoje negocjacje na zbycie wyborowego towaru, do wiosennych zasiewów potrzebnego. Kupcy w ogólności powstrzymują się od zakupów, wyciekając na ustalenie się wiosny i wzrost zboża, z którego o przyszłym plonie wnioskować można. Ceny w poszczególnych miejscowościach trzymały się jak niżej: w Warszawie pszen. wybor. 100—104, żyto wybor. 68—70, średnie 64—67, owies wybor. 70—75, średni 66—69, ordynar. 63—65. Na prowincyi w Królestwie: w Słucku pszen. za korzec 570—615, żyto 330—350, jęczm. 300—330, owies 210—250; w Pińskowie gub. kieleckiej pszen. 85—88, żyto 64—67, jęczm. 65—67, owies 66—69; w Zamościu gub. lubelskiej pszen. za korzec 570, żyto 360, jęczm. 350, owies 240. W Rydze spostrzedz się dała tendencja zniżkowa dość silna, która dotknęła nawet owies i siemię lniane; ożywienia w handlu najmniejszego, płacono: żyto 66—67, owies 58—60, jęczm. 78—76, siemię lniane (87 1/2%) 132—133. W Libawie rynek zbożowy również w zastoju i ceny spadają, płacono: żyto 66 1/2—68, owies 60 1/2—61, gatunki wyższe 63—66, jęczm. 64—70. W prowincjach północno-zach.: w Białymstoku żyto 58—60, owies włośc. 65, obyw. 70, jęczm. 58—65; w Pińsku owies 50—53; w Gorkach (gub. mohylewskiej) znaczny był popyt na owies z Warszawy, sprzedano go 10,000 pudów po 40 kop. W Odesie poprzedni zastój bez zmiany, nawet popyt na sandomirską niewielki, płacono: pszen. girka 78—92, sandomirską 95—100, ozimą polską 86—100, bessarabską 82—100, żyto 55—59, jęczm. lepszy 56—57, gorszego, również jak i owsa wcale nie notowano. Agencja dróg południowo-zach. od 8 do 12 marca sprzedawała najwięcej pszenicy girki po 87, innej po 86—93. W prowincjach południowo-zach.: w Krzemieńcu pszen. 75, żyto 45, owies 62, jęczm. 53; w Berdyczowie pszenica lepsza 65—75, lichsza 45—55, żyto 35—40, owies 40—45, pszen. włościańska 55—60, gorsza 38—45; w Kijowie pszen. lepsza 75—80, gorsza 70—75, żyto 38—45, owies 40—50, jęczmień 45—55, siemię lniane 90.

F.

DONIESIENIA.

KSIEGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

Kazańska Nr. 26,

posiada na składzie zbroszowane komplety

PRZEGLĄDU LITERACKIEGO „KRAJU”

ZA ROK 1888.

Cena rs. 6 wraz z przesyłką pocztową.

Boho Muzyczne № 287: Teatry paryskie (z ry-
sunkiem)—p. Teodora Jeske-Choińskiego. I. Komedya
francuska. Znak zapytania. Obrazek z życia—p. Ga-
bryele Snieżko-Zapolską (d. c.). Nowy dramat Eshe-
garaya—p. J. Z. Publiczność francuska i muzyka
VII—napisał Władysław Górski. Walerya Niewia-
rowska (z portretem)—p. Al. R. Alcybiades. Fragment
w 1-ym akcie—p. Michała Wołowskiego (d. c.). Ko-
respondencje «Echa» z Petersburga. Kronika paryzka.
Przegląd muzyczny — p. Jana Kleczyńskiego. Prze-

gląd dramatyczny—p. Al. R. Kronika: Teatr. Muzyka.
Odpowiedzi od redakcyi. Repertuar teatrów warszaw-
skich. Teatry i koncerty na prowincyi Królestwa i
zagranicą. Feljton: Nieprzerwane preludium (nowe-
la)—p. Aleksandra Rajchmana. Dodatek nuto-
wy: Andante cantabile na skrzypce i fortepian Jo-
zefa Rzebiczka.

Biesiada Literacka № 691: Z Warszawy. Tryumf

stryjenki. Z duchami. Kwiaty i chwasty. Nekrologja.
Pogadanka i t. d. Rysunki: Pojedynek. Panna
Emilja Szulcówna, zdająca egzamin na stopień doktora
medycyny. Ojciec Konstata. Jeszcze czeka. Maryan
Jaroczyński. Na kruchym lodzie i t. d.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

RAJCHMAN I FRENDLER

Biuro Ogłoszeń do wszystkich dzienników

Warszawa, Senatorska 26,

przyjmuje inseraty i reklamy do wszystkich gazet warszaw-
skich, prowincjonalnych, rosyjskich i zagranicznych

== po cenach redakcyjnych. ==

Redakcyja ogłoszeń i reklam, kosztorysy, objaśnienia, oferty, nu-
mery gazet, katalogi i t. p. bezpłatnie i franco.

Kantor filjalny «Kraju» na Warszawę.

HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, Ś-to-Jerska № 10,

POLECAJĄ:

NASIONA traw, roślin pastewnych i okopowych, jakoto:
Marchew, Buraki, Lucernę francuską, Koński ząb, Koniczynę
i t. d. w wyborowych gatunkach. (47-12)

CENNIKI FRANCO.

KUPUJĄ I SPRZEDAJĄ:

Koniczynę czerwoną, Szwedzką, Przelot, Tymotkę, Wykę, Sporek,
Seradele i t. d.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”,

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50
procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziółowo-słodowego
kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka
karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w War-
szawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie
aptecznym Mrozowskiego i Spiesza, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu
u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena, w Ty-
nie u Wyczałkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Cyszkowskiego. (24)

TECHNIK LEŚNY

z Ks. poznańskiego, który już uzyskał
świadectwo poddaństwa tutejszego, a za-
rządzał przez lat kilkanaście większemi
lasami tak w Księstwie, jak i Król pol.,
obznajmiony z urządzeniem, eksploata-
cją i wszelkiego rodzaju uprawami i
melioracyami leśnemi, pragnie zmienić
posadę w Król. polsk. lub w Rosyi. Świa-
dectwa i rekomendacje osób znanych na
żądanie. Adres przez grzeczność wska-
że: Zarząd Lasów w Podzamczu, poczta
Sobolew, gub. Siedlecka.

Jako upoważniony przez Bank
Ziemski Besarabsko-Tau-
rydzki do przyjmowania dekla-
racji na zaciągnięcie pożyczek,
jakoteż do oceniania majątków,
które mają być w rzeczonym Ban-
ku zastawiane—zawiadamiam ni-
niejszym, że od d. 15 lutego r. b.
mieszkanie stałe obrałem w mie-
ście pow. Winnicy, dokąd
proszę adresować listy i telegra-
my nawet wcześniej. (1048)

Agent Banku Ziemsk. Besarab-
sko-Taurydzkiego

Adam Sokółowski

Wina Krymskie

oraz Analizowa-
ny jako praw-
dziwy wy-
rób z Wina



KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

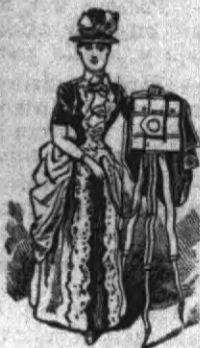
FOTOGRAFICZNE

Aparaty od rs. 10.

Bogaty i wielki wybór eleganckich kamer podróz-
nych francuskich i angielskich.

TYLKO CO SIĘ UKAZAŁY:

Nowy bogato ilustrowany cennik bezpłatnie.
Podręcznik do fotografii wraz z cennikiem kop. 50.
Broszura, służąca do wyuczenia się fo-
tografji rs. 1.



K. I. FREELANDT

SKŁAD PRZYBORÓW DO FOTOGRAFJI

PETERSBURG

Róg ewskiego prospektu i kanału Jekaterynińskiego, dom Banku Dyskon-
towego № 30—16. (1089-13)

WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!
ORYGINALNA

WODĘ LEŚNĄ

wytwarzającą w pokoju aromat lasów igła-
stych i osobiście pożyteczną do odświeżania
powietrza przy chorych, oraz

MYDŁO SOSNOWE

wydające taki sam aromat przy myciu niem,
wyrabia wyłącznie

„WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE”.
Główny Skład w Warszawie, Złota № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Sztoli i Szmid-
ta, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa i Holma i in.; w Mo-
skwie u Mattejsena, Ferrajna, Bruns; w Wilnie u
Grużewskiego, Andrzejkowicza i in.; w Kijowie u Ma-
szenki, Neeze, Połud. Ros. Tow. Apt.; w Odesie: Auder-
ski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajtbart i in.

(18-6)

Wielki wybór zegarków

DAMSKICH I MĘSKICH,

oraz dewisek z nowego złota i innych
poleca

I. EHRHARDT

Oficerska ulica № 18, w Petersburgu, № 18 ulica Oficerska.

Kieszonkowe od rs. 6
Sciennie 1 kop. 25
Stołowe 3

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.



(10)

GIECHOCINEK

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone,
POŁOŻONE

w Królestwie Polskiem gub. Warszawskiej,

otwarte zostaną d. 8 (20) Maja r. b.

Wody te znane są z najpomyślniejszych skutków w chorobach skrofalicznych,
syfilitycznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach ko-
biet, zapaleniach stawów zastarzałych, obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych z komfortem
urządzonych domów, restauracye, enkiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr, kon-
certy i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód.
Spacer pod tożnami nietylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wy-
wiera na osoby oddychające powietrzem tężniowem, zbliżonem do morskiego.

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepł-
mi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw,
a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych.
Oprócz lekarzy zdrojowych corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym
sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewnioną.

Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła.

(80-5)

DOM HANDLOWY NOWOŚCI

I. ANTONOWA I K^o.**38, Petersburg, Newski prosp., 38.****SEZON WIOSENNY****OGROMNY WYBÓR NOWOŚCI.****CONFECTIONS POUR DAMES.****MODELE PARYZKIE**

domów Pingat, Serré, Abel, Rafin, Hemery i in.

WYBÓR

Redingotes, Paltotów, Zakietów genre tailleur, Rotond, Manteaux, Visites, Pardessus z najmodniejszych materyj, znakomicie wykńczonych.

ZUPEŁNY WYBÓR ŻAŁOBY

Kostiumy, suknie, paltoty, kapelusze i t. p.

Nowootworzony oddział

SPRZEDAŻ NA ARSZYNY:

Syberyjna, półaksamit, korty, fantaisie, cheviotte, vigogne, montagnac. Wyroby zagraniczne i rosyjskie.

Dom Handlowy I. Antonowa i K^o z powodu przejścia do nowego właściciela, p. Arawina, postanowił utrzymać dobrze zasłużoną reputację, a mianowicie: sprzedawać wszystkie ostatnie nowości, najlepsze towary, wyroby mieć tylko gustownie skrojone, ale zadawać się najbardziej umiarkowanym zyskiem, i dlatego wszystkie towary sprzedaje po**JAKNAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH CENACH.****ANGIELSKIE**

Waterproofy, olster i in.

ODDZIAŁ

Kostiumów, szlafroczków, matinées, saut de lit i in.

OCCASIONS

Oddział najrozmaitszych ubrań, paltotów, rotond po bajecznie niskich cenach od rs. 15.

MATERYE JEDWABNE I WELNIANE

Wszelkie ostatnie nowości (haute nouveauté). Reps française, royal, moir, bengalin, plusz, fantaisie, cachemire des Indes, brocatelles, drap amazone, nouveautés i in. najrozmaitszych deseni i najmodniejszych kolorów.

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

Въ виду наступления 1 Апрѣля с. г. срока оплаты купона за № 2 отъ 4% облигацій Общества выпуска 1888 года, Правленіе Общества имѣетъ честь довести до свѣдѣнія держателей означенныхъ облигацій, что облигація эти будутъ изготовлены Экспедиціею Заготовленія Государственныхъ Бумагъ въ теченіи Апрѣля, а по сему проценты, на срокъ 1 Апрѣля, будутъ выплачиваться исключительно въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ предъявителямъ временныхъ свидѣтельствъ на облигація, съ наложеніемъ на нихъ штампа «Купонъ № 2 оплаченъ», Подлинныя облигація по изготовленіи будутъ выдаваться въ обмѣнъ на временныя свидѣтельства безъ купона № 2.

DOM HANDLOWY

Józefa Lipińskiego

w Warszawie

sprzedaje znane z dobroci Węgle Kamienne

RUDOLF I MORTIMER

z kopalń Gwarectwa G. v. Kramsta i z innych kopalń, — tudzież KOKS po cenach bardzo przystępnych.

Kantor ulica Zielna Nr. 21.

(89-2)

33, Wielka Morska 33.**MAGAZYN ANGIELSKI****G. GOOMBE**

Świeżo otrzymał ostatnie Nowości Welniane i Bawelniane na sezon

WIOSENNY I LETNI.

Wielki wybór pończoch angielskich wszelkiego rodzaju.

Ceny wyłączające wszelką konkurencję.

Ubrania dla dzieci, gotowe i na obstalunek.

33, Wielka Morska 33.

(1122-3)

Cukiernia Warszawska.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej Publiczności, że na nadchodzące Święta Wielkanocne w Cukierniach moich — przy ulicy Włodzimierskiej, na rogu Stremiannej № 1-6 i na rogu Ekaterynhofskiego i Wozniesieńskiego prosp., w domu Lichaczowa — Szanowna Publiczność znajdzie wielki wybór i po cenach możliwie najniższych rozmaitego rodzaju pieczywa, a mianowicie: Baby polskie, parzone, chlebowe, migdałowe i in. Placki domowe z serem, Mazurki królewskie, migdałowe, marcepanowe, domowe. Baranki z cukru. Obydwa zakłady przyjmują obstalunki na pieczywa i ciasta i spełniają je prędko i jaknajakuratniej.

M. OSTASZEWSKA.

MAJĄTKI ZIEMSKIE

w gub. Warszawskiej pow. Kutnowskim, bez serwitutów, będące w jednej rodzinie lat 20.

I. — 969 mórg nowop., ziemi ornej 814 m., wysiew oziminy korey 240, w czem pszenicy korey 125; 40 mórg pod buraki, do fabryki wiorst 4, murywane budynki i dwór piętrowy, pokoi 12 z 6-morg. ogrodem owocowym, inwentarz dostatni i owiec 600, od kolei wiorst 7.

II. — 440 mórg nowop. gruntu ornego, przeważnie pszennego 378 m., 30 m. pod buraki, do fabryki wiorst 5, dostateczny inwentarz i budynki z dworem 7 pokoi i ogrodem owocowym, od kolei wiorst 4, do sprzedania z wolnej ręki, bez pośrednictwa, z potrąceniem pożyczki Tow. Kr. Ziemsk. ad. I około ra. 32,000, II rs. 7,500 dawnej; także zamożne urządzenie, meble, sprzęty i t. p. Wiadomość u Właścicieli w Zarembowie pr. Pniewo, stac. kol. żel. Warsz.-Bydg. (88-5)

"WIECZÓR I RANEK"

pieśń z towarzyszeniem fortepianu.
Słowa Maryi Ilinickiej,
muzyka
ADAMA MÜNCHHEIMERA
opuszcza prasę i jest do nabycia
w księgarniach i Red. Echa (Se-
natorska 26) w cenie 40 k. za egz.

(81-2)

FABRYKA KAPELUSZY

Założona w r. 1852.

K. SCHIFFLER

23, Kazanśka, róg Groch. 23.

Kapelusze i czapki męskie
najnowszych fasonów,
własnej zagranicznej fabryk.

Ceny umiarkowane.

Ekspedycja na prowincję.

Obstalunki na czapki mundurowe wy-
konywają się we 24 godziny.

**Na letnie i stałe miesz-
kania.**

Przy parku Cesarskim w WILLI JÓZEFIN
na Belwederską rogatką w Sielcach,
w środku Pięknego Ogrodu, w domu mu-
rowanym piętrowym, wokoło dużemi we-
rendami okolonym, z widokiem na po-
la Czerniakowskie i Wilanowskie, po-
wietrze nie do życzenia; dom ten z 11
różnych lokali suchych złożony, w czę-
ściumeblowanych, z osobną ogólną pra-
nią i piekarnią, każdego czasu i zima,
dla ciszy, do wynajęcia. Komunikacja z mi-
astem łatwa i tania—20 kop., lub pieczo-
bo niedaleko.

Stosownie do życzeń, Łazienka i Prysz-
nic na bieżącej wodzie, gondola do pływa-
nia, lodownia, ogrodowizna z fruktami
w miejscu, stajnie i wozownie. Wiadomość
na miejscu lub u właściciela w Warsza-
wie, Hoża 5, m. 11. Willa ta jest i do
sprzedania na dogodnych warunkach, lub
na dłuższy czas do wydzierżawienia.

(2697-6)

MAGAZYN WŁOSKI

Wielka Morska № 15.

WIELKI WYBÓR

wyrobów koralowych, wy-
robów z lawy, Wezuwiusza.

MOZAIKI I KAMEE

z Neapola, Rzymu, Floren-
cyi i Wenecyi.

Kolje, bransolety, broszki,
kolczyki, spinki, szpilki do
krawatów i t. p., i t. p.

poleca

nowozałożony magazyn

RENNELLA I MAISTO

Wielka Morska № 15.

ZAKŁAD**ARTYSTYCZNO-MALARSKI**

na porcelanie

I. MINIEWSKIEJ

W WARSZAWIE,

Królewska № 27,

poleca Serwisy z najlepszej krajowej por-
celany ozdobnie malowane: Stołowe na
12 osób od rs. 45. Garnitury do mycia
od rs. 3 kop. 50. Garnitury do herbaty
z 16 sztuk od rs. 6.

Na zamówienia herby, monogramy oraz
wszelkie prace w zakresie malarstwa i ry-
sunku wchodzące.

(2636-6)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plągwitz pod Lipskiem:**PLUGI SAMOCHODY** od 7 do 18 cali orzące.**PLUGI** dwu, trzy i czteroskibowe.

PRZYRZĄDY DO TYCHŻE: POGŁĘBIACZE, OBSYPNIKI dwu i trzyskibowe,
znaczniki, wyorywacze i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte
narzędzia i maszyny.

CZĘŚCI ZAPASOWE do nabywanych u nas maszyn są na składzie.Z powodu korzystnego kursu waluty zagranicznej **ceny NIZKIE.**

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

**MAGAZYN
I. F. ARAWINA**

w Petersburgu, Gościnny Dwór meblowy, №№ 30, 31, 32 i 33.

Wejście od strony kanału Jekaterynińskiego.

WSZYSTKIM ZNANY NASZ
Miljonowy skład wszystkich**JEDWABNYCH I WEŁNIANYCH**

materij na suknie, palta i ubrania obecnie codziennie dopełnia się

Ostatniemi Nowościami Sezonu Wiosennego

najpierwszych francuskich i rosyjskich fabrykantów. Mousseline-de-laine, Sa-
tin, Zephir, półbatyst.

NA UBRANIA WIERZCHNIE

otrzymaliśmy przepyszne rysunku materje jedwabne, aksamit i prześlicz-
ny plusz jedwabny i wełniany czarny, i wszelkich kolorów

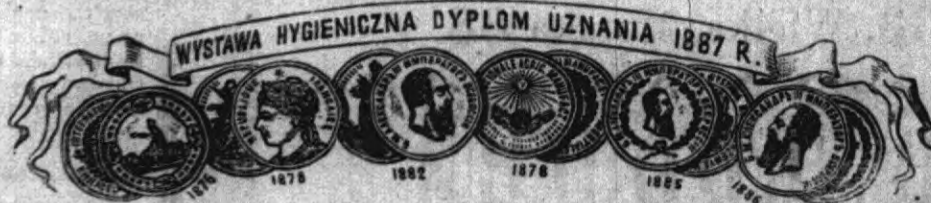
KORTY I AMAZONY

najnowszych rysunków w wielkim wyborze.

WIELE nowych tkanin wełnianych niedrogich ale mocnych, na su-
kienki gimnazjalne i instytutowe z rękojmią trwałości.

PŁÓTNO,

bielizna stołowa i pościelowa, serwety, obrusy, chustki, pledy i wszelkie tka-
niny bawełniane białe najlepszych fabryk rosyjskich i zagranicznych po ce-
nach fabrycznych.

Prix-Fixe.**Fabryka Obić papierowych i Cerat**

POD FIRMA

J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach
od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materje złotem i srebrem przerabiane, które
na żądanie w kolorach podług materij meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych,
za co na wystawie Hygienicznej odznaczona została Dyplomem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na żądanie wysyła się na prowincję zdolnych majstrów do
wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD J5, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15.

(84-96)

Wydawnictwo **Maurycego Orgelbranda** w Warszawie.

Wielkich zalet książki pod ogólnym mianem:

LECZENIE DOMOWE.

I. Kaszel i choroby płuc, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
 II. Hemoroidy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobieganie. Cena k. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
 III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Cena kop. 70 z przesyłką pocztą k. 80.
 IV. Masaż (Mięsień). Sposoby wykonywania, zastosowanie i skuteczność w leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych. Cena k. 80, z przesyłką pocztą k. 90.
 V. Choroby nerek i pęcherza. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.
 VI. Hysteria. Istota choroby, przyczyny i leczenie. Cena k. 50, z przesyłką pocztą k. 60.
 VII. Jaką metodą się leczyć? Poradnik dla wszystkich. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.

VIII. Choroby narządów. Przyczyny, ich zapobieganie i leczenie. C. k. 70, z przesyłką pocztą kop. 80.

IX. Choroba cukrowa (Diabetes Mellitus). Opis jej i leczenie ze szczególnym uwzględnieniem diety i Sacchariny. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.

X. Jak strzedz się chorób zaraźliwych. (Dyfteryt, Tyfus, Szkarlatyna, Suchoty płucne, Odra, Cholera, Zimnica, Ospa i t. p.). Cena kop. 60, z przesyłką pocztą k. 70.

XI. Choroby zębów dr. Guérarda. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.

XII. Ucho, jego pielęgnowanie i leczenie, d-ra Loewe. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80. (71-2)

Pod prasą:

XIII. Choroby kobiet, d-ra Baasa.

XIV. Choroby skórne, d-ra Starkmana.

Pamiętaj, zastanów się!

Ochrona w doli i niedoli, gdzie kiedy i jak postępować, ażeby być lubianym i szczęśliwym. Naśladowanie z ang. Cena k. 40, z przes. pocztą k. 50.

CO ZDROWO? CO NIEZDROWO?

Powszechny katechizm zdrowia. Ułożył Dr. Gold. Tłumaczenie z angielskiego. Wydanie drugie poprawione kop. 40, z przesyłką pocztą kop. 50.

Zamówienia wysyłają się najdogodniej za uiszczeniem należności przy odbiorze posyłki.

Księgarnia powyższa dostarcza wszystko, co w obręb księgarstwa wchodzi, bez względu gdzie i przez kogo ogłaszane. Katalogi Książek i Nut na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

JEDYNY DLA ROSYI MAGAZYN

PRAWDZIWEJ ANGIELSKIEJ broni palnej

PETERSBURG
Wielka Morska
№ 38.

W. W. GREENERA

PETERSBURG
Wielka Morska
№ 38.



Fabrykanta w Londynie i Birminghamie, wyroby którego premjowane były na wielkich międzynarodowych konkursach i na wszystkich wystawach.

Fuzye fabryki tej odznaczają się trwałością mechanizmu, pewnym i dalekim strzałem. Cenny fabryczny. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (1046-13)

PETERSBURG
Wielka Morska № 38.

NOWOOTWORZONY

SKŁAD NASION

Jan Załuska i S-ka

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 15.

Zaopatrzone zostały w świeże wyborowe nasiona roślin pastewnych, warzywnych, kwiatowych i leśnych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (78-6)

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stałe zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędłarnia Warszawska

pod firmą „**MARYA**”

Newski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbatnie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szyunki oodzien świeże. Na Święta Wielkanocne cena na szynki zmniejszona.

A. IWASZKIEWICZ.



BALSAM „BORMANI”

DO

ZEWNETRZNEGO UŻYTKU

od reumatyzmu przez radę lekarską ministerstwa spraw wewnętrznych dozwolony. (1051-13)
 Sprzedaje się we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Rosyi.

SKŁAD GŁÓWNY W PETERSBURGU

ul. W. Koniuszennaja № 14.

Cena rs. 1 za flaszkę.

SZCZAWNICA-MIEDZIUS

Zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny i wodoleczn. 20 Maja r. b. otwarty.

NOWONABYWCA MIEDZIUSIA Dr. I. KOŁĄCZKOWSKI

- 1) Odnawia zupełnie łazienki do kąpiei mineralnych i borowinowych. Domy wewnątrz otynkował, zewnątrz wypokostował, pokoje umeblował i dzwonekami elektrycznymi opatrzył. Park znakomicie ulepszył, gazonami dywanowemi, krzewami i kwiatami ozdobił.
- 2) Hotel Marta świeżo z wszelkimi wygodami urządzony: (restauracja, cukiernia, piece) przez cały rok otwarty.
- 3) Dla przyjemności gości zaprowadzono w parku przyrządy do gimnastyki szwedzkiej i różne przybory do gier ogrodowych.
- 4) Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) nowourządzony i we wszystkie do leczenia potrzebne przyrządy zaopatrzony, pozostawiać będzie pod kierunkiem znanego specjalisty Docenta D-ra Smoleńskiego.
- 5) Lekarzem zdrojowym na Miedziusiu jest Dr. I. Kołaczkowski.
- 6) Zarządcą zakładów na Miedziusiu jest p. Jan Zochowski, do którego wszelkie zamówienia na mieszkania i na wodę ze źródła Wandy adresować należy. (83-4)

Z ZARZĄDU ZAKŁADU.

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Ismajłowski prospekt № 21.

Poleca szczególnie poniższe swoje wyroby:

Woda kolońska № 4 (Ekstrakt) po kop. 50 i po rs. 1.

Woda toaletowa specjalna po kop. 90. | Ocet toaletowy higieniczny i orzeźwiający po kop. 60.

Woda toaletowa Chipre po rs. 1. | Ocet Violettes de Parme po kop. 75.

Wody toaletowe wyższego gatunku po kop. 80 i po rs. 1 kop. 60.

Iksora Breoni. | Champaca. | Cadzoura. | Violette de Parme.
 Bouquet Impératrice. | Jokey Club. | Opponax. | Biała róża.

WODA LEŚNA DO KADZENIA po kop. 50,

przygotowywana za zezwoleniem Petersburskiego Zarządu lekarskiego

PERFUMY NAJWYŻSZYCH GATUNKÓW po rs. 1.

Biały Heliotrop. — Konwalia. — Bez biały. — Ess-bouquet. — Ess-Violette.

NICZEM NIE ZASTĄPIONY ZAPACH po rs. 2.

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.

2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.

3) Róg Wozniesieńskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: 1) przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych.



FABRYKA

SZCZOTEK I PĘDZLI

nagrodzona złotymi i srebrnymi medalami na Wystawach krajowych i zagranicznych

ALEKSANDRA FEISTA

w Warszawie, ulica Senatorska № 467b,

sprzedaje wyroby swoje hurtowo i detalicznie. Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane franco i gratis. (69-3)



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych



„WOJCIECHÓW”



posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.
KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.
WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis à vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Lubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golca; w Niżnym Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie. Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
na, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabryczną
na każdym z wyro-
fabryki.

(17-12)



Cesarsko-Królewskie wyjątkowo uprzywilejowane
FABRYKI

MEBLI GIĘTYCH

Braci Thonet z Wiednia

ZAŁOZCIELI I WYNAŁAZCOW TEGO PRZEMYSŁU.

Polecają swoje wyroby, jakoto: Krzesła, Fotele, Kanapy, Sofy, Łóżka, Parawany, Ekrany, Taburety; Meble dla dzieci i dla lalek, jakoteż Meble wyscielane w ogromnym wyborze.

Najtańsze ceny fabryczne.

Pragnąc ostrzedz Szanowną Publiczność od strat i falsyfikatów, zwracamy uwagę na naszą markę ochronną, jakoteż na wypalony stempel Thonet.

SKŁAD GŁÓWNY FABRYCZNY

PETERSBURG,

Newski prosp. Nr. 16, róg W. Morskiej.



2 КОП. ОВХОДИТСЯ ЧАШКА!
Дешевле заграничного, ни въ
чемъ ему не уступаетъ.



Ж. БОРМАНЪ
НЕВСКИЙ ПР-21

во всѣхъ фруктовыхъ магазинахъ Имперіи

SPECYALNA HODOWLA

Róż, drzew i krzewów ozdobnych

W. KRONENBERGA

ul. Zaokopowa, wprost Ogrodowej

W WARSZAWIE.

Cenniki na żądanie rozsyła się franco. (22-8)

EXPORT DO FRANCJI

P. ALBERT KRASNOBESKI, właściciel Magazynu Francuskiego przy ul. Hr. Berga № 8 w Warszawie, przyjmuje do 1 lipca r. b. wszelkie interesy do ułatwienia w Paryżu; przytem, mając liczne stosunki we Francji, uprasza pp. przemysłowców i rolników, posiadających jakiekolwiek artykuły praktyczne, surowe lub wyrobione, o zgłoszenie się z próbami i cenami w celu szukania stałego ich zbytu we Francji. (82-2)

Tadeusz Kowalski

A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4,

POLECAJĄ:

NASIONA ROŚLIN PASTEWNYCH i OKOPOWYCH w wyborowym gatunku, jakoto:

MARCHEW, BURAKI, ZĄB KOŃSKI, LUCERNE etc. oraz **WSZELKIE TRAWY** wypróbowanej dobroci. (29-6)

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DZIEŃ I NOC
w gabinecie
dentystycznym **A. SACHSA**
Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i
Sadowej ul. № 45-58.
Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

FARBY DO JAJ

11 barw z opisem za rs. 1, marmurowa oddzielnie za kop. 20, wysyła do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa

Skład Materiałów Aptecznych
Prowizora **MIRONA KLIMOWICZA**
w Kownie. (1034-10)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwi-
nionych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządzi apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

DYWANY

Perskie, Angielskie i krajowe, Serwety,
Portyery, Koldry, Dery, Chodniki.
Meble oryginalne perskie, Wschodnie
Kobierce i Makaty.

Najtaniej w fabrycznym Składzie

KILTYNOWICZA

ul. Masowiecka 16 (wprost Erywańsk.).
(28-4)

Nowe Wydawnictwo GEBETH-
NERA i WOLFFA.

Po skończeniu pierwszego pod-
ręcznika A. Dygasińskiego, p. t.
Jak się uczyć i jak uczyć in-
nych, rozpoczęliśmy druk pracy
A. G. Bema, p. t.

"JAK MÓWIĆ PO POLSKU".

Podręcznik ten przenieść można zeszytami po k. 10 w War-
szawie, k. 12 na prowincyi.

Nadsyłający za 10 zeszytów
zgóry, otrzymają takowe franco
po cenie warszawskiej.

Zeszyt I już wyszedł na widok
publiczny. (3)

Zarząd Wileńskiego To- warzystwa wyścigowego

ma zaszczyt podać do Publicznej wie-
domości, że w r. 1889 odbędą się w Wil-
nie Wyścigi konne w dniach 5, 7 i 9 Maja,
a od 1 do 10 Września Wystawa gospo-
darsko-rolnicza oraz drobnego przemysłu,
wyłącznie dla wyrobów guberni wileń-
skiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Miń-
skiej. Wszelkich informacji osobom in-
teresowanym udzieli Sekretarz Towar-
zystwa p. M. Pieślak, Wilno, Andrzejew-
ska ul., dom v. Romera. (1123-2)

F. WORONIECKI

ZEGARMISTRZ

w Warszawie, ulica Czysta № 2.

Poleca w ogromnym wyborze

ZEGARKI i REGULATORY

Dewiski złote i kompozycyjne,
kontrolery stróżów nocnych, ze-
garki Patek, Philippe i Sp.

Sprzedaż i naprawa z dwuletnim
poręczeniem. (3)

Ceny możliwie niskie.

Maszynki do gilz

sklejanych i niesklejanych, poleca

Mechanik Molisch

z zapewnioną gwarancją

Twarda № 42, w Warszawie.

(87-3)

Praktycznie wykształcony młody czło-
wiek, pracujący w jednej z fabryk w Kró-
lestwie polskiem, poszukuje miejsca

MAJSTRA

lub też zastępcy dyrektora w zakresie
specyalności wyrobów sukna z wełny i
kangaru. Jest on dokładnie obeznany
z tkactwem ręcznym i mechanicznym.
Oferty pod lit. R. L. uprasza adresować
do Biura ogłoszeń Rajchman i Frendler
w Warszawie, Senatorska 26. (86-3)

Zaluzye „FRIDMEN”

nowo-wynalezione, tem się od-
znaczające, że z mieszkania moż-
na nimi dowolnie kierować.
Przymocowują się bez gwoździ.

Wyłącznie w Magazynie bie-
lizny

S. Fridmen, W. Morska № 28, Petersburg.

(1104-7)

Polka dypl. z język. franc.,
niemieck., angielsk. wysoko-mu-
zykalna.

Angielka katol., wychowana
w Paryżu—muzykalna.

2 Niemki dypl. z język. franc.,
angielsk. i muzyka. (85-2)

4 Bony francuzki szukają po-
sad.

Wiadomość u Pani Paulus:
Austria-Wiedeń, Schottengasse 3.



PIERMAN I GROSSMAN

Petersburg, Wielka Morska № 33, War-
szawa, Mazowiecka № 16.

Składy główne zagranicznych instrumen-
tów muzycznych znakomitych firm: Bechsteina, Blüthnera, Rönd-
scha, Wernera i t. p.

Wynajem fortepianów, pia- nin i organków

SPRZEDAŻ NA RATY.

(Fortepiany od rs. 550 do rs. 2,000. Piani-
na od rs. 450 do rs. 850.

Jedyny i wyłączny skład organków
amerykańskich

ESTEY i K^o.



Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

SKŁADY

WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżmim w czasie Jarm.—Napit. Linja.

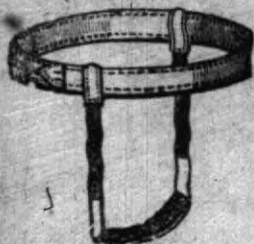
(20-22)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

Za pozwoleniem Petersburskiego Zarządu Lekarskiego

PODUSZKI HYGIENICZNE DLA DAM

przygotowane z waty drzewnej sublimatowej.



Bardzo wygodne podwiązanie z pasem do noszenia
w czasie menstruacji i po położu.

Cena za tuzin poduszek rs. 1.

Cena za pas od 40 kop. do rs. 1 kop. 50.

Sprzedaje się we wszystkich składach aptecznych,
towarów gumowych i chirurgicznych w Moskwie i
w Petersburgu. (13)

SKŁAD GŁÓWNY

u ALEKSANDRA WENZLA,

Pas z poduszką.
Petersb., Kazańska 8. Moskwa, Czystyja pr., Moszkow pier. d. Solennikowych.

MAGAZYN CYGAR HAWAŃSKICH

A. SCHRAMM et C^o.

Wielka Morska Nr. 11. Telefon Nr. 146,

poleca wielki wybór Cygar Hawańskich i portorico w cenach jaknajumiarko-
wanszych. Z powodu podwyższenia cła, tanie zagraniczne Cygara o tyle się
podniosły w cenie, że my, dla dogodności Pp. kupujących wyrabiamy tu
z tytoniu hawańskiego Cygara, wartościową swą o wiele przewyższającą wszyst-
kie inne sprzedawane tu gatunki, o czym prosimy się przekonać. Ceny od rs. 4
do 8 za 100 sztuk. Przesyłka do wszystkich miejscowości Rosyi. (6)

Wszystkie Instrumenty Muzyczne

w wielkim wyborze, dobrego gotunku
i po tanich cenach.

NUTY na fortepian, do śpiewu i na wszyst-
kie instrumenty w tanich wydaniach.

Ilustrowany Cennik i Katalog Nut gratis.

JULIUSZ HENRYK ZIMMERMAN

Główny Skład Instrumentów Muzycznych i Nut.

Petersb. W. Morska, 36 i 42, Moskwa, Kuzn. most, d. Torleckiego.



ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

доводить до всеобщаго свѣдѣнія, что 14 Апрѣля сего года, въ часъ пополудни,
въ помѣщеніи Правленія (Большая Конюшенная, 27), будетъ произведенъ 22-й
тиражъ погашенія Акцій Общества въ количествѣ 540 штукъ, а затѣмъ 9-й ти-
ражъ погашенія 4% Облигацій Общества въ количествѣ 396 штукъ. Гр. акціо-
неры и владѣльцы облигацій приглашаются присутствовать при тиражѣ.

KSIEGARNIA

J. ZAWADZKIEGO

W WILNIE

filja w Kownie,

poleca następujące dzieła:

Biblija łacińsko-polska, czyli Pismo święte
Starego i Nowego Testamentu, podług
tekstu łacińskiego Wulgaty, prze-
kład polski Ks. Jak. Wujka z ed.
krak. 1597, z ciągł. komentarzem
Menochjusza, wydane staraniem ks.
Szymona Kozłowskiego B. Ł. Z. 4
tomy in 8-o maj. fracta pagina. War-
szawa 1886, rs. 10.

Falkowski X. J. Wielki Tydzień dla du-
chownego pożytku. Chrześcjanin
wszelkiego stanu, z ryciną na stali.
Warszawa 1883, kop. 60.

Herbert M. Cantionale ecclesiasticum.
Wilno 1879. Cena zniżona z rs. 1 k. 35
na k. 90.

Gaume Ks. Przewodnik dla spowiedników.
Wilno 1884, rs. 1 k. 80.

Kozłowski S. B. Ł. Z. Wielki 8-ty Ty-
dzień czyli Nabożeństwo Wielkiego
tygodnia w językach polskim i łaciń-
skim według Mszału i Breviarza
Rz. K. Kościoła. Wilno 1880. Cena
zniżona z rs. 1 k. 60 na rs. 1 k. 20.

Morawski A. Ze skarbnicy wiedzy i praw-
dy. Warszawa 1885. Cena zniżona
z rs. 2 k. 50 na rs. 1 k. 50.

Nikolas. Wywód prawdy chrześcijańskiej.
2 tomy. Wilno 1870, rs. 2.

Rodriguez. O doskonałości chrześcijańskiej.
Wyd. III. Warszawa 1884, rs. 1
k. 20.

Rossignol O. Cuda Boże w świętych du-
szach czystych. I. Warszawa 1887,
k. 40.

Cuda Boże w przynajświętszym Sa-
kramencie. Warszawa 1886, k. 40.

Cuda Boże we Mszy świętej. War-
szawa 1887, k. 40.

Schmidt K. Jan. Zasady wiary katolickiej
przykładami historycznymi objaśnio-
ne, czyli Katechizm historyczny. 3
tomy. Wilno 1884, rs. 4.

Strumillo J. Ogrody północne, wydanie
nowe zupełnie przerobione przez Wł.
Tynieckiego. 3 tomy. Wilno 1880,
rs. 4. Tom I. Sadownictwo. T. II.

Ogród Warzywny, po rs. 1 k. 50.
Tom III. Ogród ozdobny, rs. 2.

Wyznania św. Augustyna, przekład z łaciń-
skiego. Wilno 1882 r., rs. 1.

Przesyłki książek uskuteczniają się i za
zaliczką pocztową. (1085-3)

PERFUMERYA

A LA RENOMMÉE

Nowski prospekt № 3, w pobli-
żu Admiralicji.

Poleca

EMULSYE MLECZNE:

MLEKO NYMPHEA — LAIT DE
NYMPHEA.

flakon rs. 1 kop. 25.

MLEKO KOSACCOWE — LAIT D'IRIS
DE MONTE CARLO

flakon rs. 1 kop. 25.

Woda ogórkowa fl. k. 35.—

Mleko ogórkowe fl. rs. 1.—

Mleko gliceryn. fl. k. 60.

CRÈME NEIGE

Najlepszy Cold-Cream bez wszel-
kich domieszek bieliła, zupełnie
czysty, słoik rs. 1.

Krem poziomkowy, słoik rs. 1. Krem
ogórkowy, słoik rs. 1.

Pasta migdałowo-mio-
dowa.—Pâte d'Amandes
au Miel

wyborny kosmetyk specyalnie dla
rąk, słoik rs. 1 k. 25.

Krem Wazelinowy.—Krem glicer.

Obstalunki z prowincyi ekspedy-
ją się za obciążeniem pocztowem
(наложенный платеж).

Handlującym odstepuje się
rabat. (1102-18)

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

Бершадскій С. А. Аврамъ Езе-
фовичъ Ребичковичъ, Подскарбій зем-
скій, Членъ Рады Великаго Княже-
ства Литовскаго. Огрыбокъ изъ исто-
ри вънутреннихъ отношеній Литвы
въ началѣ XVI в. Цена rs. 1. Do na-
bycia w księgarni Br. Rymowicz. (2)

Lilpop, Rau & Loewenstein.



Plugi i Siewniki Rud. Sacka, Trieury Mayera, Siewniki Eckerta, Wialnie, Młynki, Sieczkarnie, Młocarnie cepowe i sztyftowe, Maneże, oraz wszelkie Maszyny, Narzędzia rolnicze, jak również Krzyże, Pomniki, Kraty i inne wyroby architektoniczne, pochodzące z Zakładów

TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWEGO
LILPOP, RAU & LOEWENSTEIN.

ŻNIWIARKI i KOSIARKI wyrobu Fabryki Adriance, Plat & Co poleca jako wyłączny reprezentant

W. LILPOP.

Również polecam mój Skład Nasion rolniczych, prowadzony pod firmą

HEBANOWSKI I LILPOP

Składy w Warszawie, ulica Święto-Jerska № 10.
Cenniki i katalogi ilustrowane franco na żądanie.

Warszawa, Święto-Jerska 10.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszowej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE. Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opłata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozszerzającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud. Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY Walerego Rzewuskiego

W KRAKOWIE

założony w roku 1860, istnieje nadal po śmierci jego założyciela z tymi samymi współpracownikami i w niczym zmieniony nie zostaje, pod osobistym kierunkiem

LESŁAWA RZEWUSKIEGO, polecając się dalszym względem Szanownej Publiczności. (1084-6)

Rolety „FRIDMEN” nowo-wynalezione, bez użycia gwoździ, łatwo zdejmują się i przymocowują bez pomocy tapicera, jakoteż

FIRANKI TIUŁOWE do okien, również bez użycia gwoździ. Wyłącznie

W MAGAZYNIE BIBLIJNY
S. Fridmen, W. Moraska № 28, Petersburg. (1103-7)

Do wiadomości Szanownej Publiczności! TRWAŁE FARBY OLEJNE.

1) Farby wysychające w przeciągu 10 godzin. 2) Farby prędko schnące po upływie 2 godzin. Gruntowanie zbyteczne, bez użycia pokostu błyszczą. Schną jednakowo w gorącej temperaturze i na mrozie. Nadzwyczaj trwałe i tanie dla podłóg. Po upływie 3 godzin po zaciągnięciu podłogi można po niej chodzić, stawiać meble i myć ciepłą wodą. Farby do pieców żelaznych bez żadnego zapachu.

Farby do cementu i asfaltu. Cenniki bezpłatnie.

Kantor w Petersburgu, Tołmazow pier. № 3.

(6)

K. ANDERSSON i Sp.

DO SIEWU!

24 KORCE 17 garncy z morgi wydał Owies Duński, to jest największy plon ze wszystkich gatunków owsów, dostarczonych przez ziemię w roku zeszłym do Stacji Doświadczalnych w Sobieszynie.

19 KORCY 30 garncy z morgi wydał Owies Probsztejski.

19 KORCY 17 garncy z morgi wydał Owies amerykański. Owsy te z tego powodu szczególnie do siewu polecam.

Ostrzegam przed nabywaniem koniczyny czerwonej **Amerykańskiej**, sprowadzanej w tym roku z powodu wysokich u nas cen koniczyn, szczególnie w okolicy w pobliżu granicy pruskiej położone. Koniczyna amerykańska, odznaczająca się drobnym ziarnem i pięknym fioletowym kolorem, wartość ma stosunkowo bardzo małą i pomimo, iż zagranicą o 15 do 20 marek na centnarze, czyli około 15 do 20 rubli na korcu taniej od koniczyn wyprodukowanych w Niemczech, Królestwie i ościennych guberniach Cesarstwa silnie jest zaofiarowana, bardzo tylko trudny zbyt znajduje, a wszystkie pisma rolnicze zagraniczne (79-2)

ostrzegają pp. rolników przed nabywaniem koniczyny amerykańskiej.

SPECYALNY SKŁAD NASION

K. WASILEWSKIEGO
w Warszawie, ul. Miodowa № 18.

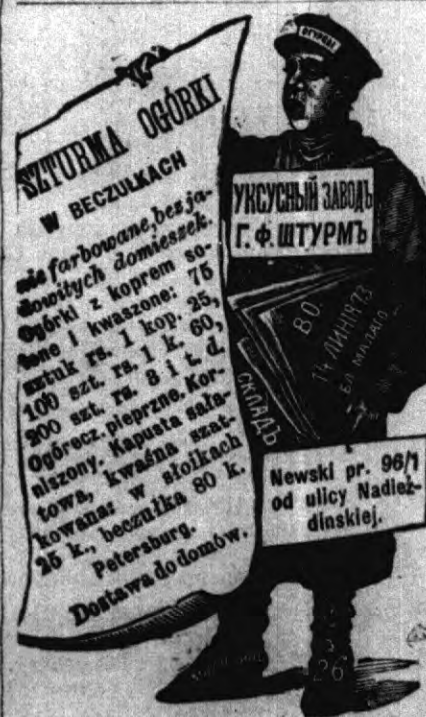
DO SPRZEDANIA BEZ POŚREDNICTWA OSÓB TRZECICH

DOBRA

w Kurlandii, składające się z kilku folwarków. Obszar 1,915 dziesięcin, browar, cegielnia, młyn wodny w walce parcelanowe i inne nowsze urządzenia zaopatrzone. Dom mieszkalny obszerny z wielkim ogrodem owocowym, na wysokiej górze, pomiędzy dwoma pięknymi jeziorami położony, z widokiem dalekim malowniczo-urozmaiconym. Do najbliższej stacji kolei Petersb.-Warsz. dwadzieścia wiorst szosą. Blizszych szczegółów udzieli adwokat Schiemann w Mitawie, w Kurlandii. (3)



W stadzie **Sokołowieckim** na Podolu zaraz do sprzedania **OGIER** stadny, Arab gniady, pełnej krwi, lat pięć. Szczegóły w Zarządzie dóbr Sokołowska przez Krzyżopol. (73-3)



ФABРИКА ОБОРКИ
W BECZULKACH
nie farbowane, bez ja-
dowitych domieszek.
Obrótki z koprem so-
łone i kwaszone: 75
sztuk rs. 1 kop. 25,
100 szt. rs. 1 k. 60,
200 szt. rs. 3 i t. d.
Ogórki pieprzne. Kor-
nizony. Kapusta sala-
kowa, kwaśna szat-
kowana w słoikach
25 k., beczulka 80 k.
Petersburg.
Dostawa do domów.

УКСУСНЫЙ ЗАВОД
Г. Ф. ШТУРМЪ
Newski pr. 96/1
od ulicy Nadie-
dinskiej.

RACHUNKOWOŚĆ Rolnicza

ulożona na podstawie uproszczonej bu-
chalteryi podwójnej, przez **K. Sekow-**
skiego, z wzorami odpowiednich sze-
matów. Nabywać można we wszystkich
księgarniach i w redakcyi „Rolnika i
Hodowcy” w Warszawie. Cena rs. 1 k. 50.
z przesyłką rs. 1 k. 70. (2733-6)

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНОГО БАНКА

КЪ 1-му МАРТА 1889 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	58,722	96
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	101	13
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкѣ	119,628	93
	119,730	06
Корреспонденты	625,660	95
Принадлежащія Банку цѣнные бумаги:	3,283,766	93
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (2,497,925).		
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:		
а) на 54 1/2 года	3,632,700	—
б) » 43 1/2 года	20,367,184	44
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,873,275	46
г) » 18 1/2 года	2,748,240	10
	29,621,400	—
Ссуды долгосроч. выдан. 5% Закл. Лист.:		
а) на 61 г. 8 м.	15,961,998	96
б) » 48 л. 8 м.	1,251,390	18
в) » 29 л. 9 м.	1,617,601	39
г) » 19 л. 11 м.	1,105,909	47
	19,936,900	—
	49,558,300	—
Сверхсрочное погашеніе ссудъ	496,600	—
Ссуды краткосрочныя	826,700	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	935,400	—
Закладные листы, принадл. Банку	2,183,254	15
Заемщики:		
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	859,228	78
б) » просроченныя	257,455	34
	1,116,684	12
Расходы за счетъ заемщиковъ	32,488	60
Страховка	45,135	79
Закладные листы на комиссіи	612,359	98
Учтенные купоны	462	—
Государственный 5% сборъ по купон.	23,551	90
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству	23,528	66
б) » содержанію Банка	38,107	23
в) » оффисамъ	13,441	72
	75,077	61
Сберегательная Вспомогательная Касса служащихъ	10,065	91
Предварит. дивидендъ	268,916	—
Причит. % по процентнымъ бумагамъ	29,378	01
БАЛАНСЪ	60,302,254	97

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	4,303,750	—
Запасный капиталъ	714,148	82
6% закладные листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 54 1/2 года	3,632,700	—
б) » 43 1/2 »	20,534,700	—
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,576,300	—
г) » 18 1/2 года	2,877,700	—
	29,621,400	—
5% закладные листы выпущ. въ обращ.:		
а) на 61 г. 8 м.	15,975,900	—
б) » 48 л. 8 м.	1,242,000	—
в) » 29 л. 9 м.	1,621,800	—
г) » 19 л. 11 м.	1,097,200	—
	19,936,900	—
	49,558,300	—
Закладные листы, подлежащіе выпуску	935,400	—
» вышедшіе въ гиражъ, непредъявл. къ опл.	691,100	—
Купоны закл. лист. подлежащіе опл.	311,799	50
Погасительный фондъ	348,848	99
Процентный фондъ	1,385,699	73
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ по опл. и проч. на 1888 годъ	241,386	39
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	24,673	80
Закл. лист. пред. въ сверх. погаш.	496,000	—
Переходныя суммы: а) разныя	185,647	27
б) суммы предст. на оффиску	35,448	12
	221,095	39
Счетъ пеней	9,453	79
Проценты-разныя	1,103	26
Корреспонденты	10,730	—
Невыданный дивидендъ	858	70
Заемщики (платежи на срокъ 1 Іюля 1889 г.)	10,126	99
Спеціальныя тек. сч. въ Вил. Отд. Гос. Банка	162,000	—
Счетъ прибыли: остатокъ 1887 г.	65,000	—
Чистая прибыль за 1888 годъ	810,179	61
	875,179	61
БАЛАНСЪ	60,302,254	97

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Января 1889 г. состоитъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 4,056,065 р.

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 28 LUTEGO 1889 ROKU.

STAN CZYNNY.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓŁEM.
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
Gotowizna w kasie	616,698 60	99,889 28	716,587 88
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	268,234 69	510,366 50	778,701 19
2) w prywatnych instytucjach bank.:	—	100 —	—
а) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	—	—	—
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	4,739,869 69	919,707 14	5,659,576 83
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	38,236 70	—	38,236 70
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	9,385 —	846,188 65
2) na mies. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	836,803 65	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,183,992 75	728,624 22	—
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,963,572 80	1,219,001 15	5,136,696 59
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit.	41,506 17	—	—
kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	—	—	—
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr.	—	—	—
w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	4,858 46	18,910 24	23,777 70
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	234,862 82	95,740 32	—
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,429,587 94	33,417 01	1,808,524 53
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	9,916 44	—	—
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	36,856 29	45,541 89	82,398 18
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
а) Należności zabezpieczone:			
а) papierami publ. przez rząd poręcz.	51,461 86	16,108 84	—
б) » » » niepor.	205,267 17	87,084 63	—
г) towarami	562,162 —	34,446 97	—
б) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,323,229 96	185,207 97	—
б) poz. niepok. zbież. dys. kor. zamiej.	533,052 82	492,019 66	—
с) kredyty in blanco	320,670 63	37,922 87	5,278,094 52
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
а) sumy do dyspozycji Banku:			
а) w pierwszorzędn. domach bank. dla	85,513 22	53,288 45	—
б) na rachunkach bież. u korespond.	689,406 11	143,531 25	—
б) weksle do zainkasow. u koresp.	408,333 87	49,387 24	—
Rachunek z oddziałem Banku	160,914 98	—	160,914 98
Weksle protestowane	6,287 —	—	6,287 —
Wydatki bieżące: z r. 1888	141,563 87	86,167 05	263,783 64
» » » z r. 1889	20,721 40	15,331 32	—
Wydatki zwrotne	30,045 46	9,183 18	39,228 64
Koszta organizacyi	—	—	—
Nieruchomość	144,478 25	—	144,478 25
Rachunki przechodnie	544,756 48	304,181 59	848,938 02
	18,632,860 54	5,194,552 77	23,827,413 31

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	1,109,846 61	—	1,109,846 61
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: а) za okazaniem	875,022 52	552,573 01	—
б) za 7-dn. wypow.	1,648,506 74	578,927 11	4,679,559 36
2) bezterminowe	153,104 —	—	—
3) terminowe	871,426 —	—	—
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
а) sumy do dyspozycji korespond.	5,762,644 38	899,963 91	—
б) weksle do inkasy	491,387 97	201,812 90	7,955,012 10
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	305,145 71	294,057 23	—
Rachunek z oddziałem Banku	—	160,914 98	160,914 98
Traty przez Bank akceptowane	—	251,837 31	251,837 31
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	1,453 —	—	1,453 —
Proc., przypad. do zapł. od wkł. i obl.	913 49	597 16	1,510 65
Procenty i komis. z r. 1888	529,564 06	206,029 62	819,325 22
» » » z r. 1889	68,186 75	15,544 79	—
Rachunki przechodnie	815,659 31	32,294 75	847,954 06
	18,632,860 54	5,194,552 77	23,827,413 31
Weksle do inkasy	—	—	—
Towary w komis oddane	1,270,289 —	41,136 —	1,311,425 —

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,635,744 k. 05, w Petersburgu rs. 1,760,380 k. 37.

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszyfikatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie ingrediencje nie wpływające źle na skórę, a prztem korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.



Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azjat. rs. 1. Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19. Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecz. w Rosyi.

TROICKI ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH

G. A. ETTINGERA

Petersburg, Troickij saulek № 38, przy Piati Ugłach.

Dostawia do domu, z dołączeniem otwartego listu dla powtórzenia obrotów:

SYFONY (salcerskiej lub) rs. — k. 10 25 but. limoniady 1 • 75

25 pól-but. (sodowej wody) • 1 • 13 25 • z owoc. • 2 • 50

25 • Vichy • 2 • 50 1 wiadro borówk. lub cytr. • 1 • 70

25 1/2 but. pirof. zel. wody rs. 1 k. 25 1 • Orszady 3 • 50

(1022)

Kaucya za syfony po rs. 1 kop. 50, za butelki po 2 kop.

Specyalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Polega Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)





OPTYCZNO-MECHANICZNY MAGAZYN I WARSZTATY H. BELAU i SYNA,

Komisjonerów Ministerstwa dóbr państwa i dostawców do różnych instytucyj.

Wielka Morska 27 w Petersburgu,

POLECA W OGROMNYM WYBORZE:

INSTRUMENTY OPTYCZNE:

Okulary stalowe 1.50, 2.50, 3 rs. i 4.50.
niklowane 3, 4.
srebrne 4, 6, 8 rs.
bez oprawy (patentow.) 3 i 4 rs.
nakł. złoto 5, 6 i 7 rs.
złote 7.50, 9, 11, 14 do 30 rs.
szyldkretowe 4 i 6 rs.
rogowe 2 i 3 rs.
Greffego (dla ochrony oczów od światła, wiatru i kurzu) z niebieskimi szklami 1.75, 2.50, 3 i 4 rs.
Greffego ze szklami szarymi 2, 3, 4 i 4.50.
Greffego szyldkretowe 6 i 7 rs.
z siatką (dla ochrony od kurzu, bardzo dogodnie dla robotników, jeżdżących dla dróg żel.) od 75 k. do 2.50.
Wszystkie okulary są w futerałach.
Monokle 1, 1.50 i 2 rs.
Pince-nez stalowe 1.50, 2.50, 3 do 4 rs.
niklowane 2.50, 3.50.
now. syst. doskonale się trzymające 3.50.
rogowe 2, 2.50.
szyldkretowe 3, 3.50, 4 rs.
bez oprawy 2.50, 3 i 4 rs.
srebrne 5, 6, 7 rs.
nakł. złoto 6, 7, 8 rs.
złote od 9 rs. do 25 rs.
Lornetki rogowe 3 i 4 rs.
szyldkretowe 4.50, 5, 6 rs.
brązowe 4.50—6 rs.
złote od 30—70 rs.
nakł. złoto od 10—20 rs.
podobne do koralu, malachitu i t. p. 4.50.
długie (wiedeńskie) rogowe 3, 4 i 5 rs.
szyldkretowe 6 i 7 rs.
modne szyldkretowe 10 rs.
Do pince-nez i lornetek sznurki dodają się bezpłatnie.
Przesyłka okularów, pince-nez i lornetek na koszt magazynu. Dla wybrania szkła należy zakomunikować następujące wiadomości: 1) Czy używano okularów (pince-nez, lornetek) czy nie? 2) Jeśli tak, w jakim razie jak długo? 3) Czy są potrzebne do czytania czy do patrzenia na odległe przedmioty? 4) Czy osoba widzi dobrze blisko, źle daleko, czy odwrotnie, czy też w ogóle ile widzi i blisko i daleko? 5) W jakiej odległości najdokładniej widzi zwykajny druk? 6) Czy osoba nie cierpiała na oczy i ile lat liczy sobie? Czy na oba oczy widzi jednakowo? Osoby, które już okularów używały, powinny wysłać jedno szkło, albo nawet kawałek tylko i wyjaśnić, dlaczego dotąd używane przez nich okulary są niedogodne.
Sznurki do pince-nez 15, 20, 30, 40, 75 k. ze złotymi panewkami 1.50, 2, 2.50.
Futerały do okularów od 25 k. do 1.50.
do pince-nez 25, 50, 75 kop.
Ekrany dla oczu 75 kop. i 1.25.
Szkła do okularów białe i niebieskie 1 rs. za parę.
szare 1.50 i 2 rs. za parę.
Wszystkie naprawy i przeróbki.
Lornetki w skórzan. opr. 5, 7, 8, 9—20 rs.
w opr. z kości słoniowej od 12—30 rs.
w opr. szyldkretowej od 15—35 rs.
w opr. z perłowej macicy od 15—60 rs.
Emalowane (z rysunk. malow.) od 25—35 rs.
Małe, bardzo silne (mieszczące się w kieszonce od kamizelki) 8, 9 i 12 rs.
Aluminiowe (nadzwyczaj lekkie, w skórce, szyldkretowe, perłowej macicy) od 26—75 rs.
Sklądane (dogodne dla wszelkiej odległości zrenie) 17, 19, 25 rs.
Rączki do trzymania lornetek. Nowość 3 rs.
Lornety morskie i polowe 16, 20, 25, 30—75 rs.
w rodzaju podwójnej lunety, zastępujące teleskop 50, 65 i 70 rs.
Lornety morskie aluminiowe, od 50—125 rs.
Lunety wysuw. małe, o 1 dzwonie 4 rs.
o 2 dzwonach 8 rs.
Zwyczajne opr. w skórę i drzewo od 5—60 rs.
Laski-teleskopy (bardzo dogodne dla turystów) 5, 10 i 15 rs.
Pochodowe, o 3 i 4 dzwon. od 15—30 rs.
Lunety morskie od 10—90 rs.
Teleskopy kieszonkowe 1.75.

Ze składanymi podstawami, w pudełku 15 rs.
Teleskopy opr. w miedź i drzewo, z podstawami, ze szklami astron. i ziem. od 60—350 rs.
Lupy w rozm. opr. 75, 1, 1.50, 2, 3 rs.
skład. w opr. 1, 1.25, 1.50 do 6 rs.
dla ziarna i nasion 1, 1.50, 2 i 3 rs.
dla płótna i tkanin 75, 1, 1.50, 2, 2.50, 3.50.
botaniczne 1.50 i 2 rs.
breloki 60, 75 kop. i wyżej.
Lupy najrozmaitszych systemów.
Szkła do czytania map, planów itp.
Okragłe w opr. rog. i szyldkretowej 1, 1.50, 2 do 7 rs.
Okragłe w opr. miedz. i neisilbrow. 1.50, 2, 2.50 do 10 rs.
Czworokątne w opr. miedz. i neisilbr. 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 6, 8.50.
Szkła do panoram, średnica 1 1/2"—7" od 50 kop.—9 rs.
Mikroskopy 4.50, 5, 8.50, 15—40 rs.
Hartnacka 90, 150, 160 rs. i drożej.
Uniwersalne — powiększające 50 (2,500 kwadr.) razy, z lupą i preparatami 4 rs.
Najrozmaitsze mikroskopy — na obstatun.
Przedmioty mikrosk. od 20 k.—1 rs. 50 k.
Szkła do pokryw., tuzin od 30 k.—1 rs.
przedmiotowe, tuzin od 40 k.—6 rs.
Kamery-obskury od 15—45 rs.
Kamery-klary od 10—12 rs.
Stereoskopy 2.50, 3, 3.50, 4, 6—15 rs.
amerykańskie 30, 35, 85 rs. i drożej.
Obrazki do stereoskopów 15, 20, 25, 35 i 45 kop.
na szkło (fotograf.) 2.50 i 3 rs. za sztukę.
Pantoskopy (połączenie stereoskopu ze szkłem powiększ.) 10, 12, 18, 26, 28 rs.
Grafoskopy (dla rozpatr. obrazów) 4, 6 8 rs. i drożej.
PRZYRZĄDY METEOROLOGICZNE.
Barometry rtęciowe od 15—100 rs.
metaliczne w opr. miedzianych i niklowanych, od 4—18 rs.
z termometrem, od 12—35 rs.
w opr. drewn. rzeźb. 12—50 rs.
w eleganckich ramach metalicznych od 20—70 rs.
z zegarem i termomet. w opr. bronz. i drewn. od 40—100 rs.
do mierzenia wysokości (małe) 20, 23, 30, 45 rs.
do mierzenia wysokości (wielkie) 35, 45, 55 rs. i drożej.
kameleony 70 kop. i 2 rs.
Hygroskopy (w postaci rozm. figur) 1.50—4.
Augusta, do oznaczania wilgotności powietrza (konieczny do oznaczania ilości wilgoci w mieszkaniach) 6 i 12 rs.
Saussura 5, 10 i 15 rs.
Kompasy słoneczne kieszonkowe 3, 4.50, 6, 7, 8, 9—18 rs.
(dla wszelkich szerokości 7 rs. 20, 25, 30 i 35 rs.)
marmurowe z armatą 30 i 45 rs.
marmurowe, grafitowe i miedziane od 8—30 rs.
TERMOMETRY.
Normalne 8, 12, 20, 25 rs.
Lekarskie (do mierzenia temp. ciała) 1.50, 2, 2.50 i 5 rs.
maksymalne 2.50, 3, 3.50, 4 i 6 rs.
Chemiczne 2, 3, 4, 5—10 rs.
Kapielowe od 50 kop.—3 rs.
Fabryczne od 1.75—8 rs.
Zewnętrzne (do okien) 75 k. 1, 1.50, 2.50, 3—10 rs.
Pokoje od 30 kop.—8 rs.
Stołowe od 1.50—30 rs.
Podróżne 1, 1.50, 2, 2.50, 4 rs.
Z 3 podziałkami wedl. Reaum., Cels. i Fahrenh. 2, 4 i 5 rs.
Dla największ. i najmniejsz. temperatury 2, 3.50, 5 rs.
Dla największ. i najmniejsz. temperatury 5, 6, 10, 25 rs.
PRZYRZĄDY RYSUNKOWE.
Reiscejgi dla uczniów 2, 2.50, 3, 3.50.
dla inżynier., budownic. od 4.50—8 rs. i drożej.
kieszonkowe 9, 10, 14, 16 i drożej.

Reiscejgi francuskie Lamotte, szwajcarskie i innych fabryk od 21—100 rs.
Cyrkle uniwersalne (zastępujące cyrkiel i kronocykiel) po 50 kop.
miedziane 75 k. 1, 1.50, 2.50.
neisilbrowe 1, 1.50, 2, 2.50 i 3 rs.
miedziane i neisilbrowe ze wруб. różkami 1.75, 2, 2.50.
kieszonkowe wszelkich konstrukcyj od 3—15 rs.
włoskowe 2, 2.50, 3 rs.
długie 3, 7, 9, 15, 25—65 rs.
do dzielenia 7, 8—25 rs.
połow. i 8-punktowe 3, 4.50.
Kronocykiel 1, 1.25, 1.50, 2.50, 3 i 6 rs.
patentowane (dla bardzo małych kół) 5 rs.
Kronocykiel 3.50, 4 i 8 rs.
Reisfedy 60 kop. 1, 1.25, 1.50 i 3 rs.
podwójne 3 i 3.50.
Przyrządy do punktowania 4 i 5 rs.
Przenośniki miedz. i neisilbrowe 1, 1.50—3.50.
ze skalą 2, 3.50, 4.50—8 rs.
rogowe 50, 1.25, 2 rs.
z noniusem i lin. 14 i 17 rs.
okrągłe 5, 6, 30, 35 rs.
Pautografy drewn. i metaliz. 7—175 rs.
Błaszk. rogowe 1.50, 2.50 i 3 rs.
Paletki, planomiary Ustimiowicza, 6 rs.
Planimetry Amslera (jedna skala) 28 i 32 rs.
(kilka skal) 35 i 38 rs.
Linje, trójkąt, węgielniki żelazne 3, 6—30 rs.
Linje gruszkowe franc. od 20 k.—5 rs.
kalcukowe od 50 k.—3 rs.
równoległe od 2 rs.—5.50.
Lekaty rozmaite od 30 k.—1.50.
Skale miedziane i neisilbrowe 1, 1.50, 2.50—3 rs.
z kości słoniowej 75 k. 3.50, 6 i 9 rs.
stalowe 2, 2.50, 3.50, 4—7 rs.
drewniane 60, 75, 1.60, 2.25, 2.50.
Arszyny skład. drewn. od 50 k.—2 rs.
z kości słoniowej od 4—8 rs.
stalowe składane 1.25.
Metry, półsążeń, stopy, sążni od 1—2 rs.
Rachunkowe linijki 4 rs. 50 k.
Ruletki (miarki tasiemkowe) od k. 75—2.50.
w skórce 3, 5, 10 i 15 sążniowe 4, 6, 8 i 10 rs.
z taśmą stalową 3, 5 i 10 sążni 10, 12 i 20 rs.
stalowe, dl. 1 sążnia od 3.50—5.50.
PRZYRZĄDY TECHNICZNE.
Modele parowozu (ogrzew. spiryt.) 12 rs.
parow. maszyny 4 rs. i drożej.
Najrozmaitsze modele całych maszyn, jakoteż ich części — na obstatunek.
Manometry syst. Bourdona od 15—30 rs.
fabr. E. Bourdona 25, 30, 35 rs.
hydraulicz. 70—120 rs.
kontrolujące (dla wypróbow. kotłów par.) 40, 50, 65 i 80 rs.
syst. Schefera od 14—20 rs.
Vacumetry syst. Bourdona od 15—35 rs.
Schefera od 18—20 rs.
Wagisprężynowe dla ochrony kłap 15, 20 rs.
Rurki wodociągowe od k. 20—1.25.
Naprawy i sprawdzanie manometrów.
Przyrządy do obrach. obrotów od 8—120 rs.
Prasy do wypróbow. kotłów 120, 150—175 rs.
Najrozmaitsze przybory techniczne dla fabryk i zakładów przemysł.
Areometry spirytusowe, 6, 10, 12 rs.
stemplowe 3.50 i 4 rs.
metaliczne stem. 28 rs.
dla rozmaitych celów od 1—3 rs.
ROZMAITE PRZEDMIOTY.
Anacato (taniec elektr. figur) 1.50, 2—5 rs.
Audifon (przyrząd dla głuchych) 1.50.
Bransolety i kolce galwaniczne (od reumatyzmu i bólu zębów) 1.50—5 rs.
Pierścienie galwaniczne od 50 k.
Wagi wszelkich konstrukcyj — na obstat.
Irygatory 8, 9, 10 rs.
Naczynia Esmarcha z przyrządem 1.75, 2.50 do 5 rs.
Kompasy — breloki bronz. od 30 k.—1.50.
ze złota nakł. 1.50—2 rs.
srebrne od 1.50—4 rs.
złote od 3—20 rs.
kieszonkowe miedz. i niklow. od 75 k.—6 rs.

Curvimetry (przyrządy kieszon. do mierzenia linii, zastępujące arszyn, ruletkę i skalę) 5, 6 i 7 rs.
Miary koni pod postacią lasek 9, 12 i 18 rs.
tasiemkowe (w futerałach) 3 rs.
Zegary kontrolujące dla stróżów 45 rs.
Metronomy 9, 10, 11 i 12 rs.
Magnesy od 30 k. do 50 rs.
Stopy mechaniczne (dla wszelkich obrachowań) 4 i 5 rs.
Odometry (przyrządy do mierzenia odległości z liczby obrotów koła powozu) 28 rs.
Pulweryzatory szklane 50 i 75 kop.
metaliczne od k. 30—1 rs.
kalcuk. z rezerw. 1 i 2 rs.
parowe od 5—8 rs.
najnowsze (niezabrudzające się) 3.50, 4.50, 7 rs.
Sekundometry 18, 22, 25, 33—120 rs.
Szpryki z rezerw. gumow. od 30—2 rs.
szklane od 20—1.50.
syringowe od 2—5 rs.
do wstrzykiwań podskórnych 3, 4, 5—12 rs.
Rurki dla głuchych, metal. od 3—8 rs.
rogowe 6 rs.
Laski dla głuchych (nowość!) 15 i 20 rs.
Telefony Bella, za parę 8 i 20 rs.
Simensa z sygnałem 45 rs.
Stacyjne Hellera za parę 70 rs.
Bel-Blecka za parę 100 i 175 rs.
Dłut izolowany, za funt 1.50—6 rs.
Przyrządy do mierzenia ilości kroków, w postaci zegarka kieszonkowego z 1 wskazówką 7 rs. 50 k., z 2 wskazówkami 10 rs., z 3 wskazówkami 12 i 15 rs.
Motory elektryczne wszelkich konstrukcyj.
Elementy Leclanché 2—5 rs.
Bunsena 3.50, 4.50 i 6 rs.
Grene od 3—18 rs.
Meidingera, Daniela i in. syst.
Przyrządy elektro-magn. porusz. 35—65 rs.
Gaiffa 15—25 rs.
Rumkorfad 35—90 rs.
Schpamera od 30 do 45 rs.
Cewki Rumkorfa 6, 9, 10, 15 rs. i drożej.
Przybory i przyrządy do gabinetów fizycznych na obstatunek.
INSTRUMENTY GEODEZYJNE.
Mensule od 25—95 rs.
Astrolabje od 30—150 rs.
Niwelatory od 10—300 rs.
Teodolity od 160—600 i drożej.
Busole mensul. 4, 6, 8 rs.
dla pomiarów na oko 1.50 i 2.50.
z dioptrami 8 rs.
Schmalkaldera 15 i 18 rs.
Burnier 28 rs.
Stefana 25 rs.
Ekkery 8-kątne bez busoli 4.50—6.50.
z busolą 6.50 i 8.50.
z dioptrami 10 rs.
lustrzane 7—18 rs.
Goniometry 19, 23—35 rs.
Pautometry 50, 95, 115 i 150 rs.
Przyrządy do mierzenia wysokości Schmalkaldera 16 rs., łukowe 3 rs.
Kipregle od 30—120 rs.
Alidary 7, 8, 10 i 15 rs.
Łańcuchy 6, 7, 8 i 9 rs.
Taśmy stalowe 12 i 15 rs.
Rejki 10, 11, 12 i 25 rs.
szachtowe 75 rs.
taśmowe 1 i 2 sąż. 5 i 8 rs.
Piony od k. 75—5 rs.
Reisbrety 6, 7 i 9 rs.
Pokrowce do reisbretów 4, 7 i 9 rs.
Podstawy 5, 6, 10 rs. i drożej.
Libelle miedziane 1.25—8 rs.
w opr. żelaz. 1.50—20 rs.
na drewn. podst. 1.50—15 rs.
okrągłe 2.50 i 5 rs.
Instrumenty mineralogiczne najrozmaitszych konstrukcyj.
INSTRUMENTY MARYNARSKIE.
Kompasy dla statków 2, 3, 5, 8, 10—15 rs.
morskie od 10—60 rs.
znakotuzami 90 i 135 rs.
Najrozmaitsze przedmioty marynarskie.
Przesyłka i opakowanie na rachunek nabywców. Obstatunki na wszelkie nowe wyroby mechaniczne i inne, oraz naprawy instrumentów. Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.
Pp. studentom od instrumentów optycznych i rysunkowych odstępuje się 10% rabatu.